



Biuletyn nr 12

Jeleniogórskiego Stowarzyszenia
Żołnierzy Radiotechników
„Radar”

Jelenia Góra, styczeń 2011 roku

ISSN 1732-8667

Biuletyn redaguje Kolegium w składzie Zarządu Stowarzyszenia.

Nad wydaniem bieżącego zeszytu pracowali:

Redakcja i korekta – Paweł Kaliński. Skład komputerowy i oprawa foto – Franciszek Michalik.

Biuletyn został wydany dzięki przekazanym przez Autorów materiałom publicystycznym oraz pracy redakcyjnej wykonanej całkowicie bezpłatnie. Fotografie udostępnili z archiwów własnych Autorzy publikacji.

Artykuły publikowane w „Biuletynie” są niezależnymi wypowiedziami Autorów. Za ich treść Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, zastrzegając sobie prawo do opracowywania redakcyjnego i skracania tekstów.

Wydawca:

Jeleniogórskie Stowarzyszenie
Żołnierzy Radiotechników „Radar”
58-506 Jelenia Góra
ul. Małcużyńskiego 64

e-mail: gorjan4@wp.pl

Materiały publicystyczne w formie elektronicznej prosimy nadsyłać na adres franek@kangur.info lub pawkalin13@wp.pl

Wydrukowano na koszt Stowarzyszenia

w Przedsiębiorstwie Poligraficzno-Wydawniczym „CMYK”
ul. Karola Miarki 52
58-500 Jelenia Góra

Nakład 250 egz.

**Jeleniogórskie Stowarzyszenie
Żołnierzy Radiotechników „Radar”**

KRS 0000 11 82 56

ISSN 1732-8667

Spis treści

I. Migawki z życia „Radaru”

Janusz Górecki		
Słowo prezesa	5
Janusz Górecki		
Podsumowanie akcji odpisów 1%	6
Janusz Górecki		
Kalendarium 2010	8

II. Z dziejów Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej

Jerzy Górski		
Rola jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych w rozwoju Wojsk Radiotechnicznych	30
Stanisław Matejuk		
Radiotechnicy z WOSR na „czarnym lądzie”, w kraju Djamahirija płk. Kadafiego	38
Paweł Kaliński		
Krótką historia herbu WOSR	54
Sylwester Kamecki		
Wspomnienie	63

III. Oficerowie-dowódcy Wojsk Radiotechnicznych

płk Stefan Dubrawski	67
gen. bryg. Stanisław Babiak	68
gen. bryg. Jan Gabryś	69
gen. bryg. Michał Sikora	70
gen. bryg. Marek Sobiechowski	72

III. Żołnierskie dylematy

Zdzisław Rozbicki		
Koloryt żołnierskich życiorysów	73
Paweł Kaliński		
Głosa do artykułu pt. „Moja Ochota 1944”	80

IV. Z życia Garnizonu

Edward Basałygo		
Święto Wojskowych Radiotechników	82
Edward Basałygo		
Dąb Pamięci	92
Zał. 1 – Wystąpienie ppłk. E. Basałygo	96
Zał. 2 - Wykaz jednostek	98
Zał. 3 - Fundatorzy	100

V. Chwila na: „spocznij, wolno się śmiać”

Paweł Kaliński		
Limeryki z mej fabryki	102

VI. Flesz

Franciszek Michalik		
„Radar” w obiektywie	113

VII. Opracowania nadesłane

Zbigniew Fjałkowski		
Wydział Techniczny Kolegium Karkonoskiego		
- techniczne kształcenie dla nauki,		
rynku pracy i społeczeństwa	126

Słowo Prezesa

Dziś przekazujemy w Twoje ręce Szanowny Czytelniku, kolejne – dwunaste już wydanie radarowego Biuletynu. Czynimy to z dużą satysfakcją, ponieważ zbiegło się ono z 60. rocznicą powstania Wojsk Radiotechnicznych w Siłach Zbrojnych RP.

Główne uroczystości tego święta odbyły się w październiku 2010 r. w Warszawie. Jednak nasze Stowarzyszenie wyprzedzając tę rocznicę, zorganizowało nieco wcześniej w Jeleniej Górze sympozjum naukowe. Wzięło w nim udział wielu wybitnych naukowców, radiotechników i przedstawicieli przemysłu zbrojeniowego. Treści zawarte w Biuletynie nr 12 nawiązują do tego wydarzenia.

Przedstawiamy w nim również artykuły obrazujące naszą działalność organizacyjną w minionym roku, oraz cieszące się ogromnym zainteresowaniem artykuły wspomnieniowe.

Niezmiennie, tak w działalności Stowarzyszenia jak i na łamach Biuletynu nie zajmujemy się sprawami politycznymi. Ta sfera życia publicznego interesuje nas, ale konsekwentnie zachowujemy postawę apolityczną. W wyborach samorządowych, które odbyły się jesienią ubiegłego roku, nie udzielaliśmy swego poparcia ani żadnej partii ani żadnemu ugrupowaniu politycznemu. Jest to nasze statutowe pryncypium, któremu jesteśmy wierni od początku naszej działalności.

Dziś Biuletyn nasz trafi do rąk nie tylko członków Stowarzyszenia, ale również do tych osób, które w 2010 roku wsparły nas finansowo, przekazując 1% rocznego podatku należnego Urzędowi Skarbowemu. Wykaz tych osób, choć nie pełny ze względu na to, że część darczyńców pragnie pozostać anonimowa, publikujemy na łamach tego wydawnictwa.

Biuletyn nasz redaguje kolegium pod kierownictwem płk. rez. Franciszka Michalika i płk. w st.spoz. Pawła Kalińskiego. To dzięki nim oraz licznemu gronu autorów artykułów, Biuletyn jest naprawdę ciekawy.

Dziś z okazji kolejnego wydania Biuletynu, pragnę wyrazić głęboki szacunek i uznanie dla pracy wszystkich tych, którzy przyczyniają się do jego wydawania. Czynią to bezinteresownie, bez żadnej gratyfikacji finansowej, najczęściej kosztem własnego wolnego czasu. czynią to **pro publico bono**, dzięki czemu Szanowny Czytelniku, Biuletyn ten otrzymasz nieodpłatnie.

Życzę miłej lektury.

Janusz Górecki
Prezes JSZR „Radar”

Podsumowanie akcji odpisów 1%

W kolejnej akcji przekazania 1% z podatku dochodowego na rzecz naszego Stowarzyszenia w roku 2010 uczestniczyły 173 osoby.

Wpłaty w wysokości od 1,50 zł do 2303,50 zł dokonane zostały za pośrednictwem 58 Urzędów Skarbowych.

Największą ilość wpłat otrzymaliśmy z następujących miejscowości:

1. Jelenia Góra – 69
2. Warszawa – 26
3. Bydgoszcz – 10

Oto wykaz osób, które obdarowały nas kwotą stanowiącą 1% podatku należnego Urzędowi Skarbowemu i w deklaracji podatkowej (PIT) w stosownej rubryce oświadczyły wolę ujawnienia swych personaliów.

- | | |
|---------------------------------------------------|-------------------------------------------------|
| 1. Andrzejczak Zbigniew, Regina – Zgierz | 31. Kaliński Paweł – Jelenia Góra |
| 2. Bachorski Józef, Krystyna – Szczecin | 32. Kaliński Piotr - Słupsk |
| 3. Baran Marianna, Zdzisław – Jelenia Góra | 33. Klementowska Anna – Jelenia Góra |
| 4. Bednarski Cezary, Halina – Kłobuck | 34. Koberzycki Jerzy, Elżbieta – Warszawa |
| 5. Bednarski Dariusz, Małgorzata – Zamość | 35. Kołodziej Aleksander, Maria – Warszawa |
| 6. Bigosiński Zdzisław – Jelenia Góra | 36. Kołodziński Józef – Władysławowo |
| 7. Błażków Bolesław, Halina – Jelenia Góra | 37. Koselska Marta – Szczęsnie |
| 8. Bojanowski Janusz, Zofia – Warszawa | 38. Koselski Marian, Elżbieta – Szczęsnie |
| 9. Bolumiński Leszek, Ewa – Opole | 39. Kosiński Janusz, Maria – Jelenia Góra |
| 10. Bonczek Wojciech – Bytom | 40. Kosiński Maciej, Katarzyna – Warszawa |
| 11. Burak Stefan, Teresa – Zielonka | 41. Kowal Ryszard, Krystyna – Bydgoszcz |
| 12. Czeszejko Stanisław – Warszawa | 42. Koy Brunon, Bożena – Braniewo |
| 13. Czopek Władysław – Jelenia Góra | 43. Krembuszewski Henryk, Elżbieta – Zielonka |
| 14. Ćmiel Jan – Kolobrzeg | 44. Kulpa Józef, Agnieszka – Gdynia |
| 15. Deperas Bogusław, Urszula – Sochaczew | 45. Kuśmierek Zbigniew, Krystyna – Jelenia Góra |
| 16. Dereń Leszek – Zgierz | 46. Kwieciński Waldemar, Małgorzata – Jarocin |
| 17. Deręgowski Zbigniew – Jelenia Góra | 47. Lewandowski Andrzej, Anita – Gliwice |
| 18. Ditkowski Jerzy, Julia – Jelenia Góra | 48. Łapiński Krzysztof, Krystyna – Bydgoszcz |
| 19. Dobrzański Grzegorz – Marciszów | 49. Maciejewski Eugeniusz, Janina – Warszawa |
| 20. Dul Tadeusz, Anna – Świnoujście | 50. Maćkowiak Marcin – Jelenia Góra |
| 21. Gajek Henryk – Jelenia Góra | 51. Michalik Franciszek, Ludwika – Jelenia Góra |
| 22. Gajek Tomasz, Koryna – Mysłakowice | 52. Nawrocki Andrzej, Grażyna – Gdynia |
| 23. Gawias Marek – Cieszyn | 53. Niedziela Włodzimierz, Barbara – Łask |
| 24. Gątarz Adolf – Jelenia Góra | 54. Nowakowski Gabriel, Ewa – Bydgoszcz |
| 25. Główczyk Józef, Barbara – Kraków | 55. Olkuszka Krystyna – Jelenia Góra |
| 26. Graczyk Krzysztof – Częstochowa | 56. Olszewski Marek, Bożena – Sztum |
| 27. Jabłoński Stanisław, Ilona – Oborniki Śląskie | 57. Owczarek Zbigniew, Hanna – Chorzów |
| 28. Jarzębowicz Józef, Irena – Warszawa | 58. Pałubski Jan, Irena – Jelenia Góra |
| 29. Józwiak Andrzej – Warszawa | 59. Pawlak Jerzy, Halina – Jelenia Góra |
| 30. Kaczmarek Lech, Krystyna – Siedlęcin | 60. Piasecka Zofia – Karpacz |

- | | |
|---------------------------------------------|-------------------------------------------------|
| 61. Piekarczyk Józef, Maria – Jelenia Góra | 74. Szwabowski Waldemar, Urszula – Warszawa |
| 62. Piekarczyk Marek, Barbara – Węgrzce | 75. Szymański Mariusz, Lidia – Żnin |
| 63. Pieńkos Jerzy, Ewa – Jelenia Góra | 76. Trojnar Czesław, Teresa – Jelenia Góra |
| 64. Pietrzyk Wiesław, Lubow – Warszawa | 77. Wala Józef, Grażyna – Jelenia Góra |
| 65. Piotrowski Lech – Bydgoszcz | 78. Walenczak Marek, Marzanna – Gryfice |
| 66. Poślada Ryszard, Mieczysława – Warszawa | 79. Wąsowski Marek – Jelenia Góra |
| 67. Prystrom Robert – Jelenia Góra | 80. Welnicka Maria – Żnin |
| 68. Rumiński Tomasz – Bydgoszcz | 81. Wiśniewski Tomasz, Zenona – Osowiec |
| 69. Sikora Michał, Bożena – Gryfice | 82. Wituch Jan, Czesława – Jelenia Góra |
| 70. Sikorski Adam, Barbara – Debrzno | 83. Wojciechowski Zbigniew, Izabela – Wejherowo |
| 71. Smolec Janusz, Ewa – Wrocław | 84. Zdeb Józef – Jelenia Góra |
| 72. Strycharski Stanisław – Jelenia Góra | 85. Zieńko Adam, Alicja – Legnica |
| 73. Sukiennik Andrzej – Sochaczew | 86. Żywt Andrzej, Helena – Warszawa |

Z tego miejsca, pragnę serdecznie podziękować wszystkim tym spośród Państwa, którzy obdarzyliście nas sympatią, zrozumieniem i zaufaniem przekazując część swego podatku na cele statutowe Stowarzyszenia RADAR. Wierzę, że podobnie uczynicie w 2011 roku.

Posiadając odpowiednie środki finansowe, możemy skuteczniej działać i lepiej wypełniać swoją misję wobec całego środowiska wojskowych radiotechników.

Prezes Stowarzyszenia
Janusz Górecki

**Jeleniogórskie Stowarzyszenie
Żołnierzy Radiotechników „Radar”**

KRS 0000 11 82 56

Kalendarium - 2010

13 stycznia

Zarząd na swym posiedzeniu dokonał zmiany w swoim składzie:

- na funkcję sekretarza Zarządu oraz redaktora naczelnego Biuletynu Stowarzyszenia powołany został kol. Franciszek Michalik;
- na członka Zarządu odpowiedzialnego za archiwizację dokumentów po jeleniogórskich szkołach radiotechnicznych kol. Jan Ginowicz.

25 stycznia

W 23 Śląskiej Brygadzie Artylerii w Bolesławcu odbyła się uroczystość pożegnania odchodzącego do rezerwy wieloletniego dowódcy tej jednostki płk. Romana Kłosińskiego. W imieniu ministra Obrony Narodowej odchodzącemu podziękował za wieloletnią, wzorową służbę w Siłach Zbrojnych RP dowódca Wojsk Lądowych gen. dyw. Tadeusz Buk.

W uroczystości tej nasze Stowarzyszenie reprezentowali koledzy: Bronisław Peikert i Janusz Górecki. Warto przypomnieć, że płk Roman Kłosiński posiada patent i tytuł Honorowego Członka Stowarzyszenia RADAR.

1 lutego

Odbyło się Walne Zebranie Członków.



Zebranie miało charakter sprawozdawczy. Podjęto na nim 6 uchwał między innymi o:

- - przyjęciu sprawozdania Zarządu z działalności w 2009 r.;
- - nowelizacji Statutu Stowarzyszenia;
- - przyjęciu planu działalności na 2010 r.

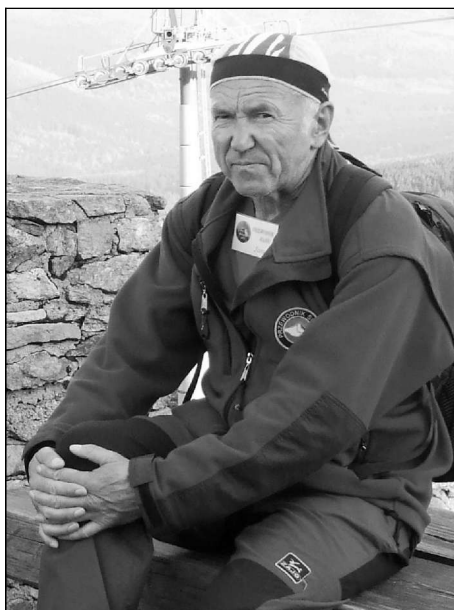


Widoczni na zdjęciu od lewej: Jerzy Górski, Marek Gołębiowski, Jan Wituch, Władysław Czopek, Marian Kłasiński, Kazimierz Stąpór, Władysław Stasieńko, Zenon Blukacz, Janusz Boratyński

3 lutego

Honorowy Członek Stowarzyszenia płk dr hab. inż. Jan Jagielski otrzymał z rąk Prezydenta RP tytuł naukowy

Profesora nauk wojskowych



Nasze gratulacje dla Pana Profesora.

13 lutego

Na Polanie Jakuszyckiej odbył się doroczny, już VII Zimowy Piknik naszego Stowarzyszenia. W imprezie oprócz członków stowarzyszenia uczestniczyli również sympatycy naszej organizacji. Kto miał biegówki brał udział w „biegu kapelusowym” (8 km). Pozostali dziarsko maszerowali „na butach”.



Ostatnie wytyczne Prezesa do „biegu kapelusowego”.



„Kapeluszowy” bieg narciarski uczestników pikniku. Na zdjęciu: chwila przerwy na Rozdrożu pod Cichą Równią i będziemy dalej, Dolnym Duktem Końskiej Jamy w kierunku Polany Jakuszyckiej (4 km).



Zenon Blukacz i Jan Pałubski



Zawody sportowe w rzucaniu kołkiem do wiadra. Sędziuje Jerzy Pieńkos, rzuca Andrzej Szpala, podgląda Kazimierz Stachowicz.



Po zawodach i biegu, przerwa na grochówkę i kawę.



Członkowie stowarzyszenia Jerzy Górski i Marek Gołębiowski otrzymali od stowarzyszenia gratulacje z okazji zdobycia w Biegu Piastów 2010 czołowych miejsc w klasyfikacji „żołnierze”.

*Marek - 1 miejsce,
Jerzy - 2 miejsce.*

24 lutego

W szeregach Stowarzyszenia przyjęta została pierwsza kobieta, mgr Elżbieta Rzezińska.



Koleżanka Ela pochodzi z rodziny wojskowej. Jej ojciec, wuj oraz mąż byli oficerami Wojska Polskiego.

Jest pedagogiem, dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 w Jeleniej Górze.

1 marca

Gościem radarowego zebrania był plut. pchor. w st.spocz. Marian Piasecki – **Człowiek Roku 2009 Regionu Jeleniogórskiego**, twórca „Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska” w Kowarach (www.park-miniatur.com/pl), podchorąży Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, absolwent Politechniki Wrocławskiej.



Nasz gość opowiadał nam o swoich niespełnionych marzeniach zostania oficerem WP, satysfakcji zawodowej związanej z pracą w elektrowniach atomowych w Niemczech oraz o planach biznesowych i inwestycjach poczynionych w naszym kraju.

12 kwietnia

Pożegnaliśmy na cmentarzu w Jeleniej Górze **ś.p. płk. Jerzego Balcerkowskiego**, członka Stowarzyszenia, ostatniego dowódcę garnizonu oraz ostatniego Komendanta Centrum Szkolenia Radioelektronicznego w Jeleniej Górze.

W imieniu kolegów ze wspólnej żołnierskiej służby, zmarłego pożegnał prezes kol. Janusz Górecki. W asyście honorowej stanęli koledzy oficerowie: Franciszek Michalik, Zbigniew Deręgowski, Antoni Braclawski i Józef Zdeb. Salwą honorową oddał zmarłemu cześć pododdział honorowy wystawiony przez 23 Śląską Brygadę Artylerii z Bolesławca.



Uroczystość żałobną z udziałem rodziny zmarłego, byłej kadry i pracowników cywilnych wojska z koszar „pod jeleniami” , delegacji oficerów z brygad z Wrocławia i Bolesławca, oraz Komendy Miejskiej Policji celebrował ks. prałat płk dr Andrzej Bokiej – kapelan Garnizonu.

13 kwietnia



Płk mgr Paweł Kaliński ukończył 80 lat życia.

Do OSROPKO w Jeleniej Górze w stopniu porucznika przybył w grudniu 1955 r.

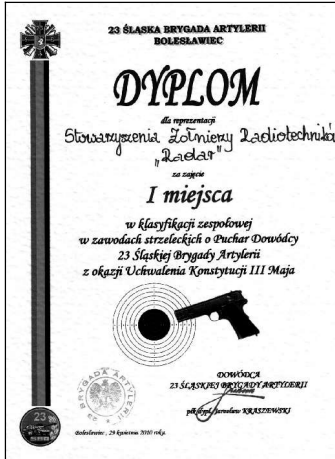
Służbę w Szkole pełnił na różnych stanowiskach sztabowych, w tym przez osiemnaście lat, jako oficer kadrowy a następnie Szef Wydziału Kadrowo-Administracyjnego Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej im. kpt. pil. Sylwestra Bartosika.

Przeniesiony w stan spoczynku w marcu 1988 r.

Od grudnia 2005 r. członek czynny JSZR RADAR.

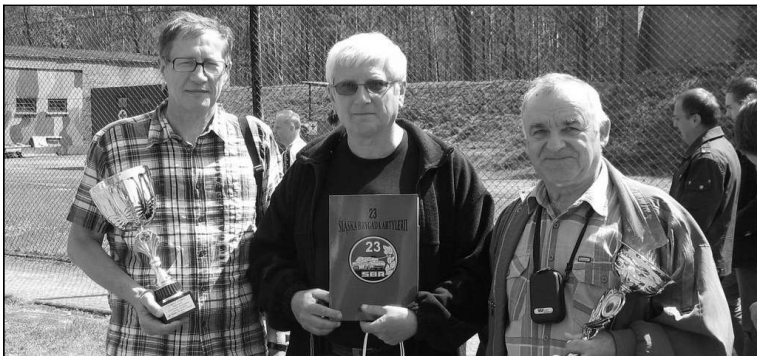
29 kwietnia

Na strzelnicy garnizonowej w Bolesławcu odbyły się zawody strzeleckie dla uczczenia Święta Konstytucji. W zawodach tych, zorganizowanych przez 23 Śląską Brygadę Artylerii brały udział 3 osobowe reprezentacje służb mundurowych oraz instytucji państwowych i samorządowych.



Podobnie jak w ubiegłym roku zwycięstwo w zawodach odniosła reprezentacja naszego Stowarzyszenia występująca w składzie: Jan Bielski, Franciszek Michalik i Jan Pałubski.

Kolega Pałubski był bezkonkurencyjny również w klasyfikacji indywidualnej (Franciszek Michalik zajął 3 miejsce). Gratulujemy.



Reprezentacja „Radaru” - Jan Bielski, Franciszek Michalik, Jan Pałubski

14-15 maja

Z udziałem wielu znakomitych gości, między innymi generałów: Michała Sikory, Marka Sobiechowskiego, Andrzeja Kaczyńskiego, Andrzeja Łosińskiego, Zbigniewa Janosia oraz parlamentarzystów, przedstawicieli władz samorządowych, instytucji państwowych i przemysłu zbrojeniowego, obchodziliśmy w Jeleniej Górze **Święto Żołnierzy Radiotechników**.



W pierwszym rzędzie od lewej generałowie: Zbigniew Janoś, Andrzej Kaczyński, Michał Sikora, Bronisław Peikert, Marek Sobiechowski



Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był Honorowy Prezes RADARU gen. bryg. Bronisław Peikert.

W dniu 14 maja podczas seminarium nt: "60 lat Wojsk Radiotechnicznych" wysłuchano interesujących wystąpień uznanych autorytetów w dziedzinie radiolokacji oraz historii jeleniogórskiego garnizonu.

W części artystycznej zaprezentował swój kunszt Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego który wystąpił w jeleniogórskim Kościele Garnizonowym z koncertem pieśni patriotycznych.

W następnym dniu, podczas Pikniku Militarynego, można było zwiedzać stoiska wystawiennicze różnego rodzaju broni palnej, artyleryjskiej oraz innego sprzętu będącego na wyposażeniu wojska, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej, Policji oraz Straży Pożarnej.

Wspaniale prezentowała się Grupa Rekonstrukcyjna z Warszawy. Przygrywała Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych z Bytomia.

Piknik zorganizowaliśmy wspólnie z Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, którego dyrektorem jest pani Gabriela Zawila.

Szczególne słowa uznania należą się kustoszowi Muzeum Karkonoskiego panu Stanisławowi Wilkowi oraz panu Stanisławowi Tyrale.



*Otwarcie Pikniku Militarynego na terenie Wystawy Sprzętu Radiolokacyjnego
w Łomnicy k/Jeleniej Góry.*

Od lewej generałowie: Michał Sikora oraz Andrzej Łosiński.

Duży wkład pracy w zorganizowanie naszego święta wnieśli koledzy: Marek Gołębiowski, Franciszek Michalik, Zdzisław Bigosiński, Kazimierz Stąpór, Andrzej Musiał, Zenon Blukacz, Janusz Kosiński, Jan Pałubski.

W godzinach wieczornych w ogrodach Pałacu Spiż w Miłkowie koło Jeleniej Góry odbyło się tradycyjne spotkanie koleżeńskie wojskowych radiotechników.

26 maja

W nasze szeregi wstąpił kpt. w st.spocz. Józef Bachorski ze Szczecina. Kolega Józef jest absolwentem Podoficerskiej Szkoły Zawodowej im. Rodziny Nalazków w Elblągu oraz kilku kursów specjalistycznych w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Od początku naszej działalności był członkiem wspierającym Stowarzyszenie. Obecnie jest pracownikiem Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

12 czerwca

Na strzelnicy pod Jelenią Górą (dawna strzelnica WOSR - w lesie) odbyły się zawody strzeleckie zorganizowane przez jeleniogórskie Koło nr 4 Związku Żołnierzy WP. W zawodach brały udział 3 osobowe reprezentacje. Nasza reprezentacja występująca w składzie: Zenon Blukacz, Jan Bielski i Jan Pałubski - zajęła w tych zawodach trzecie miejsce.

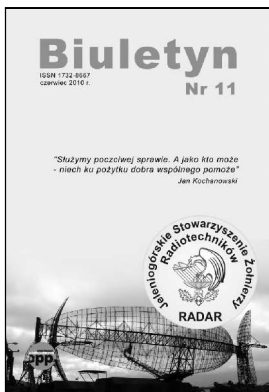


12.06.2010 Jelenia Góra - Zawody strzeleckie.
Drużyna Radar w składzie Jan Bielski, Zenon Blukacz, Jan Pałubski.



Zwycięska drużyna: Kazimierz Kopaniarz, Jan Jagielski, Edward Basałygo

15 czerwca



Pod redakcją kol. Franciszka Michalika i Pawła Kalińskiego wydaliśmy radarowy Biuletyn nr.11. Biuletyn ten zawiera wiele ciekawych artykułów wspomnieniowych oraz o historii Wojsk Radiotechnicznych. Na uwagę zasługuje lepsza niż w poprzednich wydaniach jakość prezentowanych zdjęć.

Biuletyn ten otrzymali członkowie Stowarzyszenia oraz osoby wspierające nas finansowo poprzez akcję 1%. Przekazaliśmy też Biuletyn do Bibliotek Naukowych wybranych wyższych uczelni w Polsce.

Nasze wydawnictwo wydajemy nieodpłatnie. Praca nad nim jest społeczna. Również autorzy artykułów nie otrzymują z tego tytułu żadnych finansowych gratyfikacji.

20 lipca

Podsumowaliśmy „akcję 1%”. W akcji przekazania 1% z podatku na rzecz naszego Stowarzyszenia uczestniczyły w tym roku 173 osoby. Wpłaty w przedziale od 1,50zł do 2303,50zł dokonano za pośrednictwem 58 Urzędów Skarbowych. Najwięcej wpłat było z następujących miast:

1. Jelenia Góra – 69
2. Warszawa – 26
3. Bydgoszcz – 10

Jedną wpłatę otrzymaliśmy od naszego sympatyka z USA. Wykaz darczyńców zamieszczamy w artykule pt: „Podsumowanie akcji 1%”.

15 sierpnia

Zorganizowaliśmy po raz kolejny w Jeleniej Górze święto Wojska Polskiego. Uroczystość rozpoczęła się przemarszem ulicami Jeleniej Góry: Orkiestra Dęta przy Filharmonii Dolnośląskiej, pocztów sztandarowych, władz samorządowych, kombatantów i weteranów wojennych, byłych żołnierzy oraz mieszkańców miasta.



*Jelenia Góra, ul. 1 Maja – przemarsz Orkiestry Dętej przy Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze.
Mundury orkiestry to „spadek” po jeleniogórskiej Orkiestrze Garnizonowej.*



Maszerują poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i policji, delegacje jeleniogórskich instytucji i organizacji, mieszkańcy miasta.



*Maszerują mieszkańcy Jeleniej Góry.
Na pierwszym planie od prawej: Paweł Kaliński, Józef Wała, Stanisław Strycharski,
Gabriela Zawila.*

Pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność” odbył się uroczysty apel, który celebrował pptk. rez. Marek Gołębowski.



Przemawiali prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski oraz Prezes Honorowy Stowarzyszenia gen. Bronisław Peikert.

Pod pomnikiem złożono wieńce i wiązanki kwiatów.



*15 sierpnia 2010 r. - Pod pomnikiem „Niepodległość i Wolność”
wiązankę w imieniu „Radaru” składają
gen. bryg. Bronisław Peikert, ppłk Janusz Górecki oraz płk Józef Piekarczyk.*

Wykonano wspólną fotografię uczestników uroczystości.

W tym roku zabrakło na naszym święcie żołnierzy z Bolesławca. Brali oni udział w pomocy powodziarom, w Bogatyni.

Druga część uroczystości odbyła się w Kościele Garnizonowym. Mszę świętą w intencji Wojska Polskiego i Ojczyzny celebrował, dla licznego grona wiernych, ks. prałat płk Andrzej Bokiej.

Żołnierskie święto zorganizowaliśmy przy wydatnej pomocy władz Jeleniej Góry.



ks. prałat płk dr Andrzej Bokiej

Kapelan Garnizonu Jelenia Góra,
proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

dr Marek Obrębalski

Prezydent
Miasta Jeleniej Góry

ppłk mgr Janusz Górecki

Prezes
Stowarzyszenia "Radar"

Z naszej strony największy wkład w zorganizowanie tej podniosłej patriotycznej uroczystości wnieśli koledzy Marek Gołębiowski oraz Zdzisław Bigosiński.

15 sierpnia

W dniu święta Wojska Polskiego na terenie dawnych koszar „Pod jeleniami” odbyła się uroczystość posadzenia „Dębu Pamięci Żołnierzy Wojska Polskiego”. Celem tej uroczystości było upamiętnienie jednostek wojskowych, które stacjonowały w naszym mieście po II wojnie światowej.

Uroczystość posadzenia dębu zgromadziła w Jeleniej Górze znamienitych gości: posłów, przedstawicieli władz samorządowych województwa, powiatu i miasta, środowisk naukowych, instytucji, wojska oraz liczne grono absolwentów przybyłych z rodzinami.

Posadzenia dębu dokonali prezesi trzech jeleniogórskich organizacji wojskowych: Edward Basatygo, Andrzej Nawrot i Janusz Górecki. Tablicę pamiątkową odstonili: wicemarszałek województwa dolnośląskiego Jerzy Łuźniak, kanclerz Kolegium Karkonoskiego Grażyna Malczuk oraz gen. Bronisław Peikert. Fundatorami tablicy byli darczyńcy z różnych miejscowości Polski, którzy dobrowolnymi datkami odpowiedzieli na apel organizatorów tej patriotycznej uroczystości.

4 września

Przeprowadziliśmy IV Zawody Strzeleckie o Puchar Generała do udziału w których zaprosiliśmy 3 osobowe reprezentacje instytucji, stowarzyszeń, wyższych uczelni oraz jednostek wojskowych, z którymi współpracujemy.



Główne trofeum (fundator generał Bronisław Peikert) zdobył Karkonoski Klub Sportowy „Polonia” przed zespołami Radaru i Straży Granicznej.



*Zdobywcy 3 miejsca - Zespół Radar
Jan Pałubski, Janusz Górecki, Jerzy
Pawlak*

W klasyfikacji indywidualnej najlepiej strzelającymi okazali się:

1. Artur Kowalczyk -94 pkt. KKS „Polonia”
2. Szymon Stelmach – 90 pkt. KKS „Polonia”
3. Jan Pałubski – 84 pkt. Stowarzyszenie „Radar”



*Jan Pałubski - zdobywca 3 miejsca w klasyfikacji
indywidualnej*

Puchar dla najlepszego zawodnika w klasyfikacji indywidualnej ufundował Prezes Karkonoskiego Klubu Sportowego „Polonia” Henryk Ciechanowski

Zawody zakończyła żołnierska biesiada przy muzyce i grochówce.



Przy grochówce: Józef Wala, Janusz Kosiński, Stanisław Strycharski, Paweł Kaliński.



Kuchni doglądał osobiście sam prezes.

Tę bardzo udaną sportowo-integracyjną imprezę przygotowali koledzy: Franciszek Michalik, Janusz Górecki, Zenon Blukacz, Franciszek Mroczo, Janusz Kosiński oraz Czesław Mroźniewski.

30 września

W nasze szeregi wstąpił mjr. rez. Mariusz Szczepański z Wrocławia.

Kol. Mariusz jest absolwentem WOSR z 1978 r. Po ukończeniu jeleniogórskiej uczelni służył między innymi w 33 brt oraz 3 BRt na stanowiskach technicznych i organizacyjno-ewidencyjnych.

4 października

Na naszym comiesięcznym zebraniu gościliśmy por. rez. Sylwestra Urbańskiego absolwenta WOSR (5 komp. pchor.).



Dr Urbański jest pracownikiem naukowym jednej z wyższych uczelni oraz kandydatem w wyborach samorządowych do fotela prezydenta miasta Jelenia Góra.

Nasz gość zaprezentował podczas spotkania z nami swój program wyborczy oraz wizję rozwoju miasta i regionu.

25 października

Swoje święto 60. lecia obchodziły Wojska Radiotechniczne.



25.10.2010 r. - 60 lat Wojsk Radiotechnicznych

Na zdjęciu od lewej: ppłk Kazimierz Kotlewski, ppłk rez. Marek Gołębiowski, płk Wojciech Lewicki, gen. bryg. pil. Tomasz Drewniak

Na uroczystościach zorganizowanych w Warszawie reprezentowali nas koledzy: Janusz Boratyński, Marek Gołębiowski, Zbigniew Kuśmierk, Józef Piekarczyk oraz Bronisław Peikert.

28 października

Na góskim cmentarzu w Borowicach koło Jeleniej Góry odbyła się uroczystość oddania hołdu jeńcom wojennym kilku narodowości, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Jeńcy budowali tzw. Drogę Sudecką (do tej pory nieukończoną).



28.10.2010 r. - Borowice - cmentarz jeńców wojennych z okresu II wojny światowej.
Na zdjęciu poczty sztandarowe organizacji kombatanckich z rejonu Jeleniej Góry.

W tej patriotycznej uroczystości zorganizowanej przez władze Gminy Podgórzyn uczestniczyli kombatanCI, władze samorządowe gmin karkonoskich, przedstawiciele stowarzyszeń służb mundurowych oraz młodzież szkolna.

Naszą organizację reprezentował prezes Janusz Górecki oraz członek Zarządu Zenon Blukacz.



8.10.2010 r. - Borowice k/Jeleniej Góry - cmentarz jeńców wojennych z okresu II wojny światowej.

Na zdjęciu od lewej: Zenon Blukacz, w mundurach: Janusz Górecki, Grzegorz Szamszur, Edward Jakubowski.

9 listopada

Odbyło się w naszym mieście spotkanie wspominkowe pt. „Żyli wśród nas”.

Wśród wspomnianych osób był m.in. śp. płk dr Mieczysław Baranowski, kresowiak, jak większość jeleniogórzan tych pierwszych powojennych czasów. Był również Sybirakiem. W 1946 roku przyjechał do Polski, a od 1955 roku zamieszkał w Jeleniej Górze i cały czas był związany ze środowiskiem wojskowym. Wykładał w szkole oficerskiej „pod Jeleniami”. Jego postać wspominał kol. Jan Ginowicz.

9 listopada

Gościem radarowego spotkania był v-ce marszałek Dolnego Śląska Jerzy Łuźniak. Nasz gość – kandydat do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, przedstawił swój program wyborczy i wizję rozwoju województwa. W sposób kompetentny odpowiadał na liczne pytania uczestników zebrania.

11 listopada

Miłośnicy historii wybrali się na wycieczkę autokarową pt: "Berlin - śladami III Rzeszy".



*Berlin – 11.11.2010 r.
Przed budynkiem Muzeum Luftwaffe.
Zbigniew Kuśmierek, Janusz Górecki,
Franciszek Mroczo*

W programie wycieczki było między innymi zwiedzanie w Berlinie Muzeum Luftwaffe, lotniska Batow i Tempelhoff, więzienia w Spandau, bunkra Hitlera, miejsca egzekucji płk. von Stauffenberga, metra Mohrenstrasse wyłożonego marmurami z Nowej Kancelarii Rzeszy oraz Stadionu Olimpijskiego.

Wycieczkę zorganizował znany jeleniogórski przewodnik i pilot wycieczek Sławomir Stankiewicz, a wzięli w niej udział między innymi koledzy: Jerzy Górski, Janusz Górecki, Zbigniew Kuśmierek, Franciszek Mroczo, Marek Tołkacz oraz Kazimierz Stąpór.



*11.11.2010 r. - Berlin – Luftwaffenmuseum
Od lewej uczestnicy wycieczki: Kazimierz Stąpór, Janusz Górecki,
Zbigniew Kuśmierek, Franciszek Mroczo, Marek Tołkacz, Jerzy Górski*

15 listopada



*Prezydent Jeleniej Góry
dr Marek Obrębalski*

Gościem radarowego spotkania z osobistościami życia publicznego był prezydent Jeleniej Góry dr Marek Obrębalski.

Okazją do spotkania były zbliżające się wybory, w których nasz gość ubiegać się będzie o ponowny wybór na urząd prezydenta miasta. Spotkanie zdominowały sprawy lokalne dotyczące rozwoju Jeleniej Góry i życia mieszkańców.

Na zakończenie tego interesującego spotkania, prezes Janusz Górecki wręczył prezydentowi Jeleniej Góry pamiątkowy ryngraf i podziękował za czteroletnią współpracę.

31 grudnia

Zakończyła swą działalność Wojskowa Komenda Uzupelnień w Jeleniej Górze, ostatnia wojskowa instytucja, która pozostała po likwidacji jeleniogórskiego garnizonu.

Miejscem, w którym funkcjonowała przez ostatnie kilka lat był budynek Przychodni Lekarskiej i Izby Chorych w byłych koszarach „Pod jeleniami”.

To tu, w pomieszczeniach byłej wartowni i aresztu garnizonowego, mieliśmy siedzibę Stowarzyszenia i radarowe archiwum.



Pomieszczenia archiwum Radaru (dawniej aresztu garnizonowego)



*Do końca 2010 roku budynek Wojskowej Komendy Uzpełnień w Jeleniej Górze. Poprzednio mieściła się tutaj Przychodnia Lekarska wraz z Izbą Chorych. W zakratowanych pomieszczeniach była wartownia oraz areszt garnizonowy. Na ścianie budynku znajduje się tablica upamiętniająca pierwszego polskiego komendanta Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej płk. prof. dr. hab. Wacława Kazimierskiego. Nad tablicą nazwa ulicy: **ulica płk. Wacława Kazimierskiego**.*

Wraz z likwidacją WKU przenieśliśmy nasze archiwum do Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze (budynek byłej stołówki nr 2 koło parku samochodowego), a siedzibę Stowarzyszenia do lokalu udostępnionego nam przez Karkonoską Państwową Szkołę Wyższą (budynek byłej stołówki nr 3 – a obecnie Biblioteka Główna Uczelni).



Biblioteka Główna Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze (dawniej stołówka nr 3 Centrum Szkolenia Radioelektronicznego).

Rola jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych w rozwoju Wojsk Radiotechnicznych

Utworzenie szkoły kształcącej fachowców z zakresu radiolokacji wiąże się z powstaniem w 1950 r. w ramach Wojsk Obrony Przeciwlotniczej, jednostek obserwacyjno-meldunkowych, później przekształconych w Wojska Radiotechniczne. Wojska te poszerzając swoje struktury organizacyjne potrzebowały specjalistów z zakresu radiolokacji. Powyższe warunki skłoniły ówczesne kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej do utworzenia specjalistycznej szkoły oficerskiej.

Rozkazem ministra Obrony Narodowej nr 044 z 14 maja 1952 r. powołana została do życia Oficerska Szkoła Radiotechniczna Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Kraju, która początkowo występowała pod nazwą Jednostki Wojskowej 5863. Miejscem formowania szkoły były koszary w Beniaminowie, a komendantem został oficer radziecki ppłk inż. Borys Ładocznikow. Kształcenie rozpoczęły dwa roczniki. Pierwszy to słuchacze z naboru, drugi to kompania drugiego rocznika skierowana z Oficerskiej Szkoły Łączności z Zegrza.

Pierwsi absolwenci Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej zostali promowani w roku 1954, a kolejni w następnym.

W 1955 r. komendantem OSR został polski oficer, mjr inż. Wacław Kazimierski.



płk Wacław Kazimierski

(komendant w latach 1955 - 1972)

Następnymi komendantami, ale już Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, byli kolejno:



gen. bryg. Julian Paździor
(1972 -1981)



płk (gen. bryg.) Tadeusz Jemioło
(1981 - 1985)



płk (gen. bryg.) Edward Redwanz
(1985 – 1987)



płk Józef Piekarczyk
(1987 - 1991)



plk (gen. bryg.) Bronisław Peikert.
(1991 - 1997)

W Centrum Szkolenia Radioelektronicznego powstałym w 1994 r. komendantami byli:

- gen. bryg. Bronisław Peikert (1994 - 2002)
- plk Jerzy Balcerkowski (2002 - 2004).



plk Jerzy Balcerkowski

Decyzją MON z 14 sierpnia 1955 r. OSR została przeniesiona do Jeleniej Góry, do koszar zwolnionych przez Oficerską Szkołę Piechoty nr 2. Od października 1955 r. do 31 grudnia 2004 r. Jelenia Góra była podstawowym i największym ośrodkiem kształcenia kadr radiotechnicznych w Wojsku Polskim.

Kształcenie podchorążych w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej trwało trzy lata. Absolwenci szkoły otrzymywali tytuł technika radiokomunikacji w specjalności: eksploatacja urządzeń radiokomunikacyjnych. Początkowo szkolenie realizowano w trzech profilach: obserwacyjno-meldunkowym,

artyleryjskim oraz sprzętu lotniczego. W późniejszym czasie szkoła podlegała różnym reorganizacjom. Powstawały nowe profile kształcenia. Wielokrotnie zmieniały się programy nauczania. Powyższe było wynikiem zmian organizacyjnych w Wojsku Polskim oraz postępu technicznego, który wymuszał stałe unowocześnianie wojsk radiotechnicznych.

W 1957 r. w ramach OSR rozpoczęto szkolenie mechaników, młodszych specjalistów WRt, przejętych po rozformowaniu ośrodka szkolenia w Przasnyszu. W połowie lat sześćdziesiątych w OSR powołano do życia Podoficerską Szkołę Zawodową. Szkolono również na kursach doskonalących i przeszkoleniowych – oficerów i podoficerów. Jeleniogórska szkoła oficerska stała się głównym ośrodkiem kształcenia specjalistów - radiotechników poczynając od żołnierzy zasadniczej służby wojskowej aż po kadre oficerską.

W tymże czasie przeszkolono również dwie grupy wojskowych radiotechników z Indonezji. Natomiast w latach osiemdziesiątych, już w ramach WOSR, kształcono słuchaczy radiotechników z Libii.

W 1967 r. w ramach OSR powołano do życia Szkołę Chorążych Wojsk Radiotechnicznych, kształcąca kadetów posiadających ukończoną szkołę średnią w cyklu dwuletnim oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych w cyklu trzyletnim.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 marca 1969 r. i rozkazem ministra Obrony Narodowej z 8 lipca 1969 r. szkoła otrzymała status wyższej uczelni i nazwę Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna. Od tej pory kształciła ona w cyklu czteroletnim słuchaczy, którzy po egzaminach końcowych i obronie pracy dyplomowej otrzymywali tytuł inżyniera-dowódcy i byli mianowani na stopień podporucznika.

W związku z powstaniem szkoły wyższej, na początku lat siedemdziesiątych z Jeleniej Góry do Chorzowa przeniesione zostały Podoficerska Szkoła Zawodowa i Szkoła Młodszych Specjalistów. A zatem, w WOSR szkolono wówczas: podchorążych Szkoły Wyższej, kadetów Szkoły Chorążych, słuchaczy różnych kursów doskonalących oraz od 1974 r. absolwentów uczelni cywilnych w Szkole Oficerów Rezerwy.

Po utworzeniu Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, podobnie jak w każdej wyższej uczelni, rozpoczęto realizację prac naukowo-badawczych oraz uruchomiono proces podnoszenia poziomu naukowego kadry dydaktycznej. W rezultacie pod koniec funkcjonowania WOSR dysponowała znaczną ilością kadry dydaktycznej ze stopniami naukowymi. (ponad trzydziestu doktorów, w tym czterech doktorów habilitowanych).

Prace naukowo-badawcze dotyczyły wielu dziedzin. Między innymi ukierunkowane były na doskonalenie procesu dydaktycznego, na usprawnienie kierowania uczelnią oraz obejmowały badania na rzecz wojska i gospodarki narodowej (np. dla Kopalni Węgla Brunatnego w Bełchatowie).

Znacząca ilość prac naukowo-badawczych była realizowana na potrzeby WRt. Najważniejsze z nich to: „Zabezpieczenie działań bojowych szczebla pododdziału radiotechnicznego”, „Odporność pola

radiolokacyjnego na zakłócenia”, „Warunki terenowe, a możliwości taktyczne stacji radiolokacyjnych WLOP i WOPL”, „Organizacja zintegrowanego systemu wykrywania i zabezpieczenia radiolokacyjnego działań bojowych wszystkich rodzajów wojsk i sił zbrojnych, rozwiniętych na terytorium kraju oraz ich żywotność we współczesnych działaniach bojowych”, „Dokumentacja eksploatacyjna systemu DUNAJEK”. Wyniki powyższych badań wdrożono do WRT, dzięki czemu wpłynęły one na poprawę funkcjonowania wojsk.

W WOSR organizowano sympozja i konferencje naukowe. Szczególne uznanie zyskały konferencje organizowane cyklicznie tj. „Sterowanie w radiolokacji i obiektach latających” oraz „Automatyzacja dowodzenia”. Tę pierwszą konferencję organizowała Katedra Elektroniki WOSR, a po jej rozwiązaniu, zamiejszcowa Katedra Eksploatacji Systemów Radiotechnicznych Wydziału Elektroniki WAT. Konferencje organizowano corocznie - w sumie było ich dwanaście. Współorganizatorami konferencji były znaczące w dziedzinie radiolokacji, ośrodki naukowo-badawcze i produkcyjne z udziałem zarówno naukowców wojskowych i cywilnych jak i producentów oraz użytkowników sprzętu radiolokacyjnego. Wzięło w nich udział około 1200 uczestników, a w materiałach konferencyjnych opublikowano 699 artykułów.

Konferencje p.n. „Automatyzacja dowodzenia” organizowane były przez Katedrę Zautomatyzowanych Systemów Dowodzenia WOSR, a po jej rozwiązaniu przez Cykl Zautomatyzowanych Systemów Dowodzenia CSR, z udziałem Przemysłowego Instytutu Telekomunikacji, Instytutu Automatyzacji Systemów Dowodzenia WAT, Zakładu Zautomatyzowanych Systemów Dowodzenia i Systemów Szkoleniowych Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych. W obradach konferencji uczestniczyli decydenci, naukowcy, producenci oraz użytkownicy zautomatyzowanych systemów dowodzenia w Siłach Zbrojnych RP. W Jeleniej Górze zorganizowano dziewięć tych konferencji, a udział w nich wzięło około 750 uczestników. Materiały konferencyjne zawierają 408 artykułów problemowych.

Dzięki wysokiemu poziomowi naukowemu i merytorycznemu prezentowanej problematyki, wspaniałej bazie lokalowej, atrakcyjnemu położeniu oraz klimatowi, jaki zapewniało kierownictwo i organizatorzy, powyższe konferencje cieszyły się uznaniem i powodzeniem.

Celem zintensyfikowania integracji biorącego w nich udział środowiska, organizowano sesje wyjazdowe i wycieczki turystyczne. Jedno z haseł wylansowane na sesji, obrazujące trudności w rozwiązywaniu złożonych problemów naukowo-badawczo-wdrożeniowych brzmiało: „Automatyzacja w bólach się rodzi. Guzik naciskasz - guzik wychodzi”. Konferencje zarówno te dotyczące radiolokacji jak i automatyzacji dowodzenia miały bezspornie znaczący wkład w rozwój WRT.

W roku 1991 w WOSR uruchomiono przy współpracy z jeleniogórką filią Politechniki Wrocławskiej pierwsze w Polsce cywilno-wojskowe studia na kierunku elektronika i telekomunikacja. Niestety kooperacja ta nie trwała długo, bowiem w 1994 r. w związku z reorganizacją szkolnictwa wojskowego, rozwiązano Wyższą Oficerską Szkołę Radiotechniczną.

Szkolenie podchorążych kontynuowano tylko do 1997 r. Kształcenie oficerów radiolokacji przejęła WAT.

Na bazie rozwiązanej WOSR z dniem 01.09.1994 r. utworzone zostało Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Centrum objęło miejscową Szkołę Chorążych, przeniesiony na powrót Ośrodek Szkolenia Młodszych Specjalistów z Chorzowa, Ośrodek Szkolenia Ubezpieczenia Lotów z Grudziądza, Ośrodek Szkolenia Specjalistów Rozpoznania i Walki Elektronicznej z Lidzbarka Warmińskiego oraz Centrum Szkolenia Specjalistów Wojsk Raketowych (w specjalności elektromechanik) z Bemowa Piskiego.

W CSR szkolono, zatem: oficerów, chorążych oraz podoficerów na kursach doskonalących (w tym językowych), kadetów szkoły chorążych, absolwentów cywilnych szkół wyższych (w Szkole Podchorążych Rezerwy) oraz żołnierzy zasadniczej służby wojskowej w specjalnościach radiotechnicznych. Ponadto na bazie CSR spośród oficerów kadry dydaktycznej byłej WOSR utworzono zamiejscową Katedrę Eksploatacji Systemów Radiotechnicznych WAT, która funkcjonowała do lipca 2001 r.

W 1997 r. CSR, jako jedna z pierwszych jednostek Wojsk Obrony Powietrznej zapoczątkowało współpracę z niemiecką Techniczną Szkołą Sił Powietrznych z Erndtebrueck. Współpraca polegająca na wymianie doświadczeń i zorganizowaniu wspólnej konferencji w 1999 r. zaowocowała wprowadzeniem zmian w programach szkolenia specjalistów wojsk radiotechnicznych i obrony powietrznej. Programy dostosowano do wymagań szkolenia NATO.

Decyzją ministra Obrony Narodowej nr 62 z dnia 23 lipca 2002 r., a następnie rozkazem dowódcy WLOP nr pf 115 z dnia 30 sierpnia 2002 r. Centrum Szkolenia Radioelektronicznego zostało rozformowane z dniem 31 grudnia 2004 r.

W Jeleniej Górze, prawie przez 50 lat funkcjonowały wojskowe szkoły radiotechniczne w kolejności:

OSR (lata 1955 – 1969),

WOSR (lata 1969 – 1994),

CSR (lata 1994 – 2004),

oraz działające w ich strukturach: Szkoła Chorążych Wojsk Radiotechnicznych - później przemianowana na Szkołę Chorążych Radiolokacji i Systemów Dowodzenia (lata 1967 – 2003), Szkoła Oficerów Rezerwy (lata 1974 – 1978) i jej następczyni Szkoła Podchorążych Rezerwy (lata 1978 – 1992), Podoficerska Szkoła Zawodowa (lata 1965 – 1973 i 1995 – 1997) oraz Szkoła Młodszych Specjalistów (lata 1957 – 1972 i 1995 – 2003).

Oficerską Szkołę Radiotechniczną ukończyło 2852 absolwentów, Wyższą Oficerską Szkołę Radiotechniczną 2560 i 362 absolwentów wyższych studiów zawodowych. Szkołę Chorążych ukończyło 5420 absolwentów.

Ponadto w jeleniogórskich wojskowych szkołach radiotechnicznych przeszkolono ponad 8000 oficerów na różnego rodzaju kursach, około 3300 podchorążych SOR i SPR, około 2100 podoficerów zawodowych i ponad 46000 specjalistów wojsk radiotechnicznych – żołnierzy zasadniczej służby wojskowej.

W sumie daje to liczbę prawie 80000 absolwentów różnego rodzaju poziomów kształcenia i szkolenia. Nasi absolwenci byli kierowani do jednostek wojskowych różnych rodzajów wojsk. W zdecydowanej jednak większości trafiali oni do wojsk radiotechnicznych.

Wielu spośród naszych absolwentów i pracowników jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych uzyskało tytuły naukowe i wysokie stopnie wojskowe.

I tak, tytuł profesora otrzymali: płk Stefan Antczak, płk Jan Jagielski, gen. broni Tadeusz Jemiolo, płk Józef Jura, płk Tadeusz Kmiecik, por. rez. Antoni Niederliński (absolwent SOR z 1974 r.), gen. dyw. Bogusław Smólski i płk Adolf Stachula.

Natomiast na stopnie generalskie zostali mianowani:

- na stopień generała broni - Tadeusz Jemiolo,
- na stopień generała dywizji:
 - Józef Chmiel,
 - Tadeusz Jauer,
 - Bogusław Smólski,
 - Jan Żukowski,
- na stopień generała brygady:
 - Stanisław Babiak,
 - Tadeusz Bałachowicz,
 - Marian Dering,
 - Józef Dziechciarz,
 - Jan Gabryś,
 - Zbigniew Janoś,
 - Andrzej Kaczyński,
 - Tadeusz Mikoś,
 - Bronisław Peikert,
 - Edward Redwanz,
 - Michał Sikora
 - Marek Sobiechowski.

Absolwenci jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych zabezpieczali, a część z nich nadal zabezpiecza funkcjonowanie WRt. Absolwenci jeleniogórskich wojskowych szkół radiotechnicznych, a szczególnie wymienieni powyżej oficerowie, bezsprzecznie wnieśli znaczący wkład w doskonalenie działania i rozwój organizacyjny WRt a także w rozwój nauki w sferze radiolokacji.

Aktualnie rolę kontynuatora tradycji wojskowych szkół radiotechnicznych w Jeleniej Górze spełnia Jeleniogórskie Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „RADAR”, które działa od 2002 r.

Literatura:

- Górski J.: „Konferencje naukowe w WOSR i ich znaczenie dla jeleniogórskiego środowiska naukowego”. Wydawnictwo Kolegium Karkonoskiego nt. Rola wojska w rozwoju intelektualnym Jeleniej Góry, str. 101-115, Jelenia Góra 2008.
- Kuśmierk Z., Żyła Z.: „50 lat Centrum Szkolenia Radioelektronicznego w Jeleniej Górze”, Jelenia Góra 2002.
- Mroczko F.: „Działalność naukowo-badawcza oraz organizacja konferencji naukowych przez Katedrę Eksploatacji Systemów Radiotechnicznych WE WAT”. Biuletyn Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR nr 2, str. 31-36. Jelenia Góra 2004.
- Pawlak W.: „Badania naukowe prowadzone w WOSR na użytek wojska i gospodarki narodowej”. Wydawnictwo Kolegium Karkonoskiego nt. Rola wojska w rozwoju intelektualnym Jeleniej Góry, str. 72-80. Jelenia Góra 2008.
- Stachula A.: „Wojskowe szkoły radiotechniczne w Jeleniej Górze”. Biuletyn Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR nr 6, str. 64-76. Jelenia Góra 2006.

Radiotechnicy z WOSR na „czarnym łądzie”, w kraju Djamahirija płk. Kadafiego

Jeleniogórcy radiotechnicy wojskowi pełnili i pełnią funkcje w wielu miejscach ziemskiego globu, funkcje zaszczytne i odpowiedzialne. Swoją pracą i postawą żołnierską przynoszą chlubę Wojsku Polskiemu i Ojczyźnie. Najwięcej informacji pojawia się o tych żołnierzach, którzy uczestniczą w misjach pokojowych i stabilizacyjnych. Mało znaną kartą nie tylko w społeczeństwie cywilnym, ale także w środowisku wojskowym, jest udział kadry Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej i Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w realizacji kontraktów eksportowych polskiego przemysłu elektroniki profesjonalnej w Indonezji i Libii.

Chciałbym opowiedzieć czytelnikom „Biuletynu” swoje wspomnienia z udziału w realizacji polskiego kontraktu eksportowego na rzecz armii libijskiej w latach 1981 – 1985 i w roku 1988. Obok eksportu sprzętu radioelektronicznego umowa obejmowała również sprzedaż dorobku procesu dydaktycznego WOSR.

W realizacji kontraktu na terenie Libii uczestniczyli:

- płk dr inż. Stanisław Pagacz – jako pierwszy komendant personelu dydaktycznego,
- płk dypl. inż. Ryszard Cenian,
- ppłk mgr inż. Zdzisław Bigosiński, – jako komendant personelu dydaktycznego w roku 1988,
- ppłk mgr inż. Włodzimierz Jagodziński,
- mjr mgr inż. Karol Kamiński,
- mjr mgr inż. Andrzej Kloza,
- ppłk mgr inż. Bogdan Kuberka,
- ppłk dypl. inż. Zbigniew Lulka,
- ppłk mgr inż. Stanisław Matejuk,
- ppłk mgr inż. Władysław Ptaszkowski,
- ppłk mgr inż. Zdzisław Wierzbicki,
- ppłk mgr inż. Andrzej Zawadzki
- ppłk mgr inż. Konrad Żłobiński.



Tajura koło Trypolisu. Polscy wykładowcy - od lewej: Konrad Żłobiński, Andrzej Świetlik, Zdzisław Wierzbicki, Andrzej Kloza, Stanisław Matejuk, Zdzisław Bigosiński, Bogdan Kuberka

Organizator a zarazem twórca tego kontraktu płk Pagacz, były zastępca komendanta WOSR ds. technicznych, reprezentował producentów: wówczas Warszawskie Zakłady Radiowe „RADWAR” i Przemysłowy Instytut Telekomunikacji oraz eksportera: Przedsiębiorstwo Kompletacji i Dostaw Elektroniki Profesjonalnej – w zakresie realizacji zobowiązań zagwarantowanych w kontrakcie, wobec władz Libii. Był także naszym przełożonym.

Pod Jego kierownictwem przygotowaliśmy bazę dydaktyczną a następnie prowadziliśmy nauczanie kadetów armii libijskiej. O skuteczności płk. Pagacza w działaniach na rzecz egzekwowania należności za realizację kontraktu świadczy opowiedziana przezeń anegdota:

„Po zakończeniu procesu szkolenia specjalistów w pierwszym turnusie i wyjeździe na urlop do Polski personelu dydaktycznego poprosiłem Szefa Wojsk Radiotechnicznych Libii o umożliwienie formalnego przekazania bazy szkoleniowej dostarczonej im przez stronę polską. Przedsięwzięcie to miało pozwolić naszemu przedsiębiorstwu na odzyskanie od Libii zaległej od dwóch lat kwoty 5 milionów dolarów. Mimo wielokrotnego ponawiania prośby, nie uzyskałem żadnego stanowiska od współpracującego ze mną libijskiego dowódcy mjr. Abduli. Dopiero, kiedy mu powiedziałem, że podczas snu Allah nakazał mi, abym jeszcze raz zwrócił się do niego w tej sprawie – pomogło. W ciągu tygodnia sprawy załatwiono i mogłem udać się na urlop.”

Umowę w zakresie dydaktyki realizowaliśmy w ramach zawartego w latach siedemdziesiątych dużego kontraktu, na budowę systemu obrony powietrznej Libii. Główne wykonawstwo kontraktu powierzono wspomnianej wcześniej firmie z Warszawy – PKiDEP. System opierał się zasadniczo na

sprzęcie radioelektronicznym polskiej produkcji z RADWAR'u i PIT'u. Sprzęt dostarczany do Libii produkowano w oparciu o nowoczesne wówczas wysokie technologie, sprawdzone w działaniu polskiego systemu obrony powietrznej. Szkolenie libijskich załóg mające zapewnić eksploatację systemu i prowadzenie pracy bojowej powierzono personelowi dydaktycznemu pochodzącemu głównie z WOSR, ale również z Wojskowej Akademii Technicznej i Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności oraz pracownikom PKiDEP. W szkoleniu uczestniczyli także doświadczeni eksploatatorzy poszczególnych elementów naszego systemu z wojsk radiotechnicznych Wojsk Obrony Powietrznej Kraju.

Libijski kontrakt realizowaliśmy w kraju egzotycznym dla Europejczyków ze względu na klimat, religię i kulturę. Kraj ten nosi nazwę Libijska Arabska Dżamahirija Ludowo-Socjalistyczna. Dżamahirija oznacza Rzeczpospolita.

W owym czasie kraj ten liczył nieco ponad 3 miliony mieszkańców żyjących na ogromnym obszarze 1.760 milionów kilometrów kwadratowych pustyń. Podstawowym źródłem dochodu kraju było wydobycie ropy naftowej oraz rolnictwo usytuowane w pasie wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego.

Historia Libii jest bardzo bogata, świadczą o niej liczne i piękne zabytki. Terytorium Kraju było prawie nieustannie okupowane przez najeźdźców (Fenicjan, Greków, Rzymian, Turków i Włochów). W roku 1951 Libia proklamowała niepodległość, a w roku 1969 władzę objął płk KADAFI ustanawiając „arabski socjalizm.” Najwyższą władzą w państwie jest Powszechny Kongres Ludowy.

Niemal wszyscy obywatele Libii wyznają islam, który jest religią państwową. Aktualnie, w świetle istniejących konfliktów zbrojnych i terroryzmu uznaje się islam za religię, która przysparza wiele problemów i napięć we współczesnym świecie.

Islam oznacza poddanie się lub podporządkowanie prawu i woli Allacha (Al-Ilah, czyli Bóg). Stąd, kto kroczy drogą uległości i poddania Allachowi staje się „muzułmaninem” (po arabsku, muslim – imiesłów słowa islam).

Założycielem islamu był Muhammad Ibn Abdullah (urodzony w 570 r. naszej ery w Mekce). Po śmierci Muhammada spór o spuściznę po nim doprowadził do rozpadu na dwa istotne odłamy islamu: szyitów (15%) i sunnitów(85%).

Islam to wszechstronna filozofia przenikająca państwo, prawo, instytucje socjalne, kulturę, kształtuje postawy życiowe wyznawców, a zatem nie jest tylko religią.

Islam wymaga od mużułmanina, aby ten:

- przynajmniej raz złożył publicznie wyznanie wiary (szanada) słowami: „Nie ma Boga prócz Allacha a Muhammad jest jego prorokiem (La ilaha illat-lah Muhammad ur Rasulullah),
- modlił się pięć razy dziennie (salat),
- płacił obowiązkowy podatek na biednych (zakat),

- podczas ramadanu pościć od wschodu do zachodu słońca (sawm),
- co najmniej raz w życiu odbył pielgrzymkę do Mekki (hadżdż).

Ogólnie znane pojęcie zawarte w słowie „Dżihad”- „święta wojna” przez niektóre odłamy islamu uważane jest za szósty filar wiary. Dżihad ma na celu nie tylko nawrócenie na islam innych ludzi, ale również zdobycie nad nimi władzy politycznej we wszystkich sferach życia.

Najważniejsze źródła nauki i prawa islamu to:

- KORAN – (Święta Księga) pisany przez okres około 25 lat,
- SUNNA, – czyli tradycja,
- IDŹMA, – czyli zgodna opinia społeczności,
- KIJAS, – czyli własne rozumowanie,
- SZARIAT – islamski kodeks prawny drobiazgowo regulujący życie religijne, polityczne, społeczne, rodzinne i prywatne muzułmanina (opracowany w VIII – IX wieku).

Najświęszymi miejscami islamu są MEKKA, MEDYNA i JERUZALEM.

W trakcie mojej działalności dydaktycznej w OSR i WOSR miałem wiele okazji do współpracy z zakładami RADWAR i PIT. Współpraca dotyczyła różnych konsultacji udzielanych tym zakładom. Uczestniczyłem w opracowywaniu instrukcji technicznych do nowych egzemplarzy urządzeń radioelektronicznych oraz w badaniach eksploatacyjnych prototypów. Powodem do dumy może być fakt, że właśnie w WOSR organizowano konferencje naukowe, jako element ścisłej współpracy wojska, placówek naukowych i przemysłu. Ostatnim przedsięwzięciem zrealizowanym tuż przed rozwiązaniem Szkoły było wprowadzenie do szkolenia systemu rozpoznawczego „MARK XIIA”. I co ciekawe dokonane zostało jeszcze przed przystąpieniem Polski do sojuszu NATO.

Bardzo bliskie kontakty z RADWAR'em i PIT'em mieliśmy już w latach sześćdziesiątych (ub.w.) przy realizacji kontraktu wojskowego dla Indonezji. Wieloletnia współpraca pozwoliła kadrze OSR i WOSR na nawiązanie osobistych, przyjacielskich kontaktów z kadrą inżynierską tych zakładów. Dlatego bardzo wcześnie, bo już w latach siedemdziesiątych dowiedzieliśmy się o możliwościach podpisania kontraktu z Libią. Powyższe wiązało się z dostarczeniem sprzętu radioelektronicznego systemu obrony powietrznej i potrzebą wyszkolenia kadr specjalistów libijskich (techników i dowódców urzędów) do jego obsługi.

Powołany w skład „kontraktowej grupy dydaktycznej”, otrzymałem polecenie przygotowania materiałów szkoleniowych profilu WRT z przedmiotów: „Budowa i eksploatacja stacji radiolokacyjnych” oraz „Praca bojowa” na stacjach JAWOR-M21 (odległościomierz), RT-17 (odległościomierz) i RW-31 - BOŻENA (wysokościomierz).

Ponadto mieliśmy również prowadzić szkolenie w profilach:

- zautomatyzowany system dowodzenia na urządzeniu „DUNAJEC”,
- radary morskie (SCR),
- łączność – radiostacja „R-105”.

Dla dydaktyka perspektywa nauczania obcokrajowców jest z jednej strony nobilitacją z drugiej wyzwaniem zawodowym pobudzającym do innowacji i ugruntowującym ambicje bycia lepszym.

Czekaliśmy z niecierpliwością na wyjazd. Wszyscy przeszliśmy badania lekarskie oraz szczepienia przeciw chorobom tropikalnym. Pierwsza grupa oficerów wyjechała do Libii w roku 1981 z zadaniem rozpoczęcia nauczania przygotowawczego z przedmiotów ogólnokształcących i ogólnotechnicznych (matematyka, elektrotechnika i radiotechnika). Pozostali skrupulatnie przygotowywali materiały i dokumenty dydaktyczne niezbędne do nauczania przedmiotów specjalistycznych.

Opisy i treść materiałów dydaktycznych wykonaliśmy w języku angielskim. Pewnym utrudnieniem w opracowaniu metodyki nauczania była nieznamość poziomu wykształcenia naszych przyszłych słuchaczy. Wiadomo było jedynie to, że będą oni absolwentami szkół średnich ze znajomością angielskiego. Należy podkreślić, że z naszych opracowań i materiałów dydaktycznych korzystała później Wojskowa Akademia Techniczna, przygotowująca się do szkolenia Libijczyków na poziomie inżynierskim.

Wylot mojej grupy nastąpił na początku września 1982 r. Strona libijska zapewniała przelot własnymi liniami do Trypolisu i na urlopy do kraju. Przed wylotem z Okęcia zapoznaliśmy się praktycznie z niektórymi przepisami tamtejszego prawa. Ochroniarze samolotu sprawdzali zawartość bagaży podręcznych. Znalazłszy puszki z piwem, z widocznym wstrętem wyrzucali je do kosza. W ich kraju obowiązuje kategoryczny zakaz posiadania napojów alkoholowych. Po przylocie na miejsce, celnicy to samo robili ze znalezionymi wędlinami i smalcem, przywiezionymi z Polski. W Libii obowiązuje zakaz spożywania wieprzowiny.

W hali dworca lotniczego natknęliśmy się na prawdziwą egzotykę Afryki. Zobaczyliśmy ludzi o różnych odcieniach skóry, ubranych w stroje etniczne Tuaregów, Beduinów i Berberów. W tłumie pasażerów widzieliśmy typowych Arabów o gorącym temperamentem, jak również bardzo cichych i zamkniętych w sobie „synów pustyni” – Tuaregów. To pierwsze wrażenie odmienności gwałtownie podsycało naszą wyobraźnię.

Powieziono nas do Trypolisu. Jechaliśmy między plantacjami palm daktylowych oraz gajów pomarańczowych, oliwkowych i cytrynowych. Afryka powitała nas oczywiście wysoką temperaturą powietrza. Czuliśmy, że czeka nas obok ciężkiej pracy, ciekawa przygoda.

Nasze kwatery usytuowano w hotelach o różnym standardzie. Mnie z kolegami zawieziono do hotelu o pięknej i egzotycznej nazwie „Kleopatra” – mieszkałem tam przez trzy lata. Z arabską wylewnością powitał nas

kierownik hotelu ubrany w typowy strój, to jest w szerokie szarawary, długą luźną koszulę, sandały i czepek na głowie.

Po rozpakowaniu bagaży i wymianie uwag i wrażeń z podróży – nareszcie sen.

Rankiem o wschodzie słońca zbudził nas śpiew muezinów dochodzący z minaretów licznych meczetów. Ten głos nawołujący wiernych do pierwszej modlitwy (Fair) jest fascynujący. Całe miasto rozbrzmiewa dźwiękiem melodii niesłychanie egzotycznej. W ciągu każdego dnia, aż pięć razy wierni są nawoływani do modlitwy słowami: „Allah jest najpotężniejszy”. Zarówno pobudka jak i pierwsze śniadanie okazało się zaskoczeniem. Spodziewaliśmy się posiłku arabskiego. Tymczasem podano śniadanie francuskie tj. mała bułeczka, masło, dżem i kawę. Podobne śniadania serwowano nam przez cały czas naszego pobytu w Libii.

Pierwsze spotkanie z naszymi słuchaczami odbyło się w tamtejszej Akademii Wojskowej. Byli to oczywiście chłopcy o smagłej cerze, kręconych włosach i czarnych oczach. Puczono nas o sposobie zachowania się polegającym na tym, że oprócz słów powitania (saalem alejkum) należy zapytać o zdrowie rozmówcy, ilość posiadanych dzieci, o zdrowie rodziców, dziadków itp.

Przystąpiliśmy do rozpakowania nadesłanych z kraju materiałów i pomocy dydaktycznych. W następnych dniach układaliśmy programy kształcenia i przygotowaliśmy laboratoria w przydzielonych pomieszczeniach. Budynki Akademii zostały zaprojektowane i zbudowane przez firmy Republiki Federalnej Niemiec i Bułgarii. Trafiliśmy na okres przyjmowania budowy przez inwestora – panował bałagan budowlany. Mimo tego w dość krótkim czasie uruchomiliśmy laboratorium wskaźników RLS, stacji radiolokacyjnych obrony wybrzeża i systemu automatyzacji dowodzenia „DUNAJEC”.

Mieliśmy problemy z zaopatrzeniem w części zamienne, narzędzia i materiały potrzebne do budowy i eksploatacji laboratoriów.

Radiotechnicy wiedzą, że wiele elementów w urządzeniach radioelektrycznych czyści się spirytusem. Powstał problem. W Libii istnieje prohibicja a zatem przyzwolenia na posiadanie alkoholu nie było. Poradziliśmy sobie. Przesyłka z kraju w sposób właściwy przygotowana, zapewniała dostarczenie tego produktu na miejsce.

gorzej było z częściami zapasowymi w postaci tzw. KIT'ów. W skrzynkach znajdowaliśmy listy gwarancyjne zamiast właściwej części z RADWAR'u. Musieliśmy się wstydić za naszą firmę.

Zajęcia prowadziliśmy po angielsku, jako jedyna grupa dydaktyczna w Akademii. Inne grupy kontraktowe pochodzące z Jugosławii i ZSRR posługiwały się swoimi językami. Wykładowcy musieli korzystać z usług tłumaczy, którymi były, budzące naszą zazdrość, piękne dziewczyny. W grupie „jugosłowiańskiej” służyli oficerowie pochodzący z Chorwacji, Serbii i Słowenii. Stanowili oni bardzo koleżeński, sympatyczny i zgrany

zespół. Z przykrością myślę o tym, że pewnie w którymś momencie musieli stanąć przeciwko sobie, gdy rozpadała się ich była Ojczyzna – Jugostawia.

Programy kształcenia w poszczególnych profilach opracowaliśmy na wzór tych obowiązujących w WOSR. Naturalnie musieliśmy uwzględnić specyfikę i potrzeby armii libijskiej w zakresie logistyki i pracy bojowej. Infrastrukturę dydaktyczną w postaci pomocy naukowych, instrukcji, foliogramów, skryptów czy konspektów wykonywaliśmy na bieżąco. Infrastruktura zabezpieczała również szkolenie praktyczne. Zajęcia teoretyczne prowadziliśmy w naszych salach wykładowych i laboratoriach, praktyczne realizowaliśmy również w laboratoriach, jak i na sprzęcie rozwiniętym na terenie Akademii. Korzystaliśmy też ze sprzętu rozwiniętego na posterunkach (L-10) wchodzących w skład systemu OPK Libii. Brak rozeznania, co do stanu wiedzy ogólnej i technicznej naszych słuchaczy spowodował konieczność projektowania i wykonywania pomocy dydaktycznych na miejscu. Nie mieliśmy z tym większych kłopotów. Bardzo pomocne okazały się magazyny zaopatrzeniowe tzw. „grup technicznych” z RADWAR’u.

W trakcie realizacji kontraktu stan ilościowy kadry dydaktycznej zmieniał się w zależności od bieżących potrzeb szkoleniowych. W końcowym etapie personel polski składał się głównie z kadry WOSR. Z satysfakcją przyjmowaliśmy informacje, iż na wszystkich etapach dydaktycy z WOSR byli oceniani najlepiej, zarówno przez komendę Akademii, jak i przez słuchaczy. Trzeba podkreślić, że niektórzy pracownicy cywilni (często utytułowani) nie radzili sobie z nauczaniem. Nie mieli, bowiem potrzebnego doświadczenia w pracy ze słuchaczami posiadającymi duże luki wiedzy połączone z utrudnieniami w komunikacji słownej.

Jacy byli nasi słuchacze? Byli to młodzi chłopcy w mundurach armii libijskiej z wykształceniem na poziomie szkółek koranicznych (madrasa). Zgodnie z postanowieniami zawartymi w kontrakcie, mieliśmy ich wyszkolić na poziom średniego personelu technicznego. Celem naszego procesu dydaktycznego miał być absolwent prawidłowo eksploatujący profile urzędzenie radioelektroniczne i właściwie je wykorzystujący w pracy bojowej. Pierwszą trudność napotkaliśmy w zapewnieniu komunikatywnego kontaktu słownego ze słuchaczami podczas zajęć prowadzonych w języku angielskim. Nasi słuchacze posiadali ogólną znajomość języka angielskiego, stąd rozmowy o sprawach codziennych nie nastroczały problemów. Jednakże z powodu słabej znajomości terminologii technicznej w zakresie elektroniki istniały duże trudności w zrozumieniu przez nich nawet pojęć podstawowych, abstrahując od zagadnień procesów zachodzących w skomplikowanych układach elektronicznych. Podobne trudności sprawiało im prowadzenie notatek w czasie zajęć. Przywykli do pisma arabskiego (zapis prowadzi się od prawa do lewa) z wielkim trudem posługiwali się alfabetem łańskim.

Elektronika jest najbardziej współczesną dziedziną nauk technicznych i wymaga do jej opanowania określonego rodzaju intelektu. Przyswajanie materiału wiąże się z posiadaniem przez ucznia wyobraźni i zdolności analizy zjawisk „niewidzialnych” oraz dobrych podstaw z matematyki.

Słuszność wielu praw, zjawisk i hipotez w elektronice daje się sprawdzić i potwierdzić tylko przy pomocy specjalistycznej aparatury kontrolno-pomiarowej, poprzez obserwację efektów końcowych i zastosowanie analizy matematycznej. Aby nasi słuchacze mogli przyswoić sobie wykładany materiał, my wykładowcy musieliśmy korzystać z metod poglądowych, stosować pokazy i rozbudzać ich wyobraźnię stosując analogie i porównania z realiami otaczającego świata.

W trakcie prowadzonych zajęć zdarzały się zabawne sytuacje. Musiałem użyć określenia „train of pulses”, co oznacza „ciąg impulsów”. The train – znaczy „pociąg” i jest dobrym przykładem na określenie pojęcia ciąg impulsów. Narysowałem, zatem na tablicy pociąg z wagonami. Niestety słuchacze nie zrozumieli, o co idzie. W Libii pociągi nie kursują. Któryś z moich kolegów tłumacząc istotę jednego z praw dotyczących prądów („suma prądów wpływających do węzła, jest równa sumie prądów wypływających z węzła”) narysował rzekę wraz z dopływami. Przykład dobry, bowiem nurt wody w rzece idealnie tłumaczy istotę przepływu prądu elektrycznego. Niestety. W Libii nie ma rzek i nie można ich przywoływać, jako przykład.

Nasi uczniowie mieli bardzo słabe przygotowanie z matematyki – umieli jedynie cztery działania matematyczne. Nie znali ułamków. Pytanie: „ile będzie jedna druga plus jedna druga?” sprawiało im kłopot. Ale posługiwanie się wartościami pieniężnymi nie stanowiło żadnego problemu. Zatem pół dinara plus pół dinara i wszystko jasne. Arabowie mają żylkę do handlu i uwielbiają duże pieniądze (milion, jeszcze lepiej miliard). Podobnie było z potęgowaniem. 100 do potęgi 0 równa się 1. A 1000000 do potęgi 0 ile będzie? Znaczna ilość słuchaczy zwątpiła w zasadę, twierdząc, że tak wielkie liczby chyba jej nie podlegają. Problemem nie do pokonania okazała się matematyka liczb ujemnych.

Ponieważ w stacjach radiolokacyjnych zakupionych przez Libię występowały układy cyfrowej obróbki sygnału, uczyliśmy podstaw techniki cyfrowej. Fakt, że nasi słuchacze nie byli zbyt „skażeni” tradycyjną matematyką (zapis dziesiętny), zapewne, dlatego, w nauczaniu tego przedmiotu mieliśmy znaczące efekty.

Zauważyłem, że nasi słuchacze mają zdolności szybkiego uczenia się języków obcych. Ponadto wykazywali dużą inwencję i pomysłowość w czynnościach mechaniczno-manualnych, takich jak lutowanie, zarabianie kabli, montaż i demontaż elementów mechanicznych. Okazali się uczniami raczej zdyscyplinowanymi. Nie mieliśmy problemów z utrzymaniem ich w ryzach podczas zajęć. Powyższe było rezultatem systemu wychowawczego w rodzinach arabskich, według którego, zgodnie z tradycją dzieci są uczone szacunku dla starszych. Dodatkowym czynnikiem kształtującym ich poziom karności był system wychowawczy w armii libijskiej - system surowej dyscypliny wojskowej (u nas znany pod nazwą dyscypliny pruskiej). Szokował nas katalog kar stosowany wobec żołnierzy za różne wykroczenia, graniczący z torturami. Na porządku dziennym obserwowało się kopanie i bicie żołnierzy przez przełożonych. Do bardziej wyrafinowanych kar należały takie jak: „marsz” na gołych kolanach po

betonie lub stojka w pełnym oporządzeniu na upale z pomarańczą w ustach, pozbawianie posiłku.

Widząc naszą dezaprobatę na stosowane niehumanitarne środki wychowawcze, oficerowie arabscy tłumaczyli, że powyższe metody są odwieczne tradycyjne w armii, całkowicie normalne i akceptowalne społecznie. Jednocześnie dawano nam do zrozumienia, że nie naszą sprawą jest krytyczna ocena ich poczynań. Do nas należy jedynie szkolenie techniczne słuchaczy zgodnie z treścią kontraktu. Takie stanowisko Arabów było bulwersujące, bowiem byliśmy przekonani, że kształcenie jest nierozdzielnie związane z procesem wychowawczym i dydaktycznym.

Stosunki między nami a naszymi słuchaczami układały się dobrze. Widzieliśmy i czuliśmy, że szanują nas za bardzo humanitarne traktowanie i sprawiedliwe oceny za postępy w nauce. Stanowiliśmy dla nich niekwestionowane autorytety w dziedzinie nauki i techniki. Cieszyła nas ich opinia i dostrzegana przez nich efektywność stosowanych metod nauczania. Nasze metody dydaktyczne pozwalały nie tylko przyswoić wiedzę i umiejętności, ale również polubić tę wiedzę i sam proces uczenia się.

Dla naszych słuchaczy byliśmy ludźmi pochodzącymi z dość egzotycznego kraju. Ich wiedza o Polsce (BULANDA) ograniczała się do wyobraźni o możliwości korzystania z wielu swobód, które w ich kraju były zabronione, głównie przez religię. Wiedza ta pochodziła głównie od ich kolegów, którzy przebywali w Polsce na przeszkoleniach. Z uzyskanych przekazów wynikało, że życie w Polsce młodego mężczyzny zbliżone jest do życia w raju po śmierci (nirwana).

Prawo, obyczaje i nakazy moralne w Libii wynikają z prawa koranicznego, praw plemiennych i rodzinnych. W naszym oglądzie cały ten system jest nazbyt purytański.

Obserwowaliśmy „niezrozumiałe” dla nas przykłady obyczajowości mieszkańców Trypolisu: młoda dziewczyna nie mogła sama przebywać na ulicy miasta, zakazane jest przewożenie samochodem kobiety, która nie jest żoną kierowcy. Powszechnym zwyczajem jest brak możliwości samodzielnego wyboru małżonki. O warunkach małżeństwa i partnerze życiowym – decydują wyłącznie rodzice młodego Araba.

Sprzeciw młodych był pozbawiony sensu z powodu istniejącej presji ze strony rodziny i otoczenia. Niedotrzymanie wcześniej zawartego kontraktu małżeńskiego, uznaje się za hańbiące dla rodziny. Zmycie hańby bywa czasami krwawe. Koszty związane z ożenkiem są bardzo wysokie. Oprócz ustalonej zapłaty za dziewczynę, przyszły małżonek musi sprezentować wybrance złotą biżuterię. Byliśmy świadkami kłopotów i problemów związanych z założeniem rodziny przez niektórych z naszych słuchaczy.

Dlatego kraje liberalne a wśród nich Polska, była w oczach naszych wychowanków wymarzoną rajem na ziemi. Zauważaliśmy dezaprobatę istniejącej sytuacji przez naszych szkolonych. Według mojej oceny, zmiana w tym kraju szybko nie nastąpi.

Ciekawie dla nas przedstawiała się sprawa wykorzystania czasu wolnego przez naszych słuchaczy. Pochodzący z bogatych rodzin, uprawiali jazdę konną i brali udział w wyścigach konnych (fantazja). Jest to sport bardzo widowiskowy. Konie osiodłane w przepyszną uprzęż, jeźdźcy w strojach dawnych wojowników strzelający w powietrze (pałba) w czasie wyścigu, tworzyły barwne, egzotyczne widowisko.

Jednak najbardziej popularnym sportem wśród słuchaczy była piłka nożna. Raz w roku organizowano „Dzień Sportu”, jako dzień wolny od szkolenia. Na lokalnym stadionie sportowym rozgrywano mecze piłki nożnej oraz proste gry zręcznościowe. Rodzaje oraz ilość tych zmagani była raczej uboga. Na tej podstawie wywnioskowałem, że Libia nie jest zainteresowana propagowaniem sportów olimpijskich wśród swojej młodzieży. Telewizja państwowa transmitowała jedynie sport jeździecki lub festyny ludowe z wyścigami „fantazja”. Zagranicznych rozgrywek sportowych nie nadawano.

Zamknięcie się przed kulturą świata i ortodoksja religijna powodują, że do dziś w międzynarodowym ruchu sportowym i olimpijskim udział państw arabskich jest minimalny.

O ile współpraca ze słuchaczami funkcjonowała na ogół poprawnie, to z ich przełożonymi bywało różnie. W kontaktach osobistych uwidaczniały się negatywne cechy Arabów. Zwykle posługiwali się następującymi zwrotami: „bukra” czyli „jutro”, „insz Allah” czyli „Bóg raczy wiedzieć”, „szweja, szweja” – „powoli, powoli”(nie śpiesz się), i „malesz” – „nie ma problemu”.

Kontakty towarzyskie między nami a oficerami libijskimi ograniczały się do przyjacielskich rozmów, ale tylko w miejscu pracy. Do domów prywatnych nas nie zapraszano. Zdarzało się, że z okazji podsumowania etapu szkolenia byliśmy obdarowywani prezentami, niestety niezbyt często.

W organizacji i prowadzeniu zajęć praktycznych najpoważniejszym problemem był częsty brak części zamiennych potrzebnych do usuwania uszkodzeń. Błędem zakładu produkcyjnego RADWAR było stosowanie opisów elementów regulacji i strojenia w stacjach radiolokacyjnych oraz na aparaturze kontrolno-pomiarowej w języku polskim. Prowadziliśmy zajęcia po angielsku i uczyliśmy słuchaczy nazewnictwa dotyczącego elektroniki i elektromechaniki w tym języku. Najlepszym rozwiązaniem byłoby użycie do opisów arabskiego.

Sposób oceny słuchaczy adaptowaliśmy z tego, który stosowano w WOSR. Składał się on z takich czynności, jak odpytywanie w czasie zajęć, kartkówki w postaci testów i egzaminy. Obowiązywał nas system angielski o skali od 1 do 100. Musieliśmy być bardzo ostrożni i obiektywni przy wydawaniu ocen. Nasi słuchacze obdarzeni wybuchowym temperamentem, byli zawistni. Dlatego najczęstszą formą sprawdzania nabytej wiedzy było stosowanie testów.

Nasi słuchacze byli bardzo religijni. Nie zauważaliśmy jednak, aby ta religijność stanowiła przeszkodę w naszej pracy z nimi. Problem pojawia się w czasie postu – ramadanu. Dawało się zauważyć wówczas znaczne obniżenie aktywności. Ramadan jest okresem szczególnym w życiu

religijnym muzułmanów. Jest on okresem ruchomym na przestrzeni roku kalendarzowego. Pamiętam, że słuchacze indonezyjscy będący w OSR w latach 1963-1965 byli zadowoleni z powodu krótkich dni. Ramadan wówczas przypadał w okresie zimowym. W czasie ramadanu muzułmanie od wschodu do zachodu słońca mają zakaz jedzenia, picia, palenia tytoniu i uprawiania seksu. Powyższe czynności mogą być podejmowane w czasie od zachodu do wschodu słońca. Po seksie mężczyzna musi się dokładnie umyć, bowiem gdyby tego nie zrobił a zmarł, zostanie pozbawiony możliwości wejścia do raju.

W czasie postu słuchacze byli ospali i niezdolni do większego wysiłku umysłowego czy fizycznego. Mieliśmy to nieszczęście, że w czasie naszego kontraktu, ramadan przypadał w miesiącach letnich. W czasie upałów życie bez picia to prawdziwa męka. Współczuliśmy naszym słuchaczom. Naruszenie zasad odbywania postu było surowo piętnowane a nie raz krwawo karane. Swoją postawą i zachowaniem dawaliśmy do zrozumienia, że szanujemy obowiązujące ich zasady. Nie jedliśmy, nie piliśmy ani nie paliliśmy w ich obecności. Staraliśmy się łagodzić wymagania związane z rygorami dydaktycznymi.

Sz szczególnie silna identyfikacja religijna uwidaczniała się w sytuacjach wymagających zwiększonej czujności i przestrzegania zasad bhp, na przykład podczas prac na urządzeniach wysokonapięciowych. Nasze ostrzeżenia i pouczenia kwitowali słowem „malesz”, czyli „drobnostka”. Wierzyli, że po śmierci czeka ich bezpośrednio przejście do raju.

Będąc poza granicami kraju, z dala od rodziny i przy braku kontaktu z najbliższymi, ważnym problemem jest właściwe zagospodarowanie czasu wolnego. Miało ono istotny wpływ na ogólną kondycję fizyczną i psychiczną. Stosunki w grupie odosobnionej, jak w naszej sytuacji, zawsze mogą ulec pogorszeniu. I to jest problem. Duży wpływ na stosunki między ludzkie mają warunki bytowe. Nasza grupa była zakwaterowana w hotelach, o różnym standardzie, w Trypolisie. W klimacie afrykańskim podstawowym wyposażeniem hotelu winien być klimatyzator. Bez tego urządzenia egzystencja Europejczyka zamienia się w torturę. Oprócz hoteli miejskich był jeszcze ośrodek wypoczynkowy „SIJAHIJA” leżący nad morzem Śródziemnym. Każdy z nas chciał tam kwaterować. Zaznaliśmy tego „szczęścia” dopiero w ostatnim roku realizacji kontraktu (1988/1989).

Trudno nie poświęcić nieco czasu kuchni śródziemnomorskiej. Jest ona zaliczana do najlepszych kuchni świata. Nie tylko z powodu walorów smakowych, ale także ze względu na jej wartości zdrowotne. Podstawowym tłuszczem jest oliwa, śmietana, smalcu ani wieprzowiny nie używa się. Głównym mięsem jest baranina, wołowina i mięso młodych wielbłądów. Kuchnia śródziemnomorska preferuje również owoce morza i ryby. Do dań mięsnych podaje się dużo jarzyn i owoców. Posiłki uzupełniano egzotycznymi owocami – pomarańczami, daktylami, figami, bananami i granatami. Państwa basenu morza Śródziemnego bronią swojej kuchni. Zawsze oponowały przeciwko wejściu na ich rynek gastronomiczny sieci Mc Donald'a.

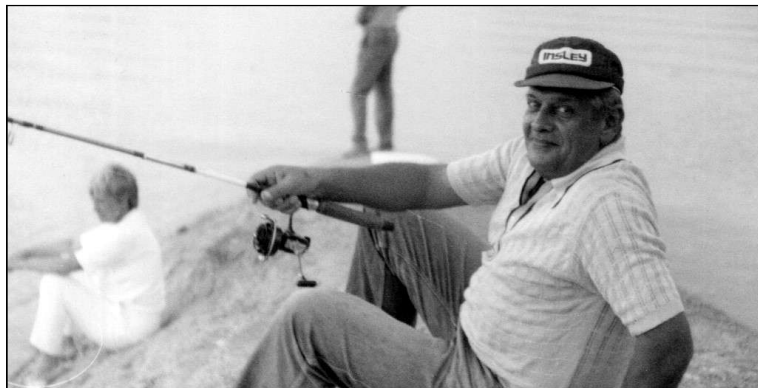
Mimo tak wspaniałej kuchni, zawsze tęskniliśmy do polskich potraw. Z okazji świąt religijnych i państwowych oraz imienin obchodzonych w Ojczyźnie przyrządzaliśmy we własnym zakresie polskie potrawy. Komponenty do tych dań kupowaliśmy na arabskich targowiskach (suka). Jeśli mieliśmy ochotę na flaki, kupowaliśmy żołądek wielbłąda (8 kg). Śledzie na Wigilię przyrządzaliśmy z solonych ryb śledziopodobnych. Bigos gotowaliśmy ze smacznej i dorodnej kapusty, którą kisiliśmy- niestety bez kopru, którego tam nie ma. W porze deszczowej (grudzień-styczeń) w lasach piniowych zbieraliśmy grzyby podobne do naszych maślaków. Smażyliśmy je lub suszyli. Jeśli szczęście dopisało udawało się znaleźć naziemne trufle.

Zgodnie z polską tradycją staraliśmy się mieć podczas naszych uroczystości odrobinę alkoholu. I z tym był poważny problem. Polacy pracujący w firmach „DROMEX” i „BUDIMEX” radzili sobie pędząc bimber w obrębie swoich „kampów”. Chcąc u nich kupić alkohol musieliśmy drogo zań zapłacić. Proceder pędzenia bimbrow w Libii był ryzykowny. Nakładano drastyczne kary na sprawców tej „produkcji”

Jak wcześniej wspomniałem zakupy robiliśmy na targowiskach. „Suka” były dla nas miejscami szczególnie egzotycznymi. Sceneria, jak w bajkach „z tysiąca i jednej nocy”. Sprzedawcy w strojach wyłącznie arabskich. Na straganach wszystko, co może zaoferować Afryka z dziedziny rzemiosła, rolnictwa, rybołówstwa i kuchni. Najbardziej podobały nam się stoiska z przyprawami, ze względu na kolorystykę i zapachy. O sposobie zastosowania ich a nawet nazwach nie mieliśmy pojęcia. Nam Europejczykom zwykle proponowano afrodyzjaki. Podczas zakupu należało bezwzględnie przestrzegać zasady targowania się. Należało to robić z dwóch powodów: po pierwsze przez szacunek dla sprzedawcy, a po drugie, aby nie przepłacić. Bez targowania się można było przepłacić nawet kilkakrotnie.

Poza targowiskami egzotykę typową dla świata arabskiego można było obejrzeć zwiedzając starą część miasta (medinę). Spacerowało się uliczkami niezwykle wąskimi. Umożliwiały one przejście jedynie objuczonego osła, jako środka transportu, a nawet tak wąskimi, że trudno było wyminąć się dwóm osobom. Fascynowały nas warsztaty rękodzielnicze. Rzemieślnicy na oczach przechodniów tkali wzorzyste tkaniny, wykuwali z blachy miedzianej talerze o islamskiej ornamentyce. Inni wyrabiali ze skór kozich, pięknie zdobionych części garderoby, pufy, torebki oraz rytualne bębenki wykorzystywane w czasie wykonywania pieśni religijnych. Niektóre uliczki zwabiały zwiedzających zapachem palonej kawy i egzotycznymi przyprawami. Kawę palono na różne sposoby, uzyskując niezwykle zróżnicowany smak i zapach dzięki dodatkom różnych przypraw.

W świecie arabskim dniem świątecznym tygodnia jest piątek. Dla nas był on również dniem wolnym od pracy. Wykorzystywaliśmy ten czas w zależności od pory roku.



Libia - Konrad Żłobiński czas wolny spędzał na łowieniu ryb.

Wyprawom krajoznawczym sprzyjała pora deszczowa w miesiącach listopad-marzec.



Miejscowość Misurata.

Zdzisław Bigosiński w towarzystwie uroczych Węgerek – pracownic węgierskiego szpitala w Libii.

W pozostałych miesiącach było za ciepło. Upał szybko męczył. W tym czasie organizowaliśmy grupowe wyjazdy na plaże. Linia brzegowa morza Śródziemnego w Libii jest bardzo długa, rozciąga się od Tunezji do Egiptu. Plaże były dzikie, ponieważ w czasie naszego pobytu praktycznie nie istniała tam baza turystyczna. Skalne i piaszczyste wybrzeża klifowe w swej dzikiej

postaci posiadały większy urok niż plaże zagospodarowane. Ponieważ na wybrzeżu nie było ani przemysłu ani większych miast woda w morzu była mocno słona i krystaliczna. Nurkując mogliśmy podziwiać bajkowy świat podwodnej flory i fauny. Woda o dużym zasoleniu podobno posiada walory lecznicze. Po kąpielach morskich i powietrznych byliśmy w dużym stopniu wypoczęci i opaleni. Dzięki temu nie zwracaliśmy uwagi tubylców białą swojej skóry.



*Od lewej: Zdzisław Wierzbicki, Stanisław Matejuk, Konrad Żłobiński,
Andrzej Świetlik, Andrzej Zawadzki*

Jeździliśmy także do „kampów” polskich firm eksportowych. Mogliśmy tam grać w tenisa, piłkę siatkową, jak również korzystać z odkrytych basenów. Była także możliwość organizowania wycieczek do słynnych miejsc zabytkowych Libii. Kraj ten przez wieki znajdował się pod panowaniem Greków, Rzymian, Turków i Włochów. Każda z tych nacji pozostawiła po sobie ślady w dziedzinie budownictwa, architektury, obyczajów a nawet gastronomii.

W pobliżu Egiptu odkryto Apollonia, miasto zbudowane przez Greków. Natomiast w pobliżu Tunezji dobrze zachowane fragmenty miast Leptis Magna i Sabrata. Dostarczają one zwiedzającym mocnych wrażeń. Przemawia czas, przemawiają odległe wieki, bowiem miasta owe założono przed i na początku naszej ery. W podziw wprawia architektura a szczególnie technika wykonania licznych konstrukcji budowlanych. Rodzi się przy tym pytanie: „jak i czym oni to wykonali?” Zbudowane ówczesną techniką łuki, sklepienia i kolumny budzą szacunek dla ich twórców. Można oglądać amfiteatry ze znakomitą akustyką przeznaczone dla wielu tysięcy widzów. Podziw budzą stadiony, na których rozgrywano wyścigi rydwanów i walki gladiatorów. Widok tych cudów architektury silnie przemawia do wyobraźni i odsyła do historii.



Wycieczka do Leptis Magna. W wycieczce brali udział polscy wykładowcy oraz oficerowie libijscy - absolwenci polskiej Wojskowej Akademii Technicznej. Oficerowie ci w czasie studiów zajęcia praktyczne na stacjach radiolokacyjnych realizowali w Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze.

Można śmiało powiedzieć, że nie poznał Afryki ten, kto nie był na piaszczystej pustyni Sahara. W celu jej poznania wyjeżdżaliśmy do oazy Ghadames położonej na styku Libii, Tunezji i Algierii. Widok pustyni jest wspaniały, szczególnie o wschodzie i zachodzie słońca. Oprócz podziwu pustynia wzbudza szacunek oraz pokorę dla tego tworu natury. Wspaniałe wydmy, oazy z gajami palmowymi, karawany wielbłądów i charakterystyczne budowle chroniące przed upałem - tworzą wizytówkę tej części Afryki. Należy też wspomnieć o dumnych i wojowniczych „synach pustyni” Tuaregach i Beduinach, którzy posiadli tajniki współżycia z pustynią. Byli bardzo przyjaźliwsi w stosunku do nas.

Życie kulturalne i religijne Arabów skupia się w licznych meczetach. Z ich strzelistych wież (minaretów) pięć razy dziennie rozlega się śpiew nawołujący do modlitwy (salat). Wnętrza świątyń są bogato zdobione ornamentyką arabską opartą na motywach wizerunku kwiatów, liści oraz cytatów z Koranu. W każdym meczecie jest ozdobna nisza wskazująca kierunek na Mekkę. Zwiedzanie meczetów jest dozwolone z zastrzeżeniem obowiązku zdjęcia obuwia.

Będąc w Libii napotykalismy na ślady obecności Polaków w tym kraju. Liczne pochodzą głównie z okresu II wojny światowej. Ślady te niestety głównie spotykaliśmy na cmentarzach. Jednym z nich był cmentarz w Trypolisie. Polskie groby znajdują się tam obok grobów żołnierzy różnych państw koalicji antyhitlerowskiej walczącej w Libii. Drugim poznanym przez nas cmentarzem był ten w Tobruku, miście, które przeszło do pocztu chwały oręża polskiego. W dniu Wszystkich Świętych udawaliśmy się nań, aby zapalić znicze na grobach polskich żołnierzy.

Centrum kulturalnym Polaków w Trypolisie był tamtejszy kościół rzymsko-katolicki. Odprawiano tu oddzielne msze po włosku, angielsku, koreańsku i po polsku. Pasterka i Wielkanoc były okazją do przeprowadzenia nabożeństwa wspólnego dla wszystkich narodowości. W czasie Pasterki organizowano konkurs na śpiewanie kolęd. Kościół pełnił także funkcje poczty. Wiele przesyłek docierało tzw. okazją na tę „pocztę”. Msze dawały sposobność do spotkań rodaków pracujących w różnych firmach działających na terenie Libii.

Przebywając przez dłuższy czas poza krajem odczuwaliśmy narastające uczucie tęsknoty i chęci powrotu do kraju. Obcowanie w wąskim gronie kolegów wyzwała cechy negatywne takie jak nadwrażliwość, skłonność do konfliktów i agresji. Na szczęście nasza grupa nie uległa tego typu anomalii. Jednak najmilszym okresem był zawsze czas wyjazdu na urlop, poprzedzony „gorączką” zakupów. Wizja spotkania się z rodziną, zawsze napawała nas radością.

Kończąc te wspomnienia jestem świadom, że wiele faktów opisywanego okresu, mogło umknąć z mej pamięci. Wyrażam nadzieję, że pozostali moi koledzy uzupełnią ten brak w swoich wspomnieniach. A warto to robić, ponieważ jest to historia nie tylko pojedynczych oficerów, ale także historia naszej Alma Mater – OSR i WOSR. Historia niezwykle chwalebna. Tworzyliśmy ją ogromnym wysiłkiem a każdy z nas ma w niej swoją część, którą należy uchronić przed zapomnieniem. Nasz kontrakt dydaktyczny jest właśnie taką częścią. Wykonaliśmy go ze wszelkich miar bardzo dobrze. Świadczą o tym wyrazy uznania, pochwały i podziękowania nie tylko od Libijczyków, ale i ze strony PKiDEP'u, RADWAR'u, CENZIN'u i Departamentu Kadr MON.

Po zakończeniu kontraktu wielokrotnie byliśmy zapraszani przez DK MON na spotkania z przedstawicielami państw arabskich w sprawie nowych kontraktów. Świadczy to o dobrej ocenie naszej pracy, jako dydaktyków i fachowców w zakresie elektroniki specjalnej (wojskowej). Natomiast my osobiście uzyskaliśmy nowe doświadczenia zawodowe i uważamy, że praca w Libii była dla nas pewnego rodzaju nobilitacją. Jesteśmy świadomi, że przysporzyliśmy Krajowi dewiz i byliśmy dobrymi akwizytorami polskiego przemysłu elektronicznego. Bez zarozumiałstwa możemy przypisać sobie godne reprezentowanie naszej Ojczyzny. Dodać należy, że w latach późniejszych strona libijska zabiegała o podpisanie nowego kontraktu na kształcenie swoich kadr radiotechnicznych serwisman'ów w WOSR. Byłem współtwórcą tego kontraktu.

I jeszcze jedna refleksja. Wielu obywateli Libii po raz pierwszy dowiedziało się o istnieniu kraju nad Wisłą. Kraju, który posiada ludzi mądrych, godnych szacunku i uczuć sympatii.

Podobnie, jak Oni nas, ja również Szanownych Czytelników żegnam tradycyjnym arabskim ALEJKUM SALEM.

*W artykule wykorzystano fotografie
ze zbiorów Zdzisława Bigosińskiego.*

Krótką historia herbu Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej

Historia z jednej strony będzie krótka. Upływ czasu pokrywa mrokiem i zaciera w pamięci fakty i wydarzenia. Z drugiej strony historia ta liczy sobie już blisko pół wieku i przeżyła tę, której stała się znakiem i symbolem.

Idzie o herb WOSR w postaci białego orła chwytającego dziobem wraży samolot, wcześniej opromieniowany falami anteny stacji radiolokacyjnej SON-4.

Herb ten wszedł na stałe do tradycji Szkoły, trwał wraz z Nią do roku 2004, kiedy to uczelnię definitywnie rozwiązano i trwa nadal, jako znak Stowarzyszenia RADAR.

A zaczęła się w roku 1967, kiedy to, jak czytamy w Zarysie historii Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej 1952-1967: „W początkach maja (1967 r.) przedstawiciele kadry i podchorążych z płk. mgr. inż. Piotrem Budzowskim na czele w ramach delegacji szkół lotniczych brali udział w rewizycie Szkoły Lotniczej w Salon de Provence we Francji. Delegowani oficerowie i podchorążowie naszej Szkoły zapoznali się z warunkami szkolenia i nauki ich francuskich kolegów. Wizyta przebiegała w miłej i serdecznej atmosferze, służąc umocnieniu tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej.”¹

Z perspektywy czasu nasuwa się kapitalne pytanie: Jak to było możliwe, że w czasach tzw. „komuny” dopuszczalne było (na zasadach wzajemności) rewizytowanie francuskich lotników, zwiedzanie ich Szkoły Lotniczej, oglądanie i testowanie ich sprzętu bojowego oraz zawieranie znajomości z żołnierzami kraju należącego do wrogięgo NATO?

A jednak wydarzenie miało miejsce i zostało szczegółowo opisane przez jego uczestnika sierż. pchor. Bogdana Grabowskiego. Nieżyjący już Autor, który jako prymus Szkoły, a następnie jej oficer - dydaktyk, wynalazca i racjonalizator dosłużył się stopnia pułkownika i tytułu doktora inżyniera opisał sprawę w publikacji: „Moje wspomnienia z pobytu lotników polskich we Francji”.

Z opisu wynika jednoznacznie, że oprócz określonej wiedzy o warunkach, formach, metodach i efektach szkolenia francuskich lotników, oraz szeregu niezapomnianych wrażeń i przeżyć z podróży, Autor przywiózł również zdjęcie oficjalnego znaku l'Ecole de l'Air².

1 Zarys historii Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej 1952-1967, Jelenia Góra – październik 1967, s.58.

2 Szkoła (Sił) Powietrznych.



Podchorążowie WOSR w towarzystwie francuskiego kolegi ze Szkoły Lotniczej w Salon de Provence (Zdjęcie z archiwum Henryka Erentrauta)

Od lewej: 1. Jerzy Brzywca, 2. Henryk Erentraut, 3. Jean Pierre, 4. Czesław Zientara, 5. Jan Jagielski, 6. Stanisław Malinowski



1. Zdjęcie odznaki Szkoły Lotniczej z Salon de Provence³

Tak, więc można z całą pewnością stwierdzić, iż praojcem herbu WOSR był wspomniany wyżej uczestnik owej rewizyty.

3 Wg relacji uczestnika wizyty Henryka Erentrauta odznaka była wykonana w dwóch wariantach. W wersji przeznaczony dla słuchaczy w specjalności pilotażu orzeł trzymał w dziobie miecz, w specjalnościach naziemnych (obsługa samolotów, radiolokacja, zabezpieczenie logistyczne) wieczne pióro.



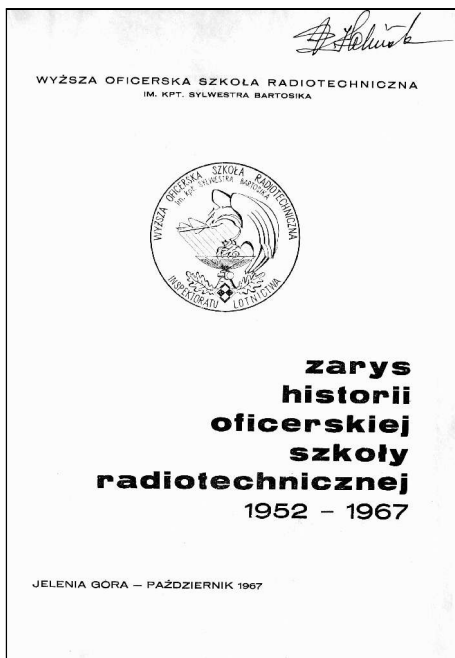
2. Zdjęcie odznaki Szkoły Lotniczej z Salon de Provence przywiezionej z Francji przez Wawrzyńca Pióro.

Należy sądzić, że ojców było więcej, choćby wspomniany już płk mgr inż. Budzowski, (któremu, acz nie bezpośrednio, podlegała Kresłarnia Oddziału Szkolenia), może mjr mgr inż. Mieczysław Baranowski, (przedstawiciel kadry dydaktycznej i uczestnik wizyty) a także, (co oczywiste) sam Komendant OSR płk mgr inż. Wacław Kazimierski, (który żył ideą szkoły wyższej). Herb ten, bowiem miał się stać i stał się znakiem Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej już w roku 1967.

O tę „wyższą” walczył Komendant znacznie wcześniej na różnych forach i z różnymi osobistościami w resorcie obrony narodowej, wystawiając na szwank własną karierę i awans służbowy. Przeciwników idei („oficer nie musi mieć wyższego wykształcenia żeby dobrze dowodzić”) było wielu a wśród nich nawet rodzimy aparat partyjno-polityczny. Tak, więc należy założyć, że zastępca do spraw politycznych płk mgr Tadeusz Kuczyński, kierownik cyklu politycznego ppłk mgr Bolesław Bartosiński czy wreszcie sekretarz komitetu partyjnego mjr Walery Rzemieński, jeśli byli ojcami tego herbu to raczej wyrodnymi. O perypetiach i trudnościach związanych z próbą wdrożenia nowoczesnej wizji absolwenta szkoły oficerskiej – inżynieradowodócy pisze płk Kazimierski w swoich „Okrucach z mojego życia”.

W końcu jednak po wielu staraniach i dokonaniu ogromnego wysiłku dla osiągnięcia znacznego powiększenia zasobów kadry dydaktycznej legitymującej się wyższym wykształceniem, Szkoła uzyskała status wyższej uczelni wojskowej. Stało się to jednak dopiero w roku 1969 to jest całe dwa lata później, niż pozostałe Szkoły Oficerskie.

Ten wielki „boom” edukacyjny zapoczątkował w kolejnych latach osiągnięciem przodującej pozycji wśród pozostałych Wyższych Uczelni Wojskowych Wojska Polskiego. Idea śp. płk. w st. spocz. prof. dr. hab. Wacława Kazimierskiego zrealizowała się w pełni potwierdzając Jego dalekowzroczność w ocenie kształtu rozwoju szkolnictwa wojskowego i perspektyw służbowych absolwentów.



3. Zdjęcie strony czołowej „Zarysu historii.

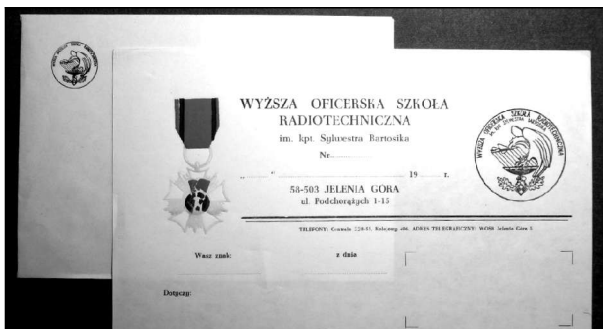
Przywiezione z Francji zdjęcie, które stało się inspiracją dla opracowania własnej wersji herbu, trafić musiało do rąk grafika. Mieliśmy takich dwóch. Jeden to sierż. zaw. Jarosław P. (po ukończeniu kursu oficerskiego późniejszy kapitan). Postać barwna i niestety tragiczna. Pochodził gdzieś z terenów Małopolski wschodniej. Jako, młodzian, w czasie drugiej wojny światowej, służył w tzw. „istriebitielnych batalionach” powołanych przez władze sowieckie, dla obrony ludności polskiej przed szalejącymi bandami ukraińskich nacjonalistów. Jeśli się nie mylę był chyba sierotą. Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej – nie ukończył. Został powołany do służby zawodowej w korpusie podoficerów zawodowych. Nie On jeden. Było takich kilku. Jako radiotechnik nie sprostął wymaganiom egzaminu państwowego. Posiadał jednak niewątpliwie zdolności graficzne. I to prawdopodobnie Jemu, jako pracownikowi kreślarni Oddziału Szkolenia, zlecono wykonanie autorskiej wersji naszego herbu.

Artystyczne dusze ulegając euforii i zauroczeniu, popadają w sytuacje dramatyczne, które muszą kończyć się rozwiązaniami kategorycznymi. Kapitana w stopniu szeregowego, zwolniono ze służby zawodowej w wyniku wyroku sądu wojskowego, jaki został nań nałożony za usiłowanie zabójstwa. Po kilku latach zginął tragicznie.

W Garnizonowym Klubie Oficerskim pracował kpt. w st. spocz. Zygmunt Jedliński, przedwojenny oficer rezerwy WP – utalentowany metaloplastyk. Jego dziełem jest istniejący do dziś w jeleniogórskim ratuszu plastyczny konterfekt króla Bolesława Krzywoustego, jak również kpt. pil. Sylwestra

Bartosika – oficjalnego patrona WOSR. Nie mam pewności, jednak sądzę, że pan Jedliński mógł również brać udział w nadaniu kształtu graficznego naszemu herbowi.

Tego rodzaju przekonanie na temat powstania herbu WOSR nosiłem w pamięci od lat. Nie ja jeden zresztą. Podzielali moją opinię i inni koledzy oficerowie. Okazuje się jednak, że chyba byliśmy w błędzie. Wspomniany już Bogdan Grabowski w „Moje wspomnienia z pobytu lotników polskich we Francji” pisze, że „rysunek herbu oraz matrycę drukarską i pieczęć wykonano w Mennicy Państwowej w Warszawie. Pomogła przy tym pani Janina Bartosikowa”.⁴



4. Zdjęcie pisma oficjalnego i koperty urzędowej

Tak czy owak herb WOSR powstał i rozpoczął swoje funkcjonowanie. Znalazł się, więc między innymi w nagłówku oficjalnego pisma Szkoły a także na kopertach urzędowych.

W miarę upływu czasu, forma graficzna znaku została przekształcona w postać plastyczną. W takim też kształcie, przyjmując różny wygląd zaczęła pełnić inne role.

W tym miejscu należy wymienić jeszcze jednego „ojca” naszego herbu. Był nim, jeden z kierowników drukarni Oddziału Szkolenia.

Skoro o niej mowa, wypada napomknąć, że ważyły się losy a jej dalsze istnienie wisiło na włosku. Odnośne władze wojskowe, motywując brakiem etatu, nakazały likwidację drukarni i przekazanie sprzętu uzyskanego w 1957 roku z rozwiązywanej wówczas Oficerskiej Szkoły Topografii do innych ośrodków. Wykonanie polecenia okazało się w praktyce niemożliwe. Nikt

4 Janina Bartosikowa żona kpt. pil. Sylwestra Bartosika, od roku 1964 patrona OSR, w czasie okupacji niemieckiej uczestnika ruchu oporu w szeregach Gwardii Ludowej, twórcy planu napadu na Komunalną Kasę Oszczędności dla zdobycia pieniędzy ze skarbca na działalność podziemną, aresztowanego przez Gestapo i powieszono 16 października 1942 r. w słynnym akcie hitlerowskiego terroru w Warszawie – egzekucji publicznej „pięćdziesięciu” z Pawiaka. Zginęła zamordowana w nieustalonych okolicznościach na początku lat dziewięćdziesiątych (XX w.). Vide: J.Ginowicz – Janiny Bartosikowej pamiątka z Łagru w Dubrowce

z przybywających „kupców” nie zdecydował się na zabranie owych maszyn drukarskich, które ich zdaniem nie nadawały się do eksploatacji.

Drukarnia została uratowana. Zwyciężyła przebiegłość ówczesnego kierownika naszej drukarni kpt. Tadeusza Sawickiego, który nadstawiając karku, prezentował potencjalnym nabywcom, w specjalnie urządzonej sali, zupełnie inny sprzęt – istotnie nadający się jedynie na złom. Drukarnia przetrwała a po otrzymaniu etatu weszła w skład Wydziału Wydawniczego pod „wodzą” kpt. Henryka Ramlau

Kierownikiem, o którym wspominałem wyżej był kpt. Krzysztof Kowalski absolwent OSR, zapałony myśliwy i uzdolniony plastyk. Potrafił On rzeźbić w gumolocie. Dzięki niemu powstały różne formy plastyczne herbu WOSR. Zmieniwszy swą postać, herb nasz zaczął pełnić też inne funkcje niż dotychczas. Przyjąwszy formę medalu, był traktowany, jako przedmiot służący wyróżnieniom i był nadawany przez Komendanta Szkoły. Upominek ten, jako nagroda za dobre wyniki służby i pracy nadawany był kadrze, pracownikom cywilnym Szkoły a także Jej gościom przy różnych okazjach. Jako pierwszy, medal wykonano w Wałbrzyskiej Fabryce Porcelany „Karolina”... z porcelany właśnie. Wypukły rysunek jest pokryty złotą farbą i przezroczystą emalią.



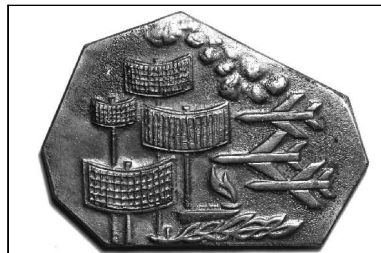
5. Zdjęcie porcelanowego medalu

Z pobliskimi zakładami pracy łączyły Szkołę zawsze przyjazne stosunki. Współpraca i pomoc w owych czasach pozwalała osiągać cele, w innych warunkach – nie do osiągnięcia. Wykorzystano przychyłność dyirekcji „Karoliny” i pokuszono się o wyprodukowanie patery ze znakiem Szkoły.



6. Zdjęcia porcelanowych talerzy

Czas płynął a wraz z nim toczyły się dzieje Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej. Następował systematyczny wzrost poziomu kwalifikacji kadry dydaktyczno-naukowej, rozwój bazy dydaktycznej, postęp w dziedzinie kształcenia podchorążych, kadetów i elewów a także stale zwiększała się ilość chętnych kandydatów na żołnierzy zawodowych. W roku 1972 świętowaliśmy dwudziestolecie Szkoły. Z tej okazji wydano medal pamiątkowy. Wykonany z metalu. Autorem był wspomniany już kapitan Krzysztof Kowalski.



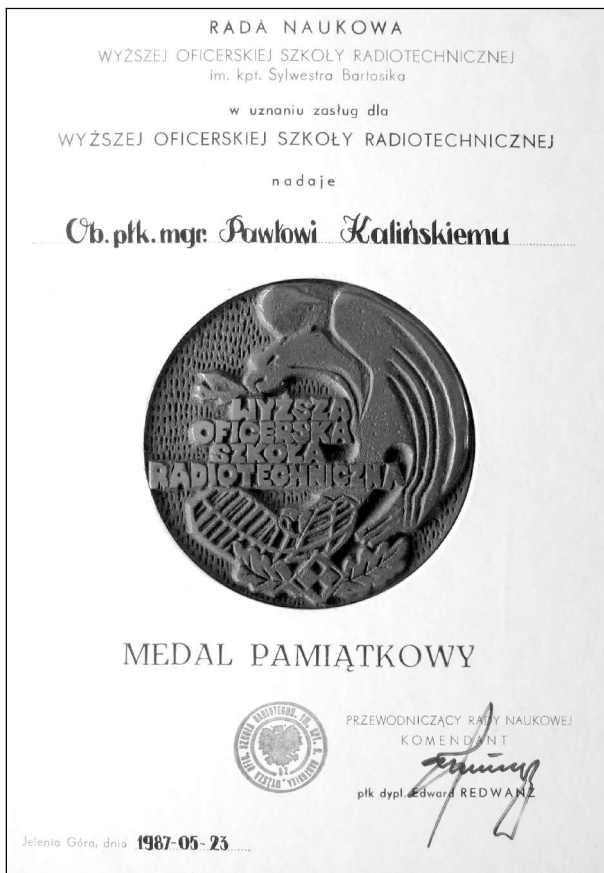
7. Zdjęcie awersu i rewersu medalu XX-lecia WOSR

Medal został odlany z brązu w odlewni Fabryki Narzędzi w Jeleniej Górze. I z tym zakładem mieliśmy tradycyjnie dobre układy. Współpraca przynosiła obopólne korzyści. A w kwestii wykonania kolejnych wersji herbu WOSR okazała się nie do przecenienia. Tak też powstał kolejny medal wydany przez Szkołę na Jej trzydziestolecie w roku 1982.



8. Zdjęcie awersu i rewersu medalu XXX-lecia WOSR

Zarówno medal XX-lecia, jak i XXX-lecia opakowane były w eleganckie etui z wypisanym stopniem wojskowym imieniem i nazwiskiem otrzymującego upominek.



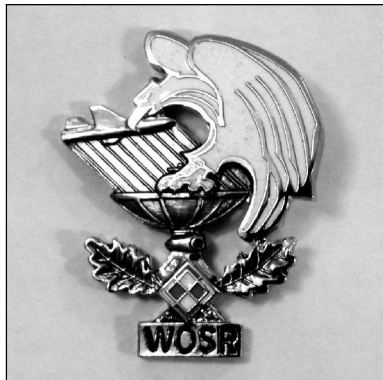
9. Zdjęcie medalu trzydziestopięcioletnia WOSR

W kolejną okrągłą rocznicę istnienia WOSR, prawo nadawania medalu pamiątkowego przejęła Rada Naukowa WOSR. Medal nadawano kadrze Szkoły i prawdopodobnie innym osobom uznanym za zasłużone dla Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej im. kpt. Sylwestra Bartosika.

Pierwsze tego rodzaju medale wręczone zostały z datą 23 maja 1987 roku tj. na trzydziestopięcioletnie WOSR.

Na tym historia herbu WOSR nie sięgnęła finału. Nota bene, choć nie do końca mam tę pewność, coś mi mówi, że oryginalny Herb WOSR, był pierwszym tego rodzaju graficznym wyróżnikiem w Szkolnictwie Wojskowym. Pozostałe Wyższe Szkoły Oficerskie posiadały jedynie ogólnie obowiązujące odznaki noszone przez absolwentów na środku prawej górnej kieszeni munduru. Jeśli się mylę, niech mnie ktoś poprawi.

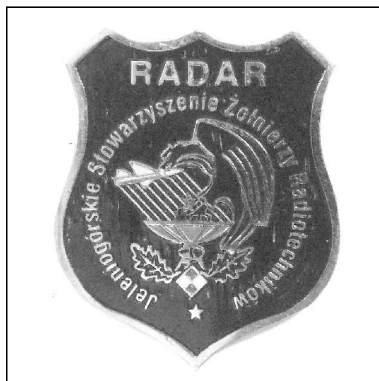
Otóż, herb ten pod różnymi postaciami trwał nadal. Został przejęty przez spadkobiercę tradycji – Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Po jego rozwiązaniu w roku 2004 funkcjonuje, jako znak Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników „RADAR”.



10. Odznaka WOSR



11. Odznaka CSR



12. Odznaka Radaru

Szczegółowo historię odznak funkcjonujących w WOSR opisał swego czasu nasz kolega Marek Gołębiowski w opracowaniu pt. „Wizerunek jeleniogórskich szkół radiotechnicznych w odznace wojskowej”.

Źródła:

1. Zarys historii Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej 1952-1967.
2. Biuletyny JSZR „RADAR nr 2, 3, 4, 6.

WSPOMNIENIE

*„Wolno nam, gdy jest powód, mówić o zmarłych źle,
Ale gdy się przyzwyczaimy wszyscy do tego,
że ich materialne szczątki są, jak kamień przydrożny,
bezosobowe, rzeczowe,
bez żadnego odniesienia do naszego życia duchowego,
choćby czasem mogły się przydać,
grozi nam,, że również żyjących będziemy traktować,
jak przedmioty wymienne.
I to byłby kres naszej kultury”.*

Leszek Kołakowski

W kwietniu 2010 roku pożegnaliśmy płk. Jerzego Stanisława BALCERKOWSKIEGO, ostatniego komendanta Centrum Szkolenia Radioelektronicznego w Jeleniej Górze.



Jako żołnierz zawsze był blisko ludzi, otwarty i bezpośredni, miał swoje zdanie i potrafił je stanowczo prezentować przełożonym, lecz nigdy nie podważał ich autorytetu.

Urodził się 22 kwietnia 1951 roku w Śremie w rodzinie Stanisława Balcerkowskiego, oficera Wojska Polskiego i Kazimierzy z domu Bartkowiak.

Miał pięcioro rodzeństwa: siostry Zdzisława (1949), Janina (1952), Jolanta (1957) i braci Grzegorz (1955), Kazimierz (1959).

Szkołę podstawową w Śremie ukończył w 1965 roku, a liceum ogólnokształcące w 1969 roku w Tomaszowie Mazowieckim. Postanowił pójść w ślady ojca i w tym samym roku rozpoczął służbę wojskową, jako podchorąży I roku studiów w powstałej w 1969 roku Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Jego kolegami, na tym samym roku, byli m.in. Zbigniew Deręgowski, Zbigniew Janoś, Marian Piasecki, Henryk Tabienko.

Szkołę oficerską ukończył w roku 1973 i uzyskał tytuł inżyniera-dowódcy wojsk radiotechnicznych w specjalności zautomatyzowane systemy dowodzenia.

Zawodową służbę wojskową rozpoczął w 13 Batalionie Radiotechnicznym w Malborku, gdzie zajmował stanowisko dowódcy aparatu automatycznego zbierania informacji. W uznaniu jego wysokich kwalifikacji zawodowych i dowódczych, został w 1975 roku przeniesiony do macierzystej Uczelni i wyznaczony na stanowisko dowódcy plutonu w Szkole Chorążych Wojsk Radiotechnicznych, a następnie dowódcy

plutonu zautomatyzowanych systemów dowodzenia batalionu zabezpieczenia i obsługi.

Duża wiedza specjalistyczna oraz wykazywane wysokie umiejętności dydaktyczne i pedagogiczne pozwoliły skierować w 1984 roku mjr. Balcerkowskiego do zespołu pracowników naukowych i dydaktycznych na stanowisko starszego instruktora w cyklu zautomatyzowanych systemów dowodzenia. W krótkim czasie awansował na stanowisko wykładowcy, a w 1990 roku na stanowisko starszego wykładowcy.

Wykształcił i wychował setki żołnierzy zawodowych, specjalistów wojsk radiotechnicznych, którzy służyli we wszystkich rodzajach wojsk Sił Zbrojnych RP. Miał znakomitą pamięć do twarzy i nazwisk, nawet po wielu latach potrafił rozpoznać swoich wychowanków. Często ich zaskakiwał wymieniając z imienia i nazwiska w sytuacji, kiedy oni go nie rozpoznawali - mieli się wtedy z pyszna.

W 1992 roku zostaje wyznaczony na stanowisko szefa wydziału kadrowo-organizacyjnego i w niedługim czasie powołany przez Szefa Departamentu Kadr MON do zespołu opracowującego założenia do nowej pragmatyki przebiegu służby żołnierzy zawodowych.

Wniósł duży wkład w formowanie w 1994 r. Centrum Szkolenia Radioelektronicznego opracowując jego strukturę (etat) oraz aktywnie uczestniczył w tworzeniu programów nauczania.

Od 2000 roku był zastępcą komendanta ds. szkolenia, a od 2003 roku do końca 2004 roku Komendantem Centrum Szkolenia Radioelektronicznego. Wzorowo przeprowadził rozformowanie Centrum, a szczególną uwagę kierował na sprawy podwładnych, aby zabezpieczyć im miejsca dalszej służby wojskowej.



14 maja 2004 r. - pożegnanie sztandaru rozformowanego Centrum Szkolenia Radiotechnicznego.

W grudniu 2004 roku w jeleniogórskim ratuszu odbyła się uroczystość, którą zorganizował Prezydent Miasta Józef Kusiak, na której w obecności przedstawiciele wszystkich służb mundurowych zostały złożone na ręce płk. Balcerkowskiego podziękowania dla wszystkich żołnierzy garnizonu za wieloletnią konstruktywną obecność w Jeleniej Górze. Na tej samej uroczystości w imieniu Ministra Obrony Narodowej Jerzego Szmajdzińskiego, szef jego gabinetu złożył podziękowania i wyrazy uznania za przeprowadzenie procesu rozformowania z zachowaniem wysokich standardów organizacyjnych i humanitarnych.

Płk Balcerkowski przez cały okres służby systematycznie podwyższał swoje kwalifikacje zawodowe. Ukończył pięć kursów specjalistycznych w kraju i zagranicą, w 1985 roku ukończył Politechnikę Wrocławską i uzyskał tytuł magistra inżyniera z zakresu organizacji i zarządzania, a w 1994 r. ukończył studia podyplomowe na Uniwersytecie Wrocławskim z zakresu prawa pracy.

Zawsze wykonywał swoje obowiązki z pełnym zaangażowaniem i poświęceniem, uzyskując uznanie przełożonych i szacunek podwładnych. Za swoje osiągnięcia został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz innymi prawie siedemdziesięcioma wyróżnieniami.

Był bardzo rodzinny i cieszył się, gdy miał wokół siebie dużo bliskich mu osób. Zapewne wyniósł to z domu gdzie wszczepiła mu te cechy matka, doświadczona pracą przymusową w Niemczech od 1943 roku i uszczęśliwiona gromadką sześciorga dzieci. Ojciec Stanisław też był bardzo rodzinny, ale obowiązki oficera, którym został w 1951 r., nie pozwalały mu poświęcać rodzinie więcej czasu. Często w rozmowach o rodzinie można było wyczuć, że Jurkowi brakuje ojca, który zmarł dość wcześnie. Starał się to rekompensować częstymi kontaktami z rodzeństwem. Był pomysłodawcą rodzinnego zjazdu raz w roku w długi weekend majowy, gdzie w gospodarstwie agroturystycznym spotykało się całe rodzeństwo z rodzinami. Te spotkania długo miał w pamięci i cieszył się, że co roku przyjeżdża coraz więcej krewnych, a były lata, że uczestniczyło w nich ponad trzydzieści osób.

Ożenił się w 1976 r. w Jeleniej Górze z Teresą Grajewską i miał z nią dwoje dzieci, córkę Małgorzatę i syna Wiktora, którymi z powodów obiektywnych od szkoły podstawowej sam się zajmował. Pewnie mało, kto wie, że nieobca mu była sztuka kulinarna i sztuka krawiecka, w których doszedł do wysokiej perfekcji.

Był bardzo dumny z wnuka który urodził się w 2009 roku.

Prywatnie był duszą towarzystwa. Szalenie dowcipny, opowiadający świetnie dowcipy czy też anegdoty. Szanował i kochał ludzi, szczególnie swoją rodzinę. Cenił uczciwość, profesjonalizm i opanowanie - nie pamiętam Go zdenerwowanego. Permanentny optymista. Takim sposobem myślenia zarażał innych. Jeden z nielicznych, dla których honor i dotrzymanie danego słowa było jednym z najważniejszych warunków człowieczeństwa.



Nieuleczalna choroba przerwała w dniu 8 kwietnia 2010 roku życie płk. Balcerkowskiego, ostatniego komendanta największej jednostki Wojska Polskiego w Jeleniej Górze. Został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej (stary cmentarz) w Jeleniej Górze.



12.04.2010 r. - cmentarz komunalny (stary) przy ul. Sudeckiej w Jeleniej Górze

Cały czas mam Jego numer telefonu w „komórce” z nadzieją, że ta nieobecność to stan przejściowy...

*„Prawdziwą wartość drugiego człowieka odkrywamy dopiero wtedy,
kiedy już go nie ma.*

*Jak skarb, który trzymało się w dłoni,
ale bezwiednie pozwoliło mu się wyślizgnąć przez palce”.*

Jonathan Carroll

Płk Stefan Dubrawski (1923 – 2000)

Urodził się w Kołomyi województwo stanisławowskie (obecna Ukraina).

W latach II wojny światowej przebywał na zachodnich terenach Związku Radzieckiego. Tam też w 1944 roku wstąpił do oddziału partyzanckiego kpt. Kirkina, walczącego z okupantem hitlerowskim w okolicach Kołomyi. Młody, wyróżniający się w akcjach bojowych Polak w niedługim czasie otrzymał stopień kaprała i został dowódcą drużyny. Wiosną 1944 roku „Istriebitielny Batalion”, w którym służył kpr. Stefan Dubrawski, wziął udział w walkach z bandami nacjonalistów ukraińskich na terenie Kołomyi, a także uczestniczył w odparciu kontrataku wojsk niemieckich nad rzeką Prut.

W maju 1944 roku kpr. Stefan Dubrawski wraz z całym plutonem partyzanckim wstąpił w szeregi ludowego Wojska Polskiego. Wkrótce został skierowany do Podoficerskiej Szkoły Łączności w Lewkowie, a po jej ukończeniu, w drodze wyróżnienia rozpoczął edukację na kursie oficerskim w Melgiewie.

W styczniu 1945 roku otrzymał pierwszy stopień oficerski i przydział do Oficerskiej Szkoły Łączności w Zamościu na stanowisko dowódcy plutonu.

Dalsza droga w bogatej, ponad trzydziestodwuletniej służbie wojskowej płk. Stefana Dubrawskiego to praca na wielu odpowiedzialnych stanowiskach służbowych. Pracował zawsze w jednostkach liniowych, szkoląc i wychowując młode kadry jednostek radiotechnicznych.

Był pierwszym dowódcą 3 Brygady Radiotechnicznej we Wrocławiu, gdzie zakończył służbę wojskową w 1978 roku. Dowodził 3 BRT w latach 1974 – 1978, był jednym z jej organizatorów i założycieli.

Za wzorową pracę i aktywną postawę w czasie zabezpieczenia referendum na terenie miejscowości Błaszki w powiecie kaliskim, gdzie był dowódcą grupy ochronno-propagandowej, otrzymał srebrny Krzyż Zasługi.

Za wzorowe wywiązywanie się z obowiązków służbowych oraz aktywną działalność i pracę na rzecz umacniania gotowości bojowej wojsk radiotechnicznych płk Stefan Dubrawski wpisany został do księgi „Zasłużonych dla Wojsk Obrony Powietrznej Kraju”.

Był cenionym specjalistą, aktywnym działaczem społecznym, cieszącym się zasłużonym autorytetem wśród podwładnych żołnierzy i szacunkiem wśród przełożonych.

Zaangażowanie Stefana Dubrawskiego w walce z najeźdźcą hitlerowskim i udział w umacnianiu obronności ojczystego kraju zostało wysoko ocenione. Wyrazem tego było przyznanie Mu w 1963 roku Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz przyznanie wielu odznaczeń i wyróżnień m. in. przez ministra Obrony Narodowej i dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego.

Gen. bryg. Stanisław BABIAK



Urodził się 26 lipca 1951 roku w Starej Kuźni (woj. opolskie).

Absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze (1974).

Zawodową służbę wojskową rozpoczął w 1 Dywizji Artylerii Obrony Powietrznej Kraju, na stanowisku oficera naprowadzania baterii radiotechnicznej.

Do 1982 roku zajmował kolejno stanowiska: dowódcy baterii i zastępcy dowódcy dywizjonu ds. technicznych.

W 1982 roku ukończył Wyższy Kurs Doskonalenia Oficerów.

W 1985 roku ukończył studia w Akademii Sztabu Generalnego WP i uzyskał tytuł oficera dyplomowanego.

Po studiach powrócił do 1 DA OPK, na stanowisko szefa sztabu, najpierw 14. a następnie 15. dywizjonu ogniowego.

W 1986 roku rozpoczął służbę w sztabie dywizji, pełniąc obowiązki starszego oficera operacyjnego, a następnie – od 1988 – szefa wydziału operacyjnego – zastępcy szefa sztabu 1 Brygady Artylerii Obrony Powietrznej Kraju.

Od 1990 roku był szefem sztabu–zastępcą dowódcy 1 Brygady Raketowej Obrony Powietrznej.

W latach 1991-1992 był słuchaczem Podyplomowych Studiów Operacyjno-Strategicznych w Akademii Obrony Narodowej.

Od marca 1996 roku do stycznia 2006 roku był dowódcą 1 Brygady Raketowej Obrony Powietrznej.

15 sierpnia 2003 roku został mianowany na stopień generała brygady.

27 października 2006 roku został wyznaczony na stanowisko szefa Wojsk Obrony Przeciwlotniczej Sił Powietrznych, a od 18 lipca 2007 roku do 2010 roku był szefem Obrony Przeciwlotniczej Ministerstwa Obrony Narodowej.

Wielokrotnie odznaczony, m.in. Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz medalami resortowymi.

Od Redakcji: Informację opracowano na podstawie strony internetowej MON (http://www.mon.gov.pl/pl/strona/5/LG_7_9)

Gen. bryg. Jan GABRYŚ



Urodził się 19 czerwca 1955 roku w Jaśle.

Absolwent **Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze** (1978).

Zawodową służbę wojskową rozpoczął na stanowisku dowódcy plutonu w 14 batalionie rozpoznania radioelektronicznego.

W latach 1984 - 1986 służył w 1 pułku rozpoznania radioelektronicznego, gdzie doszedł do stanowiska szefa sztabu.

W roku 1989 ukończył Akademię Sztabu Generalnego WP.

Lata 1989 - 1993 to czas, gdy był dowódcą 21 dywizjonu ogniowego.

W latach 1993 - 1995 służył w 4 Brygadzie Raketowej Obrony Powietrznej, pełniąc obowiązki dowódcy brygady, a następnie, w latach 1996 - 2001 był jej dowódcą.

Od 2001 do 2002 roku służył w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej na stanowisku zastępcy szefa Szefostwa Wojsk Obrony Przeciwlotniczej.

W 2003 roku ukończył studia w Akademii Wojennej Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych w Maxwell.

W latach 2003 - 2004 zajmował stanowisko dowódcy 61 Brygady Raketowej OP. Od 2004 roku służył w Dowództwie Sił Powietrznych.

Decyzją Ministra Obrony Narodowej Nr 595 z dnia 08.06.2010 roku gen. bryg. Jan Gabryś - dotychczasowy Szef Wojsk Obrony Przeciwlotniczej Dowództwa Sił Powietrznych - został wyznaczony na nowe stanowisko służbowe jako Szef Szefostwa Obrony Przeciwlotniczej Ministerstwa Obrony Narodowej.

Uroczystość upamiętnienia służby Generała w Siłach Powietrznych odbyła się w dniu 06 lipca 2010 r. w Sali Tradycji Dowództwa Sił Powietrznych.

Od Redakcji: Informację opracowano na podstawie strony internetowej MON (http://www.mon.gov.pl/pl/strona/5/LG_7_9 oraz <http://www.sp.mil.pl/pl/czytaj-wiecej-wiadomosci/848-poegnanie-gen-gabrysia-z-siami-powietrznymi>)

Gen. bryg. Michał SIKORA



Urodził się 10 kwietnia 1961 r. w Goleniowie.

Absolwent **Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej** w Jeleniej Górze, którą ukończył w 1984 r. z drugą lokatą.

Po promocji został przydzielony do 27 batalionu radiotechnicznego w Witkowie Pyrzyckim, na stanowisko inżyniera 271 kompanii radiotechnicznej w Kołbaskowie k/Szczecina, a w 1989 r. wyznaczono go na dowódcę tej kompanii. Kompanią dowodził do 1991 roku.

W 1990 ukończył Wyższy Kurs Doskonalenia Oficerów Wojsk Radiotechnicznych w Jeleniej Górze.

W latach 1991 – 1993 studiował w Akademii Obrony Narodowej, a po jej ukończeniu objął stanowisko dowódcy 25 batalionu radiotechnicznego w Debrznie.

Gdy w roku 1995 batalion został rozformowany, wyznaczono go na dowódcę 28 batalionu radiotechnicznego w Gryficach. Pod jego dowództwem gryficki batalion pięciokrotnie uzyskał tytuł najlepszej jednostki wojskowej w strukturze 2 Brygady Radiotechnicznej oraz czterokrotnie miano przodującej jednostki wojskowej na szczeblu 2 Korpusu Obrony Powietrznej, a za wzorowe wykonywanie zadań został w 2000 r. wyróżniony przez Dowódcę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej proporcem i tytułem „Przodującego Pododdziału”.

W 1998 roku ukończył studia podyplomowe w dziedzinie organizacji zarządzania na Uniwersytecie Szczecińskim,

W 2000 roku, w Akademii Obrony Narodowej, ukończył kurs taktyczno-operacyjny dla oficerów Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

W marcu 2001 r. został skierowany na stanowisko szefa Oddziału Szkolenia Szefostwa Wojsk Radiotechnicznych w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, a następnie, w czerwcu 2001, na stanowisko dowódcy 6 Brygady Dowodzenia w Śremie.

W 2003 roku ukończył studia podyplomowe z zakresu informatyki na Politechnice Szczecińskiej.

W czerwcu 2003 objął stanowisko zastępcy dowódcy 2 Brygady Radiotechnicznej w Bydgoszczy.

W październiku 2004, został skierowany do Studium Polityki Obronnej w Akademii Obrony Narodowej, a po jego ukończeniu, decyzją Ministra Obrony Narodowej z dnia 12 sierpnia 2005 r., został wyznaczony na stanowisko dowódcy 2 Brygady Radiotechnicznej w Bydgoszczy.

W 2006 roku ukończył studia na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, na kierunku pedagogika – wychowanie obronne.

2 maja 2007 r., na mocy decyzji Ministra Obrony Narodowej, objął stanowisko dowódcy 3 Brygady Radiotechnicznej we Wrocławiu.

W dniu 15 sierpnia 2008 r. otrzymał z rąk Prezydenta RP - Zwierzchnika Sił Zbrojnych nominację na stopień generała brygady.

W dniu 20 lipca 2009 r. objął obowiązki szefa Wojsk Radiotechnicznych Sił Powietrznych.

Odnaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju” oraz Złotym Medalem „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”.

*Od Redakcji: Informację opracowano na podstawie strony internetowej MON
(http://www.mon.gov.pl/pl/strona/5/LG_7_9)*

Gen. bryg. Marek SOBIECHOWSKI



Absolwent **Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej** w Jeleniej Górze (1983 r.).

Zawodową służbę wojskową rozpoczął w 32. batalionie radiotechnicznym jako dowódca obsługi stacji radiolokacyjnej P-40.

W latach 1988-92 był dowódcą 321 kompani radiotechnicznej - Drzeńsko.

Następnie objął stanowisko szefa sztabu – zastępcy dowódcy 32. batalionu radiotechnicznego.

Od 1995 roku służył w 3. Brygadzie Radiotechnicznej na stanowiskach st. oficera operacyjnego sztabu, a następnie szefa wydziału operacyjnego sztabu.

W latach 1996 - 1998 dowodził 35. batalionem radiotechnicznym.

W 2000 r. został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy 3. Brygady Radiotechnicznej we Wrocławiu.

W latach 2003 - 2004 był szefem Oddziału Zastosowania Bojowego w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

W 2004 roku ukończył Podyplomowe Studium Operacyjno-Strategiczne w Akademii Obrony Narodowej.

Od roku 2004 do 2009 służył w Dowództwie Sił Powietrznych, jako zastępca szefa Wojsk Radiotechnicznych.

Obecnie jest dowódcą 3. Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej.

Od Redakcji: Informację opracowano na podstawie strony internetowej 3 Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej (<http://www.3brt.wp.mil.pl/pl/3.html>)

Koloryt żołnierskich życiorysów

Temat żołnierskich życiorysów tak wielkiego środowiska liczącego kilka pokoleń to ogromna materia, niemal morze. Żyją i działają liczne roczniki, w tym byli żołnierze zawodowi z lat wojny oraz ci, którzy służyli do 1991 roku. Nasza żołnierska wspólnota stanowi społeczność o dużej pałęcie barwności. Podobnie jest z innymi dużymi grupami społecznymi. Wszystkie one charakteryzują się pewnymi odrębnościami, specyficznymi zasadami funkcjonowania, strukturami, ale również kodeksami pisanymi i zwyczajowymi. Tak jest i ze społecznością byłych żołnierzy zawodowych. Różni nas jednak wiele od innych grup i środowisk pracowniczych. Żołnierz zawodowy to nie tylko zawód wykonywany w określonych dniach i godzinach, lecz specjalność i szczególna powinność wymagająca predyspozycji społeczno-psychologicznych.

We wspomnianych latach czas pracy nie był normowany, określony. W koszarach i instytucjach wojskowych życie i szkolenie trwały od pobudki do późnych godzin wieczornych, zwłaszcza na poligonach letnich i zimowych, a także ćwiczeniach. Moje pokolenie żołnierzy, w tym służby zasadniczej, pamięta to bardzo dobrze. Trudy życia wszystkich żołnierzy były podobne, nie było różnicy. My, oficerowie, wykonując zadania szkoleniowe i wychowawcze, mieliśmy obowiązek przebywania wśród żołnierzy od 6⁰⁰ do 22⁰⁰. Często widywałem między namiotami i tam, gdzie było wojsko, także najważniejszych żołnierzy na poligonie, dowódcę dywizji płk. Wierzbickiego i jego zastępcę płk. Zdzisława Mazurkiewicza. Dziś już tego nie ma.

Wojsko w czasie mojej służby nie było zwykłym zakładem pracy zatrudniającym w nim chętnych po ukończeniu szkoły oficerskiej. Wojsko traktowano, jako służbę, powinność z powołania i zamiłowania. Tak było również w różnych okresach dziejów oręża polskiego. Była to służba ojczyźnie, narodowi i wielce patriotyczna. Do tych tradycji nawiązywano i odwoływano się w pracy wychowawczej również w LWP. A teraz? Jest to temat godny odrębnych rozważań i szerszych uogólnień, przekraczający ramy tej publikacji.

Żołnierskie życiorysy, jako temat sam w sobie mogą być treścią niejednej powieści, opracowania literackiego, ale i szerszych badań naukowych o charakterze historyczno-socjologicznym, a także psychologicznym. Dużo już w tym zakresie uczyniono. Nie jest to temat dziewiczy. Wejście w jego istotę jest szeroko otwarte. Ukazało się już sporo opracowań i dociekań naukowych, a m.in. o psychologicznych aspektach służby żołnierza zawodowego, jego wyborach, uwarunkowaniach, dążeniach i rozwoju. Pisałem o tym m.in. w mojej książce „Niepoprawne rozmyślania i zwierzenia" wydanej w 2007 roku we Wrocławiu. Nie wszystko jednak zostało już powiedziane o problemach żołnierskiej służby zawodowej. Wciąż

istnieje potrzeba dokumentowania i opisywania naszej służby, by uchronić od zapomnienia te ważne karty historii wojska. Zasłużyły sobie na to liczne żołnierskie pokolenia.

Warto, więc wracać pamięcią do naszej najnowszej historii. Tym bardziej, że bardzo aktywnie upowszechnia się krzywdzące oceny deformujące faktyczne intencje naszej służby. Jednostronnie i mijając się z prawdą, opisuje się czasy LWP, tak jak czyni się z całym okresem istnienia Polski Ludowej, mimo że w tym czasie były także wielkie dokonania gospodarcze i oświatowe. A 1956 rok, początek odchodzenia od stalinizmu? Ta Polska Ludowa była taka, jaka mogła być w tym czasie. To wielcy decydowali, nie my, Polacy. Tak było i z Wojskiem Polskim w ówczesnych uwarunkowaniach geostrategicznych. Ale jednocześnie nigdy nie przestaliśmy być, ani na chwilę, przede wszystkim wojskiem właśnie polskim. To poczucie narodowe było w naszej świadomości i towarzyszyło nam nieustannie w zachowaniach, postawach, zwłaszcza w trudnych czasach. Nieuwzględnianie tego faktu, negacja istnienia pierwiastka narodowego jest po prostu wyrazem ahistorycznego traktowania naszych trudnych czasów historii Polski w latach powojennych.

Jakże bałamutnie traktują niektórzy faktyczne intencje tych, którzy szli do szkół oficerskich i postanawiali poświęcić się służbie. To prawda, że nasze motywy, drogi i intencje w podejmowaniu decyzji o zawodzie oficerskim były różne. Lecz w dokonywanych wyborach wartości, którymi kierowaliśmy się, były podobne dla większości z nas. Część oficerów to ci, którym właśnie warunki wojenne determinowały późniejszą drogę życiową. Kończyli w przyspieszonym czasie przeszkolenie wojskowe, mianowani byli na pierwszy stopień oficerski i szli na front, do walki. Była to szczególna część oficerów o doświadczeniach wojennych. Walka stanowiła dla nich jedyną szansę powrotu do kraju. Dziś pojawiają się pogardliwe słowa, że żołnierze gen. Zygmunta Berlinga byli w obcej służbie. Panie, wybacz im, bo nie wiedzą, co mówią.

Można mówić o dużym zróżnicowaniu motywacji kolejnych żołnierskich pokoleń w wyborze zawodu żołnierza. Wspólną wartością był m.in. duży autorytet i szacunek oficerów ukształtowany przez całe dziesięciolecie. Imponował nam mundur i stopnie wojskowe. Widziałem jak dziewczyny kierowały wzrok za spacerującymi oficerami w naszym mieście. A my młodzi, wywodzący się z nizin społecznych, chcieliśmy kimś być. Właśnie niektórzy z nas, ludzie z małych miast i wiosek, w których nie było szans na awans społeczny, w wojsku widzieliśmy możliwości spełnienia naszych młodzieńczych aspiracji i marzeń. Wojsko stwarzało warunki spełnienia ambicji i dążeń do naszego rozwoju. To oczywiście, że korzenie i tożsamość kandydatów na oficerów różniły się zasadniczo, w nowej rzeczywistości politycznej, od tych, jakie były w naszej armii do 1939 roku.

Wielu mówi i pisze o rzekomym skrzywieniu politycznym sposobów rekrutacji do szkół oficerskich w czasach Polski Ludowej. Twierdzi się, że celowo, ze względów politycznych, przyjmowano tylko młodzież wywodzącą się ze środowisk robotniczych i chłopskich, a tych pochodzenia inteligenckiego oraz tzw. kułaków już nie. Znam osobiście pułkownika, który

służył przez długie lata w MON, a był synem rolnika mającego ponad 20 ha ziemi.

Krytycznie też ocenia się przyjmowanie do szkół oficerskich kandydatów bez średniego wykształcenia, a nawet po paru klasach szkoły podstawowej. Jest to prawda. Tak było. Tylko, że ci, którzy krytykują ówczesny system rekrutacji do szkół wojskowych, oceniają ten problem z pozycji ahistorycznych. Przecież nie można było w tym czasie stawiać warunku posiadania średniego wykształcenia, bo po prostu niewielu je miało przez pierwsze lata po zakończeniu wojny. Okupant niemiecki dążył do likwidacji naszej inteligencji. Dlatego nie było w czasie okupacji średnich i wyższych szkół. Istniało w pewnym zakresie nauczanie tajne, za które groziły obozy niemieckie.

W 1951 roku w mojej kompanii podchorążych, liczącej blisko 100 osób, było tylko kilku, którzy legitymowali się maturą. Mija się również z prawdą twierdzenie, że nie przyjmowano do szkół oficerskich młodzieży ze środowisk inteligentkich i tzw. zawodów wolnych. Prawda jest natomiast taka, że synowie np. lekarzy i prawników nie garnęli się do wojska. W tych rodzinach tradycyjnie już było modne dziedziczenie zawodu. To zjawisko występowało niemal powszechnie. Teraz też. Moja córka jest sędzią, a jej córka adwokatem.

Ambicją rodziców było i jest, by ich dzieci kontynuowały zawody wykonywane przez nich. Nic też dziwnego, że kadra oficerska w większości, i to zdecydowanej, wywodziła się z rodzin robotniczych i chłopskich. To nie kryteria polityczno-doktrynalne były tego powodem. Wręcz konieczność. No cóż, stało się bardzo poprawne politycznie ideologizowanie wszystkiego, co się tylko da, z czasów Polski Ludowej. Widać przecież jak na dłoni upartyjnianie państwa przez liberalno-konserwatywną opcję.

Gdy decydowałem się na wybór zawodu żołnierza, nie pamiętam, byśmy, ja i moi koledzy z podchorążówki, kierowali się względami materialnymi, ile będziemy zarabiać po jej ukończeniu. To prawda, że były to inne czasy, jak często wymawiają nam dziś młodzi. Ale i moje pokolenie wojenne miało swoje marzenia. Chcieliśmy też coś mieć. To oczywiste, że dominantą była wartość być, ale też mieć. Ta wartość nie była nam obojętna. Jednak nie pamiętam, by ten czynnik materialny, o dziwo, nawet dla 19-latka w moim przypadku, był poważnie brany pod uwagę. O tym nie mówiło się wówczas, takimi byliśmy. I co, mamy teraz mówić, że tak nie było, kłamać?

Wiedzieliśmy, że cała Polska jest biedna, zniszczona w latach wojny i nie możemy oczekiwać zbyt wiele za naszą żołnierską służbę. Rzeczywiście, sprawy sytuacji materialnej nie były przedmiotem naszych rozmyślań. Pamiętam, jak będąc na urlopie, już po promocji, paradowałem dumnie po naszym mieście. Koledzy szkolni, spotykając mnie i rozmawiając ze mną, uważali, że sporo zarabiam i nagabywali mnie, bym ich zaprosił na wódkę. Nie dali wiary, kiedy im powiedziałem, ile dostaję pierwszego, a we wrześniu 1952 roku było to 670 złotych. Niektórzy z nich, pracując przy naprawie maszyn w cukrowni, zarabiali więcej ode mnie.

Przez kilka lat jedna trzecia moich poborów była przeznaczona na wykupienie obiadów w kasynie pułkowym. Śniadania i kolacje w niby internacie (wydzielone sale w bloku koszarowym) sami sobie przyrządzaliśmy. Najczęściej był to kubek mleka i bułka za 50 groszy. Żadnych drugih śniadań. To ranne jądło musiało wystarczyć do obiadu. obiady to zupa i najczęściej kotlet mielony lub listek wołowiny z ziemniakami i trochę kiszzonej kapusty. Żadnych przystawek i deseru.

Podobnie było z warunkami życia, kiedy mieliśmy już na utrzymaniu rodziny. Pamiętam do dziś, że niektórzy oficerowie przychodzili do kasyna tylko na zupę, za którą nie płacili. Całe swoje pobory przekazywali żonom na utrzymanie rodzin. Czas pracy oficerów był różny, nawet do późnych godzin wieczornych. Przez długie lata musieli oni uczestniczyć w różnych zajęciach po kilkanaście godzin dziennie. Gdy po latach na spotkaniu z młodymi oficerami odpowiadałem na ich skargi na niskie zarobki, powiedziałem, że będąc w ich stopniu i wieku jedną trzecią pensji wydawałem na opłacanie obiadów w kasynie, to przyjmowali to z niedowierzaniem. Z wyrazu ich twarzy i oczu czytałem: „co ten starszy pan opowiada nam takie bajki”. Nie były to jednak bajki, a rzeczywista prawda.

Dziś mówi się często o naszych rzekomych przywilejach i w jakim to dobrobycie żyli oficerowie. Kłamstwo, by nie powiedzieć czegoś bardziej dosadnego, co się ciśnie na usta. Gdy przynosiłem te kilkaset złotych pierwszego każdego miesiąca, to pierwszą czynnością żony było zapłacenie za litr mleka w obawie, że później może zabraknąć dla córki. Oj, często wspominamy to z żoną. W moim pułku rozmawiano także o tym, co oficerowie jadają na śniadanie: grzanki chlebowe na smalcu lub oleju i kawa zbożowa. Trzeba przyznać, że te nasze warunki życia stopniowo ulegały poprawie, podobnie jak w całej Polsce.

Służyliśmy jednak ojczyźnie, jak tylko potrafiliśmy, nie bacząc na nasze warunki bytowe. Kraj się rozwijał. Wojsko też się unowocześniało technicznie i organizacyjnie. Wprowadzano na wyposażenie nowoczesne środki walki, co wymagało wdrożenia systemu ustawicznego kształcenia i rozwoju zawodowego kadry. Była to szansa awansu dla najlepszych i ambitnych oficerów. Kreowano i promowano tych, którzy wykazywali się szczególnymi uzdolnieniami. Ustawiczne kształcenie, „złoty fundusz kadrowy” i „fundusz przyspieszonego rozwoju” dopingowały wielu z nas do samorealizacji, wspomagając przełożonych dążących do rozwoju kadry. Ja np. i moi koledzy mieliśmy wspaniałych przełożonych, m.in. płk. Józefa Chmieluka, płk. Jana Klimczaka, gen. Mariana Zielińskiego, mjr. Jerzego Białasa, ppłk. Jerzego Klingera i wielu innych. Tworzyli oni nam warunki, zachęcali do kształcenia się, wzbogacania wiedzy specjalistycznej i ogólnej. Tworzyli także odpowiednią atmosferę oraz system zachęt sprzyjający rozbudzaniu ambicji intelektualnych, co też powodowało ujawnianie się uzdolnień oficerów w różnych dziedzinach istotnych dla kształtowania wizerunku wojska. Nasi przełożeni swoimi działaniami wdrażali zalecenia kierownictwa MON, szczególnie gen. Wojciecha Jaruzelskiego i inwestowali w nas, w naszą ustawiczną edukację. Był to imperatyw i dyrektywa, które wynikały z racjonalnego odczytywania znaków czasu. Kto chciał, mógł

korzystać z możliwości tworzonych przez światłe kierownictwo wojska i aktywnie uczestniczyć w procesie kreatywności.

Teraz nagłaśnia się wiele kłamstw o wojsku z lat 1943-1990, a m.in. takich, że mając na uwadze groźbę utraty przywilejów oraz rzekomo wysokich zarobków, oficerowie zdecydowanie poparli stan wojenny 13 grudnia 1981 roku. Jakież to kłamliwe i mijające się z prawdą. - Jakie przywileje? - Zapytałem przedstawiciela wrocławskiego IPN, czy wie, co mówi. Trochę wyższa średnia płac w porównaniu do innych grup pracowniczych czy zawodów. Ci panowie nie biorą pod uwagę charakteru służby żołnierzy zawodowych, a szczególnie tego, że czas ich pracy nie był regulowany, określony. Służba nasza na polecenie przełożonych mogła trwać kilkanaście godzin na dobę. Mówiło się, że w wojsku nie pracuje się, a służy. I tak w istocie było. Przez długie lata naszej żołnierskiej służby, oprócz ćwiczeń i alarmów, przeważnie nocnych, wyjeżdżaliśmy na tzw. letnie i zimowe szkoły ognia, trwające latem od maja do końca września, a zimą trzy, cztery tygodnie. Doświadczyłem tego w czasie czterdziestoletniej żołnierskiej służby. Warunki życia i szkolenia były tam niemal spartańskie. Zdarzało się, że w mroźne zimy pod namiotami szron i lód był na wewnętrznych ścianach naszych „sypialni”. Do dziś mam kłopoty z uszami, które odmroziłem na deskę. Tylko dzięki lekarzowi kpt. Sikorze nie odpadły mi one. Było to w lutym 1953 roku.

Czasami rodziny nasze towarzyszyły nam w tych wielomiesięcznych leśnych „wczasach”. Mieszkały w szałasach zbudowanych z desek. Korzystały, za opłatą, z żołnierskich obiadów. W kantine można było kupić chleb, mleko i smalec lub margarynę. Masła w tych czasach nie pamiętam w naszym rodzinnym jadłospisie. Może i było w sklepikach. Ale, niestety, nabywców nie było. Trzeba było liczyć złotówki od pierwszego do pierwszego. Nawet mój dowódca pułku w trzeciej dekadzie miesiąca od zaufanych oficerów, kawalerów, pożyczał pieniądze na utrzymanie czteroosobowej rodziny. To są fakty o naszym dobrobycie, a nie zmyślenia czy urojenia. Mówi się o przywilejach byłych żołnierzy zawodowych, ale tylko ot tak, w ogóle, bez wskazania, jakie to były przywileje. Właśnie prosiłem mego rozmówcę z IPN, by je wymienił. Miał z tym trudności. To wymieńmy je: wysokość średniej emerytury służb mundurowych, porównując ją do innych grup pracowniczych. Właśnie, operowanie tylko wskaźnikiem średniej zaciemnia istotę sprawy. Jest z nim tak, jak z wymianianiem wysokości emerytur pobieranych przez bardzo małą, nieliczną grupę generałów stanowiących ułamek procenta ogółu emerytów wojskowych. Dlaczego nie wymienia się wysokości emerytur podoficerów i oficerów niższych stopni, a tylko generałów? A wielu z nich żyje na granicy biedy, pisząc prośby o zapomogi do swoich związków żołnierskich. No, wyliczmy dalej te przywileje: trzynastki i nagrody jubileuszowe otrzymywali niemal wszyscy pracujący; zniżki 50% na przejazdy koleją i PKS też prawie wszyscy mieli w Polsce Ludowej. Teraz już nie. Sklepy i bufety w jednostkach i instytucjach wojskowych, kiedy były trudności z nabyciem niektórych artykułów. A gdzie ich nie było? Były w każdym zakładzie pracy i urzędzie. Jakże jeszcze? Mieszkania. Tak, żołnierze zawodowi otrzymywali je szybciej, zwłaszcza

zajmujący kierownicze, dowódcze funkcje. Była to jednak konieczność wynikająca z charakteru i warunków służby wojskowej. Trzeba tu jednocześnie dodać, że wojsko przez wiele lat budowało dla siebie mieszkania. Miało przecież jednostki budowlane wykonujące zadania dla gospodarki narodowej.

Powołałam się na mój przykład, który nie jest jednostkowy, a obejmujący większość z nas. Trzynaście razy musiałem zmieniać mieszkania, ponosząc odpowiednio koszty z tego wynikające. Robiliśmy to z przyjemności, ot z własnej woli? Nie. Był rozkaz: przenoszę kpt. czy mjr. Z. Rozbickiego z Wrocławia do Żar, a później z Żar do Leszna itd. Do Wrocławia na przykład byłem przenoszony trzykrotnie, a do Warszawy dwukrotnie. Były, więc to szczególne uwarunkowania wymagające, by rodzinom żołnierzy zawodowych zapewnić możliwie szybko mieszkanie w nowym miejscu służby. Tego wymagał charakter wojska, funkcjonowanie odpowiedniego systemu rozwoju kadry. Batalionem czy pułkiem nie może dowodzić starszy pan, lecz odpowiednio młody jeszcze oficer. Te nasze przeprowadzki były utrapieniem naszych rodzin. Dla żon żołnierzy zawodowych nie było pracy w oddalonych i tzw. leśnych garnizonach. Nie było jej tam niekiedy dla jedynych żywicieli rodzin. Naszym żonom starającym się o pracę odpowiadało: pani jest żoną oficera, a to wolne miejsce jest dla głowy rodziny, która nie ma pracy. To było powszechne zjawisko. Na tym tle były bardzo krytyczne wypowiedzi i niezadowolenie z warunków życia. A zarobki w wojsku były niskie, wiązano koniec z końcem, w rodzinach zwłaszcza wielodzietnych. Ten zarzut, że na mieszkania nie oczekivaliśmy 10 i więcej lat, jak wielu obywateli w tym czasie, jest niesprawiedliwy i krzywdzący. No cóż, nasi adwersarze nie sięgając po fakty, konkrety, mówią o wymyślonych przywilejach byłych żołnierzy zawodowych, których życie oraz jego poziom w przeszłości niewiele się różniły od innych obywateli.

I na zakończenie tych moich wspomnień o żołnierskich życiorysach, które mają dużą wymowę społeczną i moralną z uwagi na to, że się nimi manipuluje w czasach ostrych sporów narodowych o podłożu historycznym. Otóż odmawia się nam, byłym żołnierzom, uczuć i postaw patriotycznych, podważa się nasz honor i godność, co szczególnie jest nieuprawnione, a nawet haniebne. Musimy się, więc bronić, wykazywać młodym Polakom, że jest to czynione przez ludzi złej woli, małych, którym nienawiść nie pozwala na obiektywną ocenę naszych dokonań, życia i służby krajowi.

Postawy wszystkich żołnierskich pokoleń, zachowania prezentowane w długoletniej służbie Ojczyźnie zasługują na uznanie, a nie na krzywdzące oceny zabarwione konserwatywną i przewrotną ideologią zawartą w polityce historycznej, w służbie partyjności. Ta żołnierska służba, jej, jakość dla Polski, obecność wszędzie tam, gdzie potrzebna była praca żołnierskich rąk, sprawna organizacja, realizacja zadań dla społeczeństwa zarówno gospodarczych, jak i edukacyjno-oświatowych i wychowawczych, najlepiej zaświadcza o naszym żołnierskim honorze i patriotyzmie. Trzeba wierzyć, że zarówno historia, jak i większość społeczeństwa wystawią nam,

żołnierzom, sprawiedliwe i pozytywne oceny. Ale także tym, którzy dziś jednostronnie, wybiórczo i kłamliwie nas oceniają.

I jeszcze jedna końcowa refleksja. To nie byli żołnierze zawodowi mają dziś miliony na kontach bankowych i firmy, które radzą sobie nawet w czasach kryzysowych. Mając czyste ręce, mamy moralne prawo i obowiązek wypowiadać się w obronie godności i honoru żołnierskich pokoleń. Żyliśmy i służyliśmy Polsce zgodnie z zasadami etyki. Wielka szkoda, że niektórzy z nas nie potrafią się odnaleźć w nowej rzeczywistości społecznej i niewiele czynią, by bronić nie tyle gen. Wojciecha Jaruzelskiego, bo on sam bardzo zdecydowanie broni przed oszczerstwami nie tylko siebie, ale i nas, tysiące żołnierzy zawodowych. Generał siłą argumentów i prawdy broni pięknych kart historii w służbie kraju pisanych czynem w okresie II wojny światowej i Polski Ludowej, w której zdobywali wykształcenie, awansowali oraz zajmowali wysokie stanowiska. A dziś? To widać. A właściwie to nie widać i nie słychać ich wśród byłych podwładnych i współtowarzyszy żołnierskiej służby. A szkoda, bo przecież wielu z nich chyba ma jeszcze coś do powiedzenia z uwagi na ich wykształcenie, wiedzę wyniesioną ze szkół i akademii, a także znaczące doświadczenia. Czas się obudzić i mówić prawdę o naszych żołnierskich dokonaniach. Nie można milczeć, kiedy padają oszczerstwa oraz odmawia się nam honoru. Nie mamy powodów, by się bać. Trzeba stanąć w szranki z tymi, którzy uprawiają łgarstwo i nienawiść do tych, którzy tworzyli zręby i budowali siłę Polski Ludowej.

Była taka Polska w jej historii. Nie pozwólmy jej zohydzić, wykreślić z pamięci Polaków. Ta Polska to realny fakt historyczny, oczywiście o różnych barwach, o pięknych i nieco zaciemnionych. Takie były, bowiem dzieje naszej narodowej historii. Trzeba je sprawiedliwie dokumentować i opisywać, jako wartości nas wszystkich zamieszkujących polską ziemię. Postawa oportunistyczna w sprawach tak ważnych jest zaprzeczeniem naszych własnych życiorysów i ma się nijak do honoru. Miejmy odwagę, by głośno, po imieniu, powiedzieć, kto jest kłamcą. A niestety, wciąż trzeba walczyć z głupotą i mitami oraz z fałszerzami.

Były żołnierz zawodowy nie może być żdźbłem miotanym wiatrami historii.

Glosa do artykułu pt. „Moja Ochota 1944”

(Biuletyn nr 11 JSZR RADAR)

W swoim opracowaniu poświęconym losom Ochoty w Powstaniu Warszawskim 1944 r. zajmowałem się rolą, miejscem i doniosłością decyzji w działaniach wojennych.

Za **błędną** decyzję i jej fatalne skutki trzeba płacić, to znaczy ponieść odpowiedzialność. Dowódca Armii Krajowej i dowódca Powstania – za swoje chybotliwe decyzje i działania - nie odpowiedzieli.

Poniżej przedstawiam stanowisko gen. Władysława Andersa w kwestii odpowiedzialności za Powstanie Warszawskie, które zostało opisane przez Jana Ciechanowskiego, warszawiaka urodzonego 16 kwietnia 1930 r., żołnierza AK, uczestnika i kronikarza Powstania, jak należy mieć nadzieję, ostatniego już tragicznego zrywu naszego Narodu.

Autor w końcowym zdaniu swego dzieła⁵ napisał: **„Dzisiaj, po powstaniu, pozostała tylko wspiana legenda bezprzykładnego bohaterstwa uczestników i ludności cywilnej Warszawy oraz straszliwa przestroga na przyszłość przed nieliczeniem się z wymogami sytuacji i polityczno-militarnymi realiami.”**

Oddając Mu głos cytuję:

Jan Ciechanowski

Spór o Naczelne Dowództwo pomiędzy gen. W. Andersem i gen. T. Borem Komorowskim⁶

Str.48 „Dowodzić to znaczy szukać zwycięstwa” – podkreślał często Józef Piłsudski, wielki znawca wojny i sztuki wojennej. (...) „Dowodzenie jest rozkazywaniem – dodawał – rozkaz jest aktem dowodzenia. Przed aktem rozkazu trzeba mieć decyzję, a praca psychiczna, która daje decyzję jest jednym z najpoważniejszych procesów,” (...) Dowodzenie to również, jak wiemy, sztuka trafnego przewidywania. (...) Niestety w czasie ostatniej wojny nie mieliśmy szczęścia do naszych naczelnych wodzów, – którzy często zresztą się zmieniali – gdyż nie umieli „szukać” i „znaleźć” zwycięstwa, ani nawet zmniejszać rozmiarów klęsk, jakie w jej toku ponieśliśmy.

5 Jan M. Ciechanowski, Powstanie Warszawskie, Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego, PIW, Warszawa 1984 s.510.

6 Zeszyty historyczne, Zeszyt 94, Instytut Literacki, Paryż 1990.

Str.52 Należy podkreślić, że gen. Bór Komorowski nie miał prawie żadnych kwalifikacji na stanowisko dowódcy AK, na które wyniósł go głównie przypadek i zrządzenie losu: aresztowanie przez Gestapo gen. Stefana Grota Roweckiego – 30.06.1943 r.

Zdaniem płk. dypl. J. Bokszczanina, ostatnio Szefa Sztabu KG AK: Wiadomości wojskowe gen. Bora Komorowskiego „nieposiadającego wyższego wykształcenia wojsk(owego), ograniczały się do umiejętności dowodzenia pułkiem kawalerii i wyżej nie sięgały”.⁷

Str.58 Notatka z rozmów moich (*gen. Andersa – wyjaśnienie moje P.K.*) z Panem, Prezydentem RP spisana dnia 25.05.1945r. w Londynie:⁸

(...) 4. co do powstania w Warszawie, mam wręcz odwrotną opinię. Jestem na kolanach przed walczącą Warszawą, jednak sam fakt powstania w Warszawie uważam za zbrodnię. Dziś oczywiście nie jest jeszcze czas na wyjaśnienie tej sprawy, ale **gen. Komorowski i szereg innych osób** (*podkreślenie moje – P.K.*) stanie na pewno przed sądem za tak straszliwie lekkomyślne i niepotrzebne ofiary.⁹

(...) Dlatego też we Włoszech podczas pobytu gen. Sosnkowskiego w czasie walk pod Ankoną, (**15 VI – 24 VII 1944 – przypisek mój P.K.**) po otrzymaniu meldunku sytuacyjnego gen. Bora Komorowskiego, meldunku zupełnie fałszywie oceniającego sytuację, wraz z kolegami przekonałem (*gen. Anders – wyjaśnienie moje P.K.*) gen. Sosnkowskiego o konieczności wysłania rozkazu do gen. Komorowskiego, **z a b r a n i a j ą c e g o** (*podkreślenie moje – P.K.*) kategoriycznie powstania.

Stwierdzam, że depeusza taka została wysłana do Londynu. Dalszy tragiczny przebieg wypadków wiadomy.¹⁰

(*Koniec cytatów – P.K.*)

W artykule „Moja Ochota 1944” postawiłem kardynalne a zarazem, jak sądzę, retoryczne pytanie: „Czyżby ci, którzy osobiście ponoszą odpowiedzialność za (...) tragedię Powstania 1944 r. (...) również byli **bohaterami** zasługującymi na upamiętnienie w pomnikach i w nazwach ulic naszych miast?”

Niech wyżej przytoczone cytaty, fakty opisane przez Jana Ciechanowskiego posłużą za odpowiedź na moje pytanie.

Paweł Kaliński

7 Jan Ciechanowski, „Płk Janusz Bokszczanin o Armii Krajowej i Powstaniu Warszawskim”, Zeszyty Historyczne Nr 86/1988 str.14


8 Zeszyty Historyczne, Zeszyt nr 94 Instytut Literacki, Paryż 1990 str.58 Złaćzniki.

9 Tamże str.60

10 Tamże

Święto Wojskowych Radiotechników

W dniach 14 i 15 maja 2010 roku, z inicjatywy Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR oraz Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, odbyło się doroczne Święto Radiotechników.

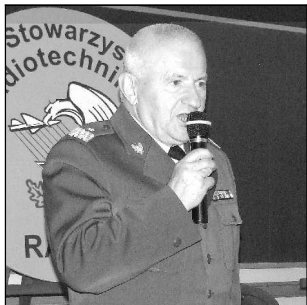
<p>PROGRAM UROCZYSTOŚCI:</p> <p>Piątek 14 maja 2010 r.</p> <p>☒ Seminarium nt. 60 lat Wojsk Radiotechnicznych referaty:</p> <ul style="list-style-type: none">- Historia Wojsk Radiotechnicznych,- Rola jeleniogórskich szkół radiotechnicznych w rozwoju Wojsk Radiotechnicznych,- Historia jeleniogórskiego garnizonu,- Współczesne Wojska Radiotechniczne <p>godz.: 16. 00 - 18. 45 miejsce: Aula Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze,</p> <p>☒ Uroczysty koncert Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego godz.: 19. 30 miejsce: Kościół Garnizonowy w Jeleniej Górze,</p> <p>Sobota 15 maja 2010 r.</p> <p>☒ II Piknik Militarny - Łomnica 2010 godz.: 11. 00 - 17. 00 miejsce: Wystawa sprzętu radiolokacyjnego w Łomnicy k. Jeleniej Góry, ul. Widokowa 1</p> <p>Sponsor II Pikniku Militarnego:</p> 	<p>Dyrektor Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze Prezes Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR</p> <p>mają zaszczyt zaprosić na uroczyste obchody</p> <p>ŚWIĘTA RADIOTECHNIKÓW</p> <p>które odbędą się w dniach 14 - 15 maja 2010 r. w Jeleniej Górze i Łomnicy</p>
--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Uroczystości zorganizowano na terenie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej „Kolegium Karkonoskie”¹¹ – uczelni, która przejęła część obiektów po byłej Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze oraz na terenie Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego w Łomnicy.

Obchody Święta Radiotechników zaszczylił swą obecnością wielu dowódców, w tym wychowanków byłej jeleniogórskiej szkoły oficerskiej - na czele z gen. bryg. **Michałem Sikorą** – Szefem Wojsk Radiotechnicznych Sił Powietrznych RP. W obchodach uczestniczyli również: gen. bryg. **Andrzej Kaczyński** - szef Zarządu Systemów Dowodzenia i Łączności Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, gen. bryg. **Marek Sobiechowski** – dowódca 3 Wrocławskiej Brygady Radiotechnicznej, gen. bryg. **Andrzej Łosiński** – dowódca 1 Śląskiej Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej w Bytomiu oraz gen. bryg. w st.spocz. **Zbigniew Janoś** – były dowódca 3 Korpusu Obrony Powietrznej.

11 W dniu 4 grudnia 2010 roku weszło w życie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 października 2010 r. w sprawie zmiany nazw niektórych publicznych uczelni zawodowych (Dz. U. z 2010, Nr 217, poz. 1430), zmieniające nazwę Uczelni z Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze na **Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze**.

W roli gospodarza występował ostatni komendant WOSR - Honorowy Prezes Stowarzyszenia „Radar” gen. bryg. w st. spocz. **Bronisław Peikert**.



gen.bryg. Bronisław Peikert

W uroczystościach brali udział także przedstawiciele władz samorządowych Jeleniej Góry, powiatu jeleniogórskiego, pracownicy naukowcy i dydaktyczni Kolegium Karkonoskiego.

Władze reprezentowali między innymi: **Marcin Zawila** - poseł na Sejm RP, **Jerzy Łuźniak** - wicemarszałek województwa dolnośląskiego, **Miłosz Sajnog** - wiceprezydent miasta Jelenia Góra oraz **Zdzisław Pietrowski** - wójt gminy Mysłakowice.

Środowiska naukowe reprezentowali: dr hab. **Henryk Gradkowski** - rektor „Kolegium Karkonoskiego”, płk w st.spocz. prof. **Adolf Stachula** oraz płk w st.spocz. prof. dr hab. inż. **Jan Jagielski**.

Przemysłowy Instytut Telekomunikacji reprezentował prof. dr inż. **Edward Sędek**.

Pozdrowienia i gratulacje dla naszych radiotechników przesłało wielu sympatyków wojskowej radiotechniki z całej Polski. Był wśród nich dyrektor sekretariatu Ministra Obrony Narodowej gen. bryg. **Artur Kołosowski** (aktualnie Szef Departamentu Kadr MON).

W obchodach święta brało udział wielu absolwentów OSR i WOSR (wraz małżonkami), szczególnie absolwentów promocji 1974 r. Swoją obecność na święcie radiotechników zaznaczyli także członkowie ZBZZiOR¹² na czele z Prezesem Koła nr 4 w Jeleniej Górze ppłk. rez. **Edwardem Basałygo**.

Wicemarszałek województwa dolnośląskiego **Jerzy Łuźniak** wspierał finansowo to przedsięwzięcie. Jak stwierdził: „Ważne jest, aby tradycje wojska i garnizonu jeleniogórskiego pozostały w pamięci mieszkańców. Przez wiele lat wojsko pomagało miastu i regionowi. Dzisiaj nie możemy o tym zapomnieć”.

Program uroczystości był niezwykle urozmaicony. W pierwszym dniu obchodów w auli Kolegium Karkonoskiego zorganizowano seminarium pt. **60 lat Wojsk Radiotechnicznych**.

¹² W dniu 13.04.2010 r. IX Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy zmienił nazwę swej organizacji na **Związek Żołnierzy Wojska Polskiego**



Od lewej: generałowie: Zbigniew Janoś, Andrzej Kaczyński, Michał Sikora, Bronisław Peikert, Marek Sobiechowski



Generał Michał Sikora składa na ręce generała Bronisława Peikerta podziękowanie i gratulacje dla Stowarzyszenia „Radar”



Spotkanie po latach: · nauczyciel-wykładowca i uczeń-podchorąży.

Płk w st. spocz. prof. Adolf Stachula – historyk oraz kmdr por. rez. dr Zbigniew Wojciechowski – historyk, pracownik naukowy Akademii Marynarki Wojennej, były wieloletni dyrektor Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni



Od lewej: uczestnicy seminarium: Józef Wala, Kazimierz Stąpór, Stanisław Strycharski, Zenon Blukacz, Antoni Braclawski, Wojciech Witczak, Robert Prystrom, Kazimierz Stachowicz

W godzinach wieczornych w przepięknym obiekcie Kościoła Garnizonowego odbył się występ Orkiestry Koncertowej Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego pod kierownictwem **mjr. Jacka Kowalskiego** i **Grzegorza Mielimąki**.



Kościół Garnizonowy w Jeleniej Górze - występ Orkiestry Koncertowej Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Tematem przewodnim koncertu były pieśni patriotyczne z różnych okresów dziejów naszej ojczyzny. Zabrzmiły mazurki i nokturny Chopina, „Warszawianka”, „Serce w plecaku”, „Czerwone maki pod Monte Cassino”. Śpiewano pieśni żołnierzy Piłsudskiego, powstańcze i wiele, wiele innych. Kiedy grano „Pierwszą Brygadę” - hymn Wojska Polskiego - wszyscy obecni na koncercie powstali. Wśród słuchaczy byli w większości ludzie starsi, którzy pamiętają czasy wojny. Przyszli też młodzi mieszkańcy. Na twarzach malowało się wzruszenie. Koncert zakończył hymn radiotechników. Orkiestrą dyrygował kapelmistrz byłej Wojskowej Orkiestry Garnizonowej w Jeleniej Górze **mjr Jacek Kowalski**.



*Podziękowanie dla zespołu składają:
gen. bryg. Bronisław Peikert oraz ppłk Marek Gołębiowski.*

W drugim dniu obchodów (15 maja 2010 r.) na terenie „Wystawy sprzętu radiolokacyjnego” Skansenu Uzbrojenia Wojska Polskiego w Łomnicy k. Jeleniej Góry odbył się II Piknik Militaryny.



Skansen jest integralną częścią Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. To jedyne takie miejsce w Polsce, gdzie można oglądać sprzęt radiolokacyjny w tak dużej ilości (i podobno drugie w Europie - po wystawie radiolokacyjnej w Paryżu).



Wystawa Sprzętu Radiolokacyjnego w Łomnicy koło Jeleniej Góry.



Goście honorowi Pikniku w towarzystwie Dyrektora Muzeum Karkonoskiego pani Gabrieli Zawity (na zdjęciu druga od prawej).

Podczas Pikniku można było oglądać m.in. stanowiska promocyjne 10 Brygady Kawalerii Pancerniej ze Świątoszowa, 1 Brygady Raketowej Obrony Powietrznej z Bytomia i 23 Śląskiej Brygady Artylerii z Bolesławca.



Na pierwszym planie od lewej: dr inż. Stefan Burak, płk dr inż. Jerzy Górski, oraz prof. dr hab. inż. Edward Sędek w towarzystwie pani porucznik z 23 Śląskiej Brygady Artylerii z Bolesławca.

Nie zabrakło także funkcjonariuszy policji, dzięki którym można było podziwiać umiejętności psów, pomagających im w różnych działaniach. Podziwiano szybkość, z jaką czworonogi znajdują niedozwolone środki chemiczne, doganiają napastnika oraz to, jak reagują na wszelkie komendy swoich przewodników.

Strażacy pokazali, w jaki sposób dostają się do środka samochodu po wypadku (na pokazie pocięto samochód Polonez).

Ogromną popularnością cieszyło się stanowisko Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Pionierzy 40 Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich”.



Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Pionierzy 40 Pułku Piechoty Dzieci Lwowskich”

Jego członkowie na piknik przyjechali specjalnie z Warszawy i jej okolic. Są oni pasjonatami, występującymi w mundurach żołnierza polskiego z okresu Kampanii Wrześniowej, Wielką atrakcją była armata przeciwpancerna 37 mm wzór 36 Bofors. Działo to produkowane było na licencji szwedzkiej firmy w polskich zakładach zbrojeniowych. W skład stanowiska wchodziło również historyczne wyposażenie: plecaki, karabiny, hełmy, ładownice, pasy i inny sprzęt wojskowy. Odbył się także pokaz obsługi działka połączony z symulacją strzelania.

Piknik był również okazją do towarzyskich spotkań.



Przy grochówce od prawej: Miłosz Sajnog – zastępca prezydenta miasta Jelenia Góra, Bożena Makiela-Wachowicz – radna miasta Jelenia Góra.



*Spotkanie po latach. Podwładny – przełożony.
Andrzej Woźniak i Bronisław Peikert*

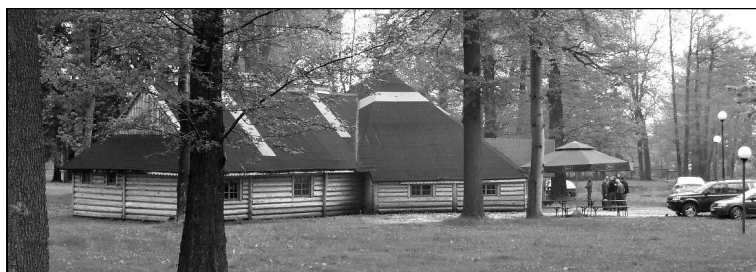


*Płk w st. spocz. mgr Paweł Kaliński – w latach 1966 - 1987 szef kadr WOSR
w rozmowie z ks. prałatem płk. dr. Andrzejem Bokiejem – kapłanem garnizonu,
proboszczem parafii garnizonowej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jeleniej Górze.*



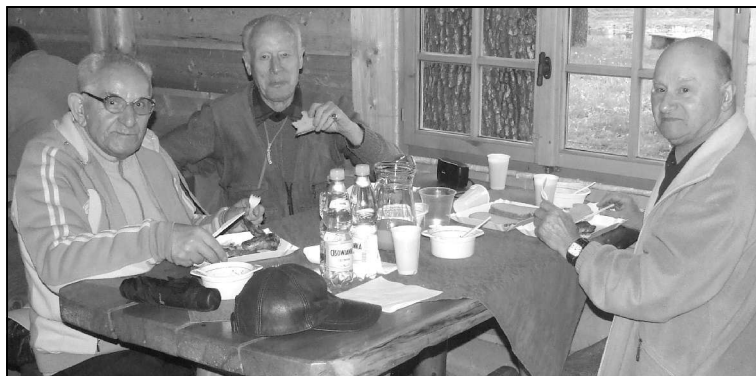
Orkiestra Garnizonowa Sił Powietrznych z Bytomia¹³

Obchody święta zakończyło spotkanie towarzyskie radiotechników (tych w mundurach jak i tych już w ubraniach cywilnych) w ogrodach Pałacu Spiż w Miłkowie koło Jeleniej Góry.



W ogrodach pałacu Spiż w Miłkowie znajduje się chata biesiadna, w której odbyło się spotkanie towarzyskie radiotechników i ich rodzin.

13 Rozkazem Dowódcy WLOP w lutym 2002 r. powołano zawodowy zespół – Orkiestrę Garnizonową Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Bytomiu. Jej kadre stanowią rozformowane zespoły Orkiestr Lotniczych z Jeleniej Góry i Oleśnicy. Formacje te posiadały ponad 50-letnie tradycje propagowania kultury w regionie, Polsce i poza granicami kraju. Orkiestra stacjonuje na terenie 1. Śląskiej Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej w Bytomiu.



Władysław Czopek, Paweł Kaliński, Stanisław Strycharski



*Absolwenci WOSR z 1974 roku (4 komp. pchor) ze swoimi ówczesnymi przełożonymi.
Od lewej: Marian Klasiński – dowódca 43 plutonu podchorążych,
Marek Gołębiowski, Franciszek Michałik, Edward Basałygo, Michał Werner,
Kazimierz Kopaniarz, Zbigniew Wojciechowski, Andrzej Woźniak, Jan Bielski,
Kazimierz Stąpór – szef 4 kompani podchorążych*

Organizatorzy już dziś zapraszają na kolejny Piknik Militaryny.

„Dąb pamięci”

Dzień 15 sierpnia 2010 roku dla środowiska jeleniogórskich byłych żołnierzy był dniem szczególnym.



Oto, bowiem na terenie obiektów koszarowych po Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej (Centrum Szkolenia Radioelektronicznego), obecnie we władaniu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej „Kolegium Karkonoskie”¹⁴ zebrała się kilkudziesięciosobowa grupa uczestników, aby dokonać uroczystego aktu posadzenia

DĘBU PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO GARNIZONU JELENIA GÓRA.

Okazja była wyjątkowa. W roku bieżącym, bowiem Jelenią Górę opuszcza ostatnia jednostka organizacyjna Wojska Polskiego – Wojskowa Komenda Uzupełnień.

Wśród zgromadzonych obecni byli m.in.: poseł na Sejm RP Marcin Zawila, wicemarszałek województwa dolnośląskiego Jerzy Łuźniak oraz ostatni komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej gen. bryg. w st. spocz. Bronisław Peikert.

14 W dniu 4 grudnia 2010 roku weszło w życie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 października 2010 r. w sprawie zmiany nazw niektórych publicznych uczelni zawodowych (Dz. U. z 2010, Nr 217, poz. 1430), zmieniające nazwę Uczelni z Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze na **Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze**.

Środowiska naukowe reprezentowała grupa profesorów i pracowników jeleniogórskich uczelni cywilnych. Gospodarza obiektu reprezentowała Grażyna Malczuk – Kanclerz „Kolegium Karkonoskiego” – uczelni, która przejęła część terenu i obiektów pokoszarowych po zlikwidowanym w 2004 roku Centrum Szkolenia Radioelektronicznego.

Przybyła też, niestety nieliczna już, reprezentacja kombatantów Wojska Polskiego w mundurach. Na ich czele - jak zawsze - maszerował prezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych ppłk w st.spocz. Edward Jakubowski.

Obecni byli także przedstawiciele Wojskowej Komendy Uzupelnień z komendantem ppłk. Krzysztofem Kowalskim, delegacja Placówki Straży Granicznej w Jeleniej Górze oraz dyrektorzy jeleniogórskich bibliotek i muzeów.



Po informacyjnym wystąpieniu ppłk. rez. Edwarda Basałygo dokonano podpisania aktu fundacyjnego oraz posadzono „Dąb pamięci”.

Powyższych czynności w imieniu członków jeleniogórskich związków byłych żołnierzy dokonali:

- prezes Koła Nr 4 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze ppłk rez. Edward Basałygo,
- prezes Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Żołnierzy Radiotechników RADAR ppłk w st.spocz. Janusz Górecki
- prezes Koła Miejskiego Związku Żołnierzy LWP w Jeleniej Górze ppłk w st.spocz. Andrzej Nawrot.

Sadzenie dębu odbyło się pod fachowym nadzorem fundatora drzewka, leśniczego z Michałowic pana Bronisława Dąbka.



Obok drzewka ustawiono kamień pamiątkowy, pod którym wykopano niszę, w której umieszczono „kapsułę czasu” z dokumentacją fundacyjną.



W skład dokumentacji wchodzi akt fundacyjny, wykaz 50 jednostek organizacyjnych Wojska Polskiego stacjonujących od 1945 roku na terenie miasta, wykaz imienny 163 fundatorów drzewka oraz mapka miejsca posadzenia dębu.



Wśród fundatorów byli m.in.: Honorowy Prezes Związku Żołnierzy WP płk w st.spocz. Zenon Biesaga oraz sympatycy z USA i Wielkiej Brytanii.



Komplety dokumentacji przekazano również do Archiwum Państwowego, Książnicy Karkonoskiej oraz do Biblioteki Głównej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej „Kolegium Karkonoskie” w Jeleniej Górze.

Aktu odstonięcia kamienia pamiątkowego dokonali:
Jerzy Łuźniak, Grażyna Malczuk,
Bronisław Peikert oraz Edward
Jakubowski.

Na zakończenie uroczystości organizatorzy poinformowali, że hojność fundatorów przekroczyła potrzeby związane z kosztami posadzenia drzewka.

Nadwyżkę zebranych społecznych pieniędzy przekazują, więc na ręce prezesa Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i BWP płk. Edwarda Jakubowskiego z przeznaczeniem dla ofiar tegorocznej powodzi - kombatantów z okolic Bogatyni.



Wierzmy, że „Dąb Pamięci” będzie przez wieki godnie dokumentował fakt stacjonowania w latach 1945-2010 jednostek organizacyjnych Wojska Polskiego w Jeleniej Górze.

Wystąpienie ppłk. rez. Edwarda Basałygo

(skrót)

Dzisiaj w dniu Święta Wojska Polskiego pragniemy uczcić pamięć wszystkich polskich żołnierzy, którzy stacjonowali na terenie garnizonu Jelenia Góra.

Dziewiętnastowieczny poeta Adam Chodyński pisał w wierszu „W zwaliskach Chojnika”:

*„Tu dawno niegdyś ziem polskich rycerze, mówili swoje bojowe pacierze,
dźwięk rodzinnej, dźwięk słowiańskiej mowy, ożywił ten kraj...”*

Pierwsi polscy żołnierze, jak wieści legenda, stacjonowali na terenach Jeleniej Góry już w maju 1002 roku. Byli to wojowie Bolesława Chrobrego, którzy obozowali w ówczesnej osadzie targowej Różanka, w okolicach obecnej ulicy Różanej, gdzie obecnie mieści się przedsiębiorstwo Anilux. Podobno penetrowali te tereny również w roku 1004 i 1010.

Historyczna data rok 1108 to początek stałego stacjonowania wojsk króla Bolesława Krzywoustego na terenie Jeleniej Góry, które trwały do roku 1392.

W następnych latach, aż do roku 1526 ziemia jeleniogórska dostała się pod panowanie Czechów.

Na mocy „układu o przeżycie” władzę nad Jelenią Górą obejmują Austriacy i dzierżą ją do roku 1742. Następnie w rezultacie wygranej wojny tereny Kotliny Jeleniogórskiej obejmują we władanie Prusy a dalej Niemcy, którzy utrzymali się na tym terenie do maja 1945 r.

W okresie pomiędzy rokiem 1392 a 1945 polscy żołnierze stacjonowali sporadycznie na tym terenie.

Polscy żołnierze tworzą Garnizon Jelenia Góra w roku 1945. W lipcu tegoż roku w ramach dyslokacji przybywa dowództwo 10 Dywizji Piechoty. Obowiązki Komendanta Wojennego obejmuje mjr Jerzy Zaszczyński. W grudniu tego roku nieliczni jeszcze polscy mieszkańcy miasta fundują sztandar 39 pułkowi artylerii lekkiej.

4 lipca 1948 r. powstaje Oficerska Szkoła Piechoty nr 2. Natomiast 30 września 1955 r. z Benjaminowa pod Warszawą przeniesiona zostaje Oficerska Szkoła Radiotechniczna OPL OK.

Dwa wielkie obszarowo obiekty koszarowe usytuowane przy ulicy Sudeckiej i Podchorążych, przez okres blisko sześćdziesięciu lat tętniły życiem żołnierzy wielu różnych jednostek wojskowych. Niestety podjęto decyzję o likwidacji Garnizonu. Z końcem bieżącego (2010) roku opuszczają miasto Jelenia Góra, jako ostatni, żołnierze Wojskowej Komendy Uzupelnień.

Przez cały czas stacjonowania wojska w mieście istniały bliskie związki z władzami i mieszkańcami Jeleniej Góry. W marcu 1946 r. żołnierze

garnizonu, zlokalizowali i rozbili terrorystyczno-rabunkową bandę Wehrwolu grasującą w okolicach miasta. Również w marcu, ale 1968 r. podchorążowie OSR pospieszyli z pomocą dziewiętnastu ofiarom lawiny, która zeszła w Białym Jarze w Karkonoszach. Nasi żołnierze brali również aktywny udział w ratowaniu ofiar powodzi, które niestety zdarzają się tutaj okresowo.

Władze miasta doceniając udział i wkład wojska w różne przedsięwzięcia związane z funkcjonowaniem tutejszej społeczności podjęły decyzje o nadaniu, niektórym ulicom Jeleniej Góry, nazw posiadających charakter wojskowy. Są to ulice Wojska Polskiego, plac Kombatantów, ulice Podchorążych, Kadetów, Elewów, ks. płk. Wilhelma Kubsza i płk. Wacława Kazimierskiego.

Dzisiejszy akt posadzenia DĘBU PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO GARNIZONU JELENIA GÓRA, żywymy nadzieję, będzie godnym symbolem upamiętnienia faktu obecności i działalności społecznej żołnierzy na rzecz miasta i jego mieszkańców.

Wykaz
jednostek organizacyjnych Wojska Polskiego
stacjonujących na terenie Garnizonu Jelenia Góra
(w latach 1945 - 2010)

A. Szkolnictwo wojskowe

- Oficerska Szkoła Piechoty Nr 2
- Oficerska Szkoła Topografów
- Oficerska Szkoła Prawnicza
- Oficerska Szkoła Radiotechniczna
- Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna
- Centrum Szkolenia Radioelektronicznego
- Szkoła Chorążych Wojsk Radiotechnicznych
- Szkoła Chorążych Radiolokacji i Systemów Dowodzenia
- Podoficerska Szkoła Zawodowa Wojsk Radiotechnicznych
- Podoficerska Szkoła Wojsk Obrony Przeciwlotniczej
- Szkoła Oficerów Rezerwy Wojsk Radiotechnicznych
- Szkoła Podchorążych Rezerwy Wojsk Radiotechnicznych
- Szkoła Podchorążych Rezerwy Wojsk Obrony Przeciwlotniczej
- Szkoła Młodszych Specjalistów Wojsk Radiotechnicznych
- Szkoła Młodszych Dowódców Wojsk Radiotechnicznych
- Szkoła Podoficerska im. Rodziny Nałazków (filia)
- Kurs Dokształcania Oficerów Wojsk Radiotechnicznych
- Wyższy Kurs Doskonalenia Oficerów Wojsk Radiotechnicznych
- Zamiejscowa Katedra Eksploatacji Systemów Radiotechnicznych Wydziału Elektroniki Wojskowej Akademii Technicznej

B. Jednostki "liniowe"

1. Dowództwo 10 Sudeckiej Dywizji Piechoty
2. 25 Pułk Piechoty
3. 29 Pułk Piechoty
4. 39 Pułk Artylerii Lekkiej
5. 84 Pułk Artylerii Przeciwlotniczej
6. 18 Karkonoski Pułk Przeciwlotniczy
7. 13 Samodzielny Dywizjon Artylerii Przeciwpancernej
8. 21 Samodzielny Batalion Saperów
9. 25 Samodzielny Batalion Łączności
- 28 Dywizjon Artylerii Ciężkiej
- Samodzielny pluton samochodowy

C. Jednostki wojskowe podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych

- 11 Dolnośląska Brygada KBW (Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego)
- 11 Dolnośląski Pułk KBW
- 11 Samodzielny Batalion Inżynieryjny KBW

D. Inne jednostki i administracja wojskowa

- Komenda Garnizonu
- Wojskowa Komenda Rejonowa
- Wojskowa Komenda Uzuppełnień
- Wojewódzki Sztab Wojskowy
- Garnizonowy Węzeł Łączności
- Garnizonowa Prokuratura Wojskowa
- Oddział Informacji Wojskowej
- Delegatura Wojskowej Służby Wewnętrznej
- 16 Przedstawicielstwo Wojskowe przy Jeleniogórskich Zakładach Optycznych
- Przedstawicielstwo Wojskowe przy Zakładach Włókien Sztucznych "Celwiskoza"
- Garnizonowy Punkt Zaopatrzenia w Sprzęt Czołgowo-Samochodowy
- Pralnia Garnizonowa
- Duszpasterstwo Garnizonu
- Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo-Budowlany
- Wojskowa Administracja Koszar
- Drukarnia Wojskowa (10 Sudeckiej Dywizji Piechoty)
- Magazyny wojskowe i elewator przy ul. Krakowskiej
- Orkiestra Wojskowa kat. II

Fundatorzy

Fundatorem drzewka jest ppłk w st.spocz. Marian Klasiński oraz leśniczy Bronisław Dąbek.

Fundatorem terenu, na którym posadzono drzewko jest Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa „Kolegium Karkonoskie” w Jeleniej Górze reprezentowana przez Rektora dr. hab. Henryka Gradkowskiego oraz Kanclerz Grażynę Malczuk.

Fundatorami kamienia pamiątkowego są byli żołnierze zawodowi Garnizonu Jelenia Góra oraz sympatycy wspierający naszą inicjatywę. Są to:

- | | |
|------------------------------------------|--------------------------------------------------|
| 1. ANTONOWICZ Jerzy - Świnoujście | 42. GÓRSKA Barbara - Jelenia Góra |
| 2. BACHORSKI Józef - Szczecin | 43. GÓRSKI Jerzy - Jelenia Góra |
| 3. BANAKIEWICZ Grzegorz - Jelenia Góra | 44. GRZYBACZ Zdzisław - Jelenia Góra |
| 4. BARAN Zdzisław - Jelenia Góra | 45. GRZYWNA Janina - Jelenia Góra |
| 5. BASAŁYGO Edward - Jelenia Góra | 46. JAGIELSKI Jan - Jelenia Góra |
| 6. BASAŁYGO Elżbieta - Jelenia Góra | 47. JAKUBOWSKI Edward - Jelenia Góra |
| 7. BIELSKA Jadwiga - Jelenia Góra | 48. JEŻ Zbigniew - Nowy Jork, USA |
| 8. BIELSKI Jan - Jelenia Góra | 49. JÓŻWIAK Hanna - Jelenia Góra |
| 9. BIESAGA Zenon - Warszawa | 50. JÓŻWIAK Waldemar - Jelenia Góra |
| 10. BIGOSIŃSKI Zdzisław - Jelenia Góra | 51. JURGAWKA Janusz - Wrocław |
| 11. BLUKACZ Aniela - Jelenia Góra | 52. KACPRZAK Czesław - Barcinek |
| 12. BLUKACZ Zenon - Jelenia Góra | 53. KALCZUK Andrzej - Warszawa |
| 13. BŁAŻKÓW Bolesław - Jelenia Góra | 54. KALIŃSKI Paweł - Jelenia Góra |
| 14. BOCZAR Józef - Jelenia Góra | 55. KANTOR Bogusław - Nowy Jork, USA |
| 15. BORATYŃSKA Teresa - Jelenia Góra | 56. KOPANIARZ Ewa - Jelenia Góra |
| 16. BORATYŃSKI Janusz - Jelenia Góra | 57. KOPANIARZ Kazimierz - Jelenia Góra |
| 17. BRACŁAWSKI Antoni - Jelenia Góra | 58. KORNIEJECKI Adam - Jelenia Góra |
| 18. BRZOZOWSKA Amelia - Jelenia Góra | 59. KOT Stanisław - Jelenia Góra |
| 19. BRZOZOWSKI Jan - Jelenia Góra | 60. KOWALCZYK Krystyna - Jelenia Góra |
| 20. CHMURA Andrzej - Jelenia Góra | 61. KOWALCZYK Liika - Jelenia Góra |
| 21. CZAJKOWSKA Małgorzata - Wojcieszycze | 62. KOWALCZYK Zbigniew s. Mariana - Jelenia Góra |
| 22. CZAJKOWSKI Adam - Wojcieszycze | 63. KOWALCZYK Zdzisław - Jelenia Góra |
| 23. CZAPLICKI Janusz - Jelenia Góra | 64. KOWALSKI Krzysztof - Jelenia Góra |
| 24. CZARNECKI Roman - Jelenia Góra | 65. KUŚ Tadeusz - Jelenia Góra |
| 25. CZOPEK Władysław - Jelenia Góra | 66. KUŚMIEREK Krystyna - Jelenia Góra |
| 26. DEREN Leszek - Zgierz | 67. KUŚMIEREK Zbigniew - Jelenia Góra |
| 27. DERĘGOWSKA Ewa - Jelenia Góra | 68. LEŚ Jan - Szklarska Poręba |
| 28. DERĘGOWSKI Zbigniew - Jelenia Góra | 69. LEŚNIAK Emil - Jelenia Góra |
| 29. DITKOWSKI Jerzy - Jelenia Góra | 70. LEWANDOWSKI Tadeusz - Jelenia Góra |
| 30. ERENTRAUT Grażyna - Jelenia Góra | 71. LISIEWICZ Jerzy - Jelenia Góra |
| 31. ERENTRAUT Henryk - Jelenia Góra | 72. MAĆKOWIAK Bolesław - Jelenia Góra |
| 32. GAWŁAS Marek - Cieszyn | 73. MAĆKOWIAK Wiesława - Jelenia Góra |
| 33. GĘBALA Zdzisław - Jelenia Góra | 74. MARON Jerzy - Jelenia Góra |
| 34. GINOWICZ Jan - Jelenia Góra | 75. MARYNIAK Ted - Ohio USA |
| 35. GŁADYSZ Alina - Jelenia Góra | 76. MATEJUK Stanisław - Jelenia Góra |
| 36. GŁADYSZ Andrzej - Jelenia Góra | 77. MICHALIK Franciszek - Jelenia Góra |
| 37. GOŁĘBIEWSKA Bogumiła - Jelenia Góra | 78. MICHALIK Ludwika - Jelenia Góra |
| 38. GOŁĘBIEWSKI Marek - Jelenia Góra | 79. MIERZWIŃSKI Dariusz - Jelenia Góra |
| 39. GÓRECKA Ewa - Jelenia Góra | 80. MROCZKO Franciszek - Jelenia Góra |
| 40. GÓRECKI Janusz - Jelenia Góra | 81. MROŻNIEWSKI Czesław - Jelenia Góra |
| 41. GÓRECKI Marcin - Jelenia Góra | |

82. MUCZEK Stefan - Jelenia Góra
83. MUSIAŁ Andrzej - Jelenia Góra
84. NAWROT Andrzej - Jelenia Góra
85. NAWROT Olga - Jelenia Góra
86. NAZAR Andrzej - Wrocław
87. OKULICZ-KOZARYN Jadwiga - Jelenia Góra
88. OKULICZ-KOZARYN Józef - Jelenia Góra
89. OLSZEWSKI Janusz - Jelenia Góra
90. PAWŁAK Jerzy - Jelenia Góra
91. PAWŁOWSKI Józef - Jelenia Góra
92. PAWŁOWSKI Maciej - Jelenia Góra
93. PEIKERT Bronisław - Jelenia Góra
94. PEIKERT Janina - Jelenia Góra
95. PIASECKA Małgorzata - Kowary
96. PIASECKI Marian - Kowary
97. PICIURAK Józef - Jelenia Góra
98. PIEKARCZYK Józef - Jelenia Góra
99. PIENKOS Ewa - Jelenia Góra
100. PIENKOS Jerzy - Jelenia Góra
101. PIÓRO Maria - Jelenia Góra
102. PIÓRO Wawrzyniec - Jelenia Góra
103. POCZĘTY Marian - Jelenia Góra
104. PODSIADŁY Tadeusz - Leszno
105. ROGALSKI Andrzej - Jelenia Góra
106. ROKOSZ Ewa - Jelenia Góra
107. ROKOSZ Jan - Jelenia Góra
108. RUSIN Krystyna - Jelenia Góra
109. RUSIN Ryszard - Jelenia Góra
110. RZEPKA Arkadiusz - Jelenia Góra
111. SCHABOWICZ Józef - Jelenia Góra
112. SŁAWECKA Anna - Jelenia Góra
113. SŁAWECKA-ERENTRAUT Elżbieta - Jelenia Góra
114. SŁAWECKI Aleksander - Jelenia Góra
115. SŁAWECKI Mikołaj - Jelenia Góra
116. SMOLIŃSKA Ewa - Wrocław
117. SMOLIŃSKA Teresa - Jelenia Góra
118. SMOLIŃSKI Adam - Jelenia Góra
119. SMOLIŃSKI Tadeusz - Rybnica
120. SMOLIŃSKI Wojciech - Wrocław
121. SOB CZAK Elżbieta - Jelenia Góra
122. SOB CZAK Roman - Jelenia Góra
123. STACHOWICZ Kazimierz - Jelenia Góra
124. STASIEŃKO Władysław - Jelenia Góra
125. STAPÓR Kazimierz - Jelenia Góra
126. STRYCHARSKI Stanisław - Jelenia Góra
127. SZAŁAJ Maria - Jelenia Góra
128. SZAŁAJ Jan - Jelenia Góra
129. SZAMSZUR Edward - Jelenia Góra
130. SZAMSZUR Grzegorz - Jelenia Góra
131. SZAMSZUR Jolanta - Jelenia Góra
132. SZAMSZUR Teresa - Jelenia Góra
133. SZCZEPAŃSKI Mariusz - Wrocław
134. SZETELA Anatol - Jelenia Góra
135. SZUKAŁA Zenon - Jelenia Góra
136. SZYBAKOWSKI Kazimierz - Jelenia Góra
137. TOŁKACZ Jadwiga - Jelenia Góra
138. TOŁKACZ Marek - Jelenia Góra
139. TOMASZEWSKI Bogdan - Wrocław
140. TROCHIMIAK Konstantyn - Jelenia Góra
141. TURBIŃSKI Jerzy - Jelenia Góra
142. URBAŃSKI Sylwester - Dziwiszów
143. WADOWSKI Marian - Jelenia Góra
144. WALA Józef - Jelenia Góra
145. WALINOWICZ Henryk - Jelenia Góra
146. WELKE Zdzisław - Jelenia Góra
147. WIŚNIEWSKA Izabella - Londyn
148. WIŚNIEWSKA Wiktoria - Londyn
149. WIŚNIEWSKI Artur - Londyn
150. WIŚNIEWSKI Bartosz - Londyn
151. WIŚNIEWSKI Robert - Londyn
152. WITUCH Czesława - Jelenia Góra
153. WITUCH Jan - Jelenia Góra
154. WOJCIECHOWSKA Izabela - Wejherowo
155. WOJCIECHOWSKA Małgorzata - Jelenia Góra
156. WOJCIECHOWSKI Zbigniew - Wejherowo
157. WOJTASIK Barbara - Jelenia Góra
158. WOJTASIK Kazimierz - Jelenia Góra
159. WOŹNIAK Andrzej - Mosina
160. WÓJCİK Zygmunt - Jelenia Góra
161. ZARZECKI Leon - Jelenia Góra
162. ZDEB Elżbieta - Jelenia Góra
163. ZDEB Józef - Jelenia Góra

Limeryki z mej fabryki

(dozwolone od lat 18)

„Miłe Panie i Panowie
Śmiecie się,
Bo śmiech to zdrowie!”

Od wielu już lat jestem wiernym czytelnikiem „ANGORY”. Latem 2003 roku znalazłem w niej artykuł na temat limeryku, jako dość osobliwej formy literackiej. Przeczytałem z zainteresowaniem. Dowiedziałem się, że limeryk jest żartobliwym, krótkim wierszem bazowanym na groteskowym dowcipie o charakterze igraszki słownej. Na ogół jest on związany z jakimś nazwiskiem lub nazwą miejscowości, która winna występować w pierwszym wersie, zaś układ rymów winien mieć postać: **aa bb a**.

Według Macieja Słomczyńskiego (jednego z najbardziej płodnych polskich twórców limeryku) winien być z zasady (niestety) plugawy. Wynika to z faktu, iż limeryk pochodzący prawdopodobnie z XVIII-wiecznej Irlandii, wniesiony do literatury światowej przez Edwarda Lear'a podbił męskie kluby wiktoriańskie Anglii przeradając się w utwory sprośne a nawet bluźniercze.

Dla porządku należy dodać, iż nazwa „limeryk” po angielsku Limerick wywodzi się, z Irlandii od nazwy miasta Luimneach.

Pisaniem limeryków parał się szereg polskich pisarzy i poetów. Wśród nich takie sławy jak: Julian Tuwim, nasza noblistka Wisława Szymborska, rzeczony już Maciej Słomczyński, Stanisław Barańczak, Antoni Marianowicz i inni.

Tyle niezbędnego wstępu i teorii. Nie mam ochoty dłużej przynudzać. Resztę wiedzy na ten temat znajdziecie Państwo w internecie w Wikipedii pod hasłem Limeryk.

Zasada (sprośność) zasadą, ale bywają również odstępstwa od niej. Oto uroczy przykład autorstwa Wisławy Szymborskiej:

Raz pewna dama w Lubomierzu
Tarzała swego gacha w pierzu.
„Czemu to czynisz?” – jęczał gach,
A ona na to dictum:” Ach,
Zbyt goły jesteś Kazimierzu...”

A tak pisał, znakomity Julian Tuwim:

Jest pewien facet w Egipcie,
Sucha mumia, trzymana w krypcie,
A nad mumią skrypt:
„Kto by chciał parę szczypt,
Może wziąć. Tylko mnie nie wysypcie.”

Inny przykład pochodzi od naszego narodowego barda Wojciecha Młynarskiego, który okazał się być bardziej posłuszny zasadzie:

Pewien gazda w Getyndze,
Czuł do pań już tylko bryndzę.
Rzekł dziewczynie,
Na pierzynie:
„Już nie dupcę, ino glindzę.”

Znacznie dalej poszedł profesor Jacek Baluch tworzący w parze z profesorem Stanisławem Balusem: (cytat oryginalny)¹⁵

Mówił Baluch o liryce roli,
Z beznamiętnym zapalem, atoli
Mimo liczne na sali kobiety,
Balus wstał i powiedział: „Niestety,
Moim zdaniem referent - pierdoli!”

Zachęcony, tak pełnymi wdzięku przykładami soczystej poezji moich sławnych i uznanych nauczycieli, postanowiłem stawić czoła wyzwaniu. Zacząłem pisać limeryki.

Oto plon kilkuletniej mej pracy, który ośmielam się Państwu przedstawić. Oczywiście będzie to wybór. Wszystkich „utworów” nie mogę pokazać. Obawiam się, że byłyby to nadmiar śmiałości. Postaram się nie w pełni hołdować zasadzie (sprośności). Jeślibym jednak, mimo moich starań, czyjeś ucho lub oko szpetnym słowem na szwank naraził, niech mi to będzie w y b a c z o n e.

Pokornie upraszam.

15 Prof. Jacek Baluch bohemista, prof. Stanisław Balus (habilitacja z intertekstualności w procesie historycznym) vide: <http://www.e.lama.pl> Limeryki, czyli dozwolone od lat 18/?-2537&...

Z cyklu: „Górolu cy ci nie zol?”

Jontek juhas z Murzasichle,
Kawał chłopa, nie „popychle”
Dopadł Jaguś, gdzieś na łące.
Zatem ślub. Za trzy miesiące.
„Wcięto” Jontka, znacznie rychlej!

P.S. Miast pilnować babskiej kiecki,
Ma ślebode¹⁶ i owiecki.

Jasiek z Białki wyłonacył,
Baškę, owcę swego bacy!
Jak się o tym stary dowi
Skuje mordę juhasowi.
„A Ponbócek mu wybacy!”

P.S. Pamiętajcie, zwłaszcza młodzi,
Nie wolno wam, w szkodę wchodzić!

Franuś, gazda z Obidowy,
Kiedyś, chwyt i chłop morowy.
Gdy go Maryś, do ołtarza
Ciągła, rzekł: „cud się nie zdaza,
Nie łonacem. Kuś mom z głowy!”

Józek i Stasek – ci od Maniowók,
Miesili bundz, ciemniało przez próg.
Wiedli, więc dyskurs, przy blasku świc:
„Chłopie cy wiys, co to jes NIC?” !!! ?
„NIC to jes, pół litra na dwók!”¹⁷

NIC wg śp. ks. Józefa Tischnera.

16 śleboda, po góralsku - wolność

17 „dwók” po góralsku – dwóch

Z cyklu: „hanysy i gorole”

Handzlik sztygar w Mikołowie,
Całko gruba¹⁸ miot na gowie.
Pytała go dziewczyna:
„A która jest godzina?”
Rzekł: „na bahnhofie pizło dwie.”¹⁹

Z cyklu: ”nasi starsi bracia w wierze”

Z Pińska Żyd, co miesił ciasto,
Żonę piękną miał, niewiastę.
„Ja przyjaciel, mówię ci,
Całe miasto z Salcie – śpi!”
„Uwa – Pińsk. Tyż wielgie miasto!”

Tyrał Jojne, Żyd z Dąbrowy,
Bo miał:”Hurt-detel węglowy.”
Sara z chcicą, samo piękno!
On bez siły. Tylko jęknął:
„Dżyś do dupy, nie mam głowy.

Szloma, drobny handlarz z Łodzi,
Nigdy żonie nie wygodził.
Więc nazbierał puszek worek,
Kupił lubej wibratorok.
Jej, jak w niebie. Mu nie szkodził!

18 kopalnia

19 na dworcu wybito drugą (wg Wojtka Manna)

Z cyklu: „nasi dobrodzieje”

Gdzieś z Torunia, „Grzybek” – „tatus”,
Nadał w Radiu: „BOLEK – kapuś”.
Rozeźliło to idola,
Walnął pismo o psycholach.
Ta pyskówna no, to jest **cóś!**

Raz dobrodziej z miasta Szadek,
W bani sparzył kuś i zadek.
Parafianie myślą nocą:
„Kuśka taka, ojcu, – po co?”
Pan dał. Na wszelki wypadek!

W Zielnowie susza. Oj, upał był duży!
Frasuje się Lepper. Bo z pól mu się kurzy.
Leci do księdza, by odprawił w intencji.
Wielebny policzył: „ileż tej forsencji?”
„Za **dychę**, to ci się, **nawet** nie zachmurzy!”

Z cyklu: „nasi bracia zza miedzy”

Jurny Pepik z m. Kostelec,
Szukał chętnej „na widelec”.
Wzywał nawet moce z piekła!
Włada wściekła, tak mu rzekła:
„**Polibte se do prdele!**”²⁰

Na Hradczanach, dwaj kamraci,
Żłopiał pilzner. Nieżonaci.
Widząc swoje tyse głowy,
Rzeką do się tymi słowy:
„**Chlape! To se už, ne vratil!**”

P.S. Nawet, jeśli wiek przeminie,
Nie wszędzie włos na tysinie!

20 "Pocałuj się w dupę!"

Ryży Honza z Reykyavik'u,
Ten nie wydał nawet krzyku!
Chłop ci to był, z charakterem.
Suszył gatki nad gejzerem!
Sparzył „**prdel v okamžiku!**”²¹”

Z cyklu: „Afryka dzika...”

Mały Bambo z Mozambiku,
Budził podziw dziew bez liku.
Miał takiego,
Wielgachnego!
Co dzień moczył Go w cebrzyku!

Czarna piękność, żyła w Mali,
Wciąż moczyła w Senegali.
Pytali ją włóczykije:
„Czemu tyle wody pije?”
”Bo mnie strasznie rura pali!”

Z cyklu: „O paniach i panach takie tam kosałki-opałki.”

Pewien hrabia w Wołkowysku,
Rude plamy miał na pysku.
Stąd hrabinią w pąsach cała:
„Morda ci sfrancowacią!”
W nerwach zerznął ją, na rżysku!

Ruski książę z miasta Tweru
Zawiódł panie z fraucymeru.
Te obecne i te byłe.
Bo pokochał on – kobyłę!
W kompetencje wszedł – ogieru.

21 Sparzył „pupę w okamgnieniu”

Młoda Inez w Gwadelupie,
Przewodziła chłopców kupie.
 Na jej cnotę nastawali,
 I ci duzi i ci mali.
Nie skąpiła. Bo to głupie.

P.S. Jeśli czujesz **z tego** radość,
 Powinności czynisz zadość.

Wredny Jean Cloude z Avignon,
Kiedy pieści madame swą,
 Pali sobie Gauloise'a.
 „Toż ohyda i odraza!”
Żabojad. Brutal. La cauchon!²²

Młoda, zdrowa panna z Słupska,
Pilnie strzegła swego pupska.
 Wciąż kuciapkę zaciskała,
 Z tej przyczyny w nerwach cała.
Nabawiła się choróbska!

P.S. Tak z powodu tyłozgięcia,
 Mamcia jej, straciła zięcia.

W Kołomyi Andrejewna,
Wystrugała chłopca z drewna.
 Gość ma **wszystko**, co potrzeba,
 Jest milczący. Nie je chleba.
Kochać da się? Nie jest pewna.

Wzięty doktor z Rembertowa,
Wiary żonie nie dochował.
 Mając aż dwie dziurki w domu,
 Obce bzykał po kryjomu.
Ot łapiduch i konował!

22 Z francuskiego - „świnia”

Rycho rzeźnik, mieszkał w Nisku.
Ciupciał nawet na klepisku!
 Nie wydziwiał:, „Ale ryło!
 Ważne, że się zaliczył!”
On kawaler był, z odzysku.

Ruski matros z Surabaja,
Nucił: „Wołga mać rodnaja”.
 Głaskał „pod włos” Wali kotka.
 No i wygrał. W totolotka.
Trzy dolary. Ale jaja!

Zięć samego Szewadnardze,
Zamyślił klonować smardze.
 Choć kształcony był w Suchumi,
 Skumał, że - tego nie umi.
Problem miał, ten Kałnawardze!

W Płocku gach do chętnej Łucji,
Przyszedł leczyć się z polucji.
 Buzia cud. Lecz niedomyta.
 Gach spod drzwi, wywiął z kopyta!
Taki pech! Przez brak ablucji!

P.S. Więc myj się dziewczę, miła ma,
 Bo godziny nie znasz, ni dnia!

Michalina z Wołomina,
Skromna była to dziewczyna.
 Rzekła, gdy ją spała ruja:
 „Pokaż no mi swego zbója!”
Wówczas chłopu zrzędła mina.

Z Pizzu młodzik, zwan Gerwazy,
Wściekle bał się nocnej zmayı.
Rady szukał u Aspazji.
Ta mu dała... przy okazji.
Więc się „radził”, wiele razy.

P.S. Hej młodzianie! Ruszcie głową.
Czyn jest zdrowszy, niżli słowo.

Z cyklu: „Jak to w OSR’ze ładnie...”

Zam.part.polit.ruk,²³ chudy, Tadeuszek,
Ten nie zasypiał w popiele swych gruszek.
„My kumuniści” – zwykł był pisać.
„My?” „Chyba Ty!” „ot urwał nać!”
Taki był trefniś, ten Tazio-Paluszek.

W OeSeRze²⁴ był Kazio, co nie bał się muszek.
Botwinką z mszycami, napelnił był brzuszek.
Więc podchorążowie mając przykład taki,
Nie chcieli; też zjedli. Nie szukali draki.
Zachował, swój stołek²⁵, Rączka-Politruszek.

P.S. W tamtych dawnych czasach i to się im chwali,
Za „walenie” sprawy, na pysk wylewali!

Polit. Ka. Cyk.²⁶ średni Bolo,
Ten, to tyż był ideolo.
W WAP²⁷ – wymęczył on magistra.
„Przyszłem, poszłem” – gadka bystra.
Taki uczon. Oj do, do!

23 zamiestitel partyjno-polityczeskij rukowodzitiel - zastępca (dowódcy), kierownik pracy partyjno-politycznej

24 Oficerska Szkoła Radiotechniczna

25 Zbiorowa odmowa spożycia posiłku stanowiła tzw. wypadek nadzwyczajny

26 Kierownik Cyklu Politycznego

27 Wojskowa Akademia Polityczna

W Cyklu Taktyki, rządził chudy Karol.
On na nie jednego zagiął srogi parol.
Zwany był „jednostką strachu”,
Bał się żony i obciachu!
Zwłaszcza, gdy wychodził w „karo”!

„Technicznym” potrzasał niejaki Jan,
Ten potrafił wypić! Nawet cały dzban.
Zakąszał rzadko i bardzo nie wiele,
Czasem raz w tygodniu, a raczej w niedziele.
Nosił brzuch przed sobą, jak prawdziwy pan!

Edzio rządził batalionem,
Zwano Go zaś – „baleronem”.
„Ja by chciałby” – mówił cacy,
Nie raz „wierze” nasobaczył.
Był Juliana²⁸ – pupil...onem.

14 maja 2010

Znów będzie święto w Jeleniej Górze,
W „Radarze” praca, poruszenie duże.
Kazimierski²⁹ patrzy z nieba,
Święto godnie uczcić trzeba!
Choćby nam przyszło, zatańczyć na rurze! Go-Go!

P.S. Święto pięknie się udało,
Gości też było nie mało.
„Micha” smaczna, jak u Mamy.
Więc za rok, znów: „za pra sza my!”

28 Komendant WOSR

29 płk prof. dr hab.- pierwszy polski komendant OSR

I te de, i te pe,
można pisać, jak się chce.

Jeden pisze dla zabawy,
drugi czyta, bo ciekawy.

Ale chyba już wystarczy,
bo mi w brzuchu kicha warczy.

Do widzenia się z Państwem!

„Radar” w obiektywie



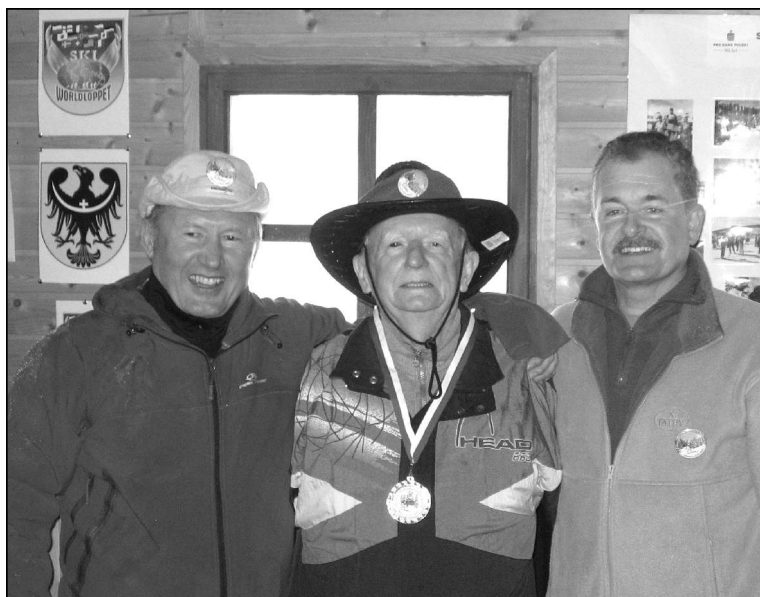
1.02.2010 r. Walne Zebranie Członków.
Przewodniczący zebrania Franciszek Mroczko, prezes Janusz Górecki



1.02.2010 r. Walne Zebranie Członków. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Roman Sobczak odczytuje sprawozdanie.



*13.02.2010. Jakuszyce - Zimowy Piknik Stowarzyszenia.
Uczestnik „biegu kapeluszowego” Jan Bielski.*



*13.02.2010. Jakuszyce - Zimowy Piknik Stowarzyszenia.
Janusz Górecki, Kazimierz Stachowicz – zwycięzca jednej z konkurencji sportowych,
Marek Gołębiowski*



13.02.2010. Jakuszyce - Zimowy Piknik Stowarzyszenia.
Pierwszy rząd: Lidia Michalik, Krystyna Olkuska
Drugi rząd: Ewa Bielska, Ewa Deręgowska, Ewa Górecka



20.03.2010 r. Góry Izerskie – Schronisko Orle.
Uczestnicy Izerskiego Biegu Retro



14 maja 2010 r. Dawna żołnierska stołówka nr 3. Obecnie Biblioteka Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze.

Na zdjęciach dyrektor Biblioteki Kazimierz Stąpór ze swoim byłym podwładnym Zbigniewem Wojciechowskim.





*2010 r.
Pomieszczenia byłego aresztu
garnizonowego.*



15.05.2010 r. Piknik Militaryny. Na zdjęciu Halina i Bolesław Błażków.



*15.05.2010 r. Piknik Militaryny.
Władysław Stasieńko w rozmowie z Andrzejem Musiałem*



*15.05.2010 r. Piknik Militarny.
Zdzisław Bigosiński, Halina Błażków, Edward Basatygo*



*15.05.2010 r. Piknik Militarny.
Orkiestra Garnizonowa Sił Powietrznych z Bytomia*



*15.05.2010 r. Piknik Militarny.
Zbigniew Nowak i Franciszek Michalik podczas rozmowy
z generałem Bronisławem Peikertem*



15.05.2010 r. Piknik Militarny. Stanowisko Straży Granicznej



*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Ewa Pieńkos, Jerzy Pieńkos, Bogumiła Gołębiowska,*



*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Kazimierz Stachowicz i Henryk Erentraut.*



*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Kościół Garnizonowy pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.
Msza święta w intencji Wojska Polskiego i Ojczyzny.
Mszę św. odprawia kapelan garnizonu ks. prałat płk dr Andrzej Bokiej.*



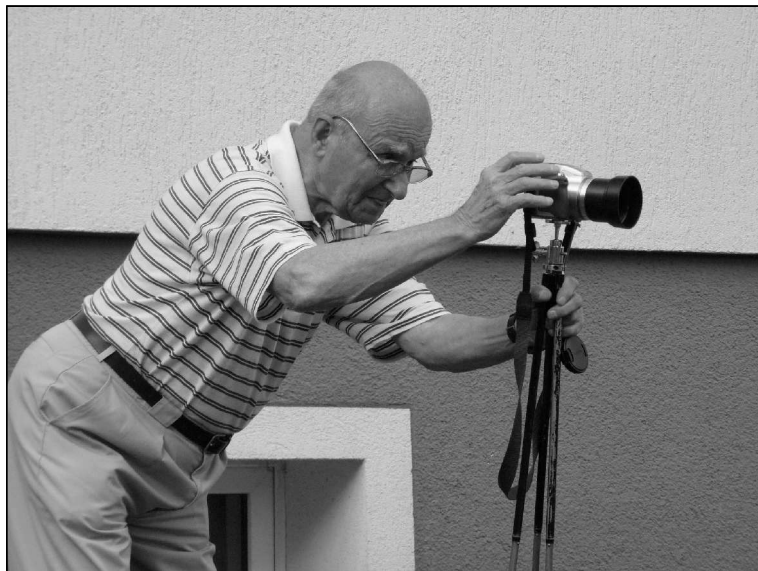
*5.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Uroczystość posadzenia „Dębu pamięci żołnierzy garnizonu Jelenia Góra”.
Dokumentację podpisuje prezes Radaru ppłk Janusz Górecki.*



*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Uroczystość posadzenia „Dębu pamięci żołnierzy garnizonu Jelenia Góra”
mjr Grzegorz Szamszur i ppłk Krzysztof Kowalski.*



*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Uroczystość posadzenia „Dębu pamięci żołnierzy garnizonu Jelenia Góra”
Uczestnicy uroczystości - mjr w st. spocz. Henryk Erentraut z rodziną.*



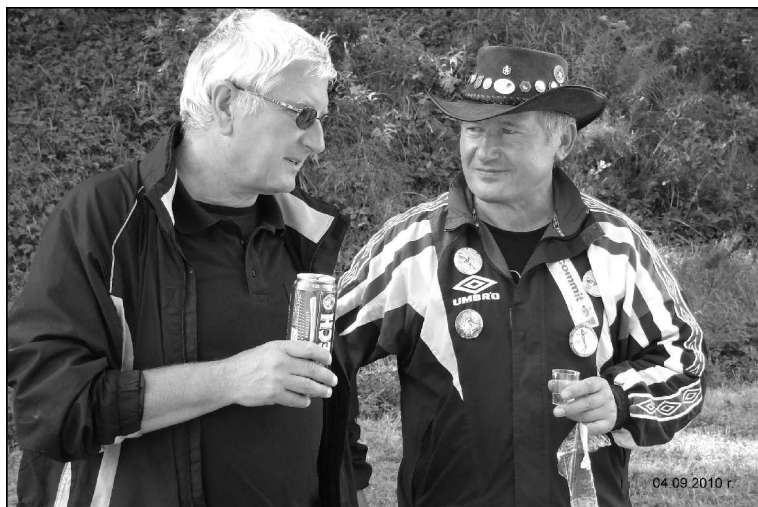
*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Uroczystość posadzenia „Dębu pamięci żołnierzy garnizonu Jelenia Góra”.
Stanisław Strycharski w swoim żywiole.*



*15.08.2010 r. Jelenia Góra, Święto Wojska Polskiego.
Uroczystość posadzenia „Dębu pamięci żołnierzy garnizonu Jelenia Góra”
Franciszek Mroczo, Andrzej Rogalski, Jerzy Pieńkos*



*04.09.2010 r. Zawody strzeleckie o Puchar Generała
Od lewej: Kazimierz Kopaniarz, Andrzej Rogalski, Jan Pałubski*



*04.09.2010 r. Zawody strzeleckie o Puchar Generała
I po zawodach! Można odpocząć. Franciszek Michalik i Janusz Górecki.*

Wydział Techniczny Kolegium Karkonoskiego³⁰ – techniczne kształcenie dla nauki, rynku pracy i społeczeństwa

Instytut Techniki, jako trzeci instytut Kolegium Karkonoskiego, rozpoczął działalność na podstawie uchwały Senatu Kolegium Karkonoskiego z dnia 8 lutego 1999 r., uruchamiając specjalność zawodową „Elektrotechnika i telekomunikacja”. Mimo że był najmłodszym z istniejących instytutów - szybko stał się istotnym ośrodkiem dydaktycznym i naukowym Kolegium Karkonoskiego. Instytut mieścił się w Jeleniej Górze-Cieplicach przy ul. Cieplickiej 16. (Fot.1).



Fot.1. Budynek Instytutu Techniki przy ul. Cieplickiej 16.

Pomimo trudności lokalowych Instytut Techniki od początku swej działalności prowadził rekrutację na studia rozpoczynając się w miesiącach lutym i październiku, przeprowadzając pierwszy nabór w lutym 1999 r. na specjalizację „Inżynieria komputerowa” – studia dzienne.

W październiku 1999 r. przeprowadzona została rekrutacja na nową specjalizację „Informatyka w szkole” – studia dzienne oraz „Inżynieria komputerowa” – studia zaoczne.

30 Uczelnia, jako sukcesor majątku byłej Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, podtrzymuje jej dorobek i tradycje - § 6 ust. 4. Statut Kolegium Karkonoskiego.

W październiku 2000 r. przeprowadzono pierwszą rekrutację na kolejną, nowo uruchomioną specjalizację „Inżynieria sprzętu medycznego i sanatoryjnego” – studia dzienne.

Od początku istnienia Instytutem Techniki kierował dyrektor dr inż. Zbigniew Fjałkowski (Fot.2).



*Fot.2. Dyrektor Instytutu Techniki
dr inż. Zbigniew Fjałkowski*

W październiku 2004 r. nastąpiła zdecydowana poprawa warunków funkcjonowania i rozwoju Instytutu Techniki. Było to bezpośrednio związane z przeniesieniem go do nowego kampusu w Jeleniej Górze przy ulicy Lwóweckiej 18. (Fot.3.)



Fot.3. Budynek Wydziału Technicznego

Bazę dydaktyczną umożliwiającą realizację celów kształcenia na wszystkich kierunkach stanowi: sześć sal wykładowych, dwie sale wykładowo-ćwiczeniowe i dwie sale seminaryjne.

- Każda z nich wyposażona jest w rzutniki i ekrany oraz w dostęp do Internetu.

Ponadto istnieje jeszcze:

- pięć pokoi konsultacyjnych,
- dziesięć laboratoriów specjalistycznych, wszystkie z dostępem do Internetu.
- siedem laboratoriów komputerowych, również z dostępem do Internetu (Fot.4.).

Poza wymienionymi pomieszczeniami dydaktycznymi, zajęcia prowadzone są także w ogólnouczelnianej sali audytornej (auli KK) mieszczącej ok. 300 osób, wyposażonej w system nagłaśniający i rzutnik multimedialny oraz w obiektach sportowych udostępnianych przez Międzywydziałowe Studium Wychowania Fizycznego KK i przez Uzdrawisko Cieplice oraz na poligonie w czasie realizacji programu obozu Military-Żak.



Fot.4. Elementy bazy dydaktyczno-naukowej Wydziału Technicznego

Na początku 2005 r., postanowieniem MENiS z 21 stycznia 2005 r., nadano Uczelni prawo kształcenia na kierunku studiów – „Elektronika i telekomunikacja”, a następnie, w tym samym roku, Ministerstwo decyzją z 24 czerwca, nadało Uczelni uprawnienie do prowadzenia wyższych

studiów zawodowych na kierunku „Edukacja techniczno-informatyczna” - od roku akademickiego 2005/2006.

W kwietniu 2007 r. Zespół Kierunków Studiów Technicznych PKA ocenił, jakość kształcenia i kadre dydaktyczną na kierunku „Elektronika i telekomunikacja”. W efekcie prac Zespołu Oceniającego, 31 maja 2007 ., Uchwałą 356/2007, Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej wydało w tej kwestii pozytywną ocenę.

31 lipca 2007r. na wniosek Senatu Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze z 14 marca 2007 ., Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego utworzył w Kolegium Karkonoskim w Jeleniej Górze trzy podstawowe jednostki organizacyjne: Wydział Humanistyczny, Wydział Techniczny, Wydział Przyrodniczy.

Na przełomie kwietnia i maja 2007 r. odbyły się, po raz pierwszy w historii Uczelni, wybory, i elektorzy Wydziału Technicznego jednomyślnie, w głosowaniu tajnym, na dziekana Wydziału Technicznego wybrali dotychczasowego dyrektora Instytutu Techniki – dra inż. Zbigniewa Fjałkowskiego, a na prodziekana – dr Danutę Fjałkowską.

Po raz pierwszy wybrano kolegialny organ - Radę Wydziału Technicznego. Utworzone zostały Zakłady, których kierownikami zostali Zakład ETI – początkowo dr Andrzej Dudek, obecnie - dr Beata Laszkiewicz, Zakład EiT początkowo dr inż. Józef Stanclik, aktualnie dr inż. Lech Kaczmarek.

Według stanu na koniec 2008r. liczba studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych uczelni wynosiła 2976 osób, w tym na Wydziale Technicznym - 411 studentów. W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera motto Wydziału, które brzmi:

Tworzymy inżynierską elitę - dołącz do nas!!

Na Wydziale Technicznym zatrudnionych jest łącznie 34 nauczycieli akademickich, w tym: 5 profesorów, 4 doktorów habilitowanych oraz 16 doktorów. 10 osób – to byli pracownicy zlikwidowanej WOSR.

Wydział Techniczny posiada uprawnienia do prowadzenia czterech inżynierskich kierunków studiów pierwszego stopnia, tj.: „Elektronika i telekomunikacja”, „Edukacja techniczno-informatyczna”, „Zarządzanie i inżynieria produkcji” oraz kierunek „Inżynieria bezpieczeństwa”, który jako ostatni otrzymał akredytację Zespołu Kierunków Studiów Wojskowych Państwowej Komisji Akredytacyjnej i dołączył do oferty edukacyjnej Wydziału. Do prowadzenia zajęć na tym kierunku udało się pozyskać wielu nowych, doskonałych fachowców. W zdecydowanej części są to nauczyciele akademicy, którzy wywodzą się z WOSR – świetni specjaliści z dużym dorobkiem zawodowym i doświadczeniem dydaktycznym, od lat związani ze sprawami bezpieczeństwa.

I tak, dzięki temu, oprócz przedmiotów typowych dla zdobycia wiedzy inżynierskiej przyszły student pozna:

- z zakresu zagrożeń, zagadnienia z: „Monitorowania i modelowania zagrożeń bezpieczeństwa”, „Zagrożeń w środowisku pracy”, „Identyfikacji zagrożeń, analizy i oceny ryzyka”,
- z zakresu bezpieczeństwa m.in. takie przedmioty jak: „Techniczne systemy zabezpieczeń”, „Organizacja i funkcjonowanie systemów bezpieczeństwa”, „Logistyka w bezpieczeństwie”, „Środki bezpieczeństwa i ochrony”
- oraz przedmioty dotyczące zarządzania i dowodzenia, w tym: „Zarządzanie kryzysowe”, „Systemy komunikacji kryzysowej”, „Bezpieczeństwo i ochrona informacji”, „Organizacja systemów ratownictwa”, „Organizacja, zadania i metody pracy służb BHP”.

Absolwent tego kierunku będzie posiadał kompleksowe przygotowanie z obszaru nauk matematycznych i technicznych oraz wiedzę specjalistyczną z zakresu bezpieczeństwa, w tym również z dziedziny bezpieczeństwa publicznego. Będzie dysponował znajomością metod badawczych związanych z identyfikacją źródeł i następstw awarii i wypadków, co pozwoli mu samodzielnie analizować problemy, a także proponować oraz optymalizować nowe rozwiązania. Będzie posiadał umiejętności korzystania z wiedzy w życiu zawodowym, komunikowania się z otoczeniem, aktywnego uczestniczenia w pracy grupowej; będzie w pełni przygotowany do pełnienia funkcji kierowniczych w zakresie zarządzania bezpieczeństwem oraz zarządzania działaniami grupowymi, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji kryzysowych.

Będzie to w pełni przygotowany kandydat dla: wojska, policji, służb specjalnych, straży granicznej, inspekcji transportu drogowego, służb celnych, firm ochrony mienia i osób oraz jednostek zajmujących się bezpieczeństwem danych i zabezpieczeniem informacji niejawnej. Dodatkowo - zgodnie z zapisami punktu 3) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2004r., absolwent kierunku „Inżynieria bezpieczeństwa” będzie posiadał uprawnienia starszego inspektora do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wydział Techniczny gwarantuje, że wiedza zdobyta, na wszystkich prowadzonych tu kierunkach studiów - pozwoli każdemu absolwentowi na kontynuowanie kształcenia na studiach drugiego stopnia oraz solidnie przygotowuje go do uruchomienia i prowadzenia własnej działalności gospodarczej.

Dlatego dla podniesienia, jakości i uzupełnienia pozaprogramowej oferty edukacyjnej Wydział Techniczny podpisał wstępne porozumienia o współpracy m.in. z:

- Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Pracowników Służby Bezpieczeństwa i Higieny Pracy,

- Jeleniogórskim Stowarzyszeniem Żołnierzy Radiotechników RADAR (Fot.5.),
- Instytutem Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej Politechniki Wrocławskiej,
- Jel-Car Sp. z o.o., Przedsiębiorstwem Opto-Tel;
- oraz Centrum Przemysłowo-Usługowym ZETO.



Fot.5. Podpisanie umowy z Radarem

Wydział Techniczny współpracuje m.in. z: Euroregionalną Izbą Przemysłowo-Handlową, Euroregionalnym Niepublicznym Ośrodkiem Kształcenia Ustawicznego, Fundacją Edukacji Europejskiej w Wałbrzychu, Fundacją Kultury Ekologicznej. Zgłoszony jest również do Rejestru Instytucji Szkoleniowych w Dolnośląskim Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Wałbrzychu pod numerem 2.02/00030/2009.

Przede wszystkim jednak - dla wielu studentów i pracowników Wydział Techniczny KK to szczególne miejsce ze swoją barwną historią i niezwykłą atmosferą; miejsce gdzie powstają idee, rodzą się przyszłe sukcesy oraz przyjaźnie na całe życie.



Od Redakcji:

W dniu 4 grudnia 2010 roku weszło w życie Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 października 2010 r. w sprawie zmiany nazw niektórych publicznych uczelni zawodowych (Dz. U. z 2010, Nr 217, poz. 1430), zmieniające nazwę Uczelni z Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze na:

**Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa
w Jeleniej Górze.**

Strona uczelni dostępna jest pod nową nazwą domenową:

www.kpswjg.pl